

WIADOMOŚCI UNIwersyteckie

MIESIĘCZNIK • UNIwersYTET MARIi CURIE-SKŁODOWSKIEJ

CZERWIEC 2004

5 (111)



PL ISSN 1233-216X

Rok 14 Egzemplarz bezpłatny



Krajobraz Islandii, fot. Wojciech Zgłobicki

Udanych wakacji życzy Redakcja

KRONIKA REKTORSKA

Podczas uroczystości z okazji Święta Konstytucji 3 maja, organizowanych przez władze miejskie i wojewódzkie, uczelnię naszą reprezentował prorektor Stanisław Chibowski. **6 V** w sali Senatu odbywało się posiedzenie Uczelnianej Komisji ds. Budżetu i Finansów z udziałem Rektora i prorektor Jana Pomorskiego. **7 V** uroczystie zainaugurowano cykl imprez organizowanych przez samorządy studenckie UMCS i AR „Kozienalia 2004”. **11 V** władze rektorskie spotkały się z dziekanami wydziałów naszej uczelni. **12 V** przed południem ulicami miasta przeszedł marsz milczenia na znak solidarności z rodzinami ofiar i poszkodowanych podczas nocy z 8 na 9 maja w Miasteczku Akademickim Uniwersytetu Łódzkiego. W pochodzie brali udział rektorzy, pracownicy i studenci ze wszystkich lubelskich uczelni. **14 V** w dworku



Kościuszków na Sławinku uroczystie zostały wręczone osobom zasłużonym dla Wydawnictwa UMCS honorowe tytuły Amicus Libri. W tym roku pamiątkowe dyplomy otrzymali: „Gazeta Wyborcza w Lublinie” – za wieloletnią konsekwentną i rzetelną promocję książek i Wydawnictwa (nagrodę odebrał redaktor naczelny Janusz Knap), redaktor naczelny Rzeczpospolitej Maciej Łukasiewicz – za rzetelność dziennikarską, intelektualną niezależność i sympatię okazaną naszemu wydawnictwu, Marek Kuryłowicz, przewodniczący Komisji Wydawniczej – za dbałość o poziom naukowy publikacji i twórczy wkład w rozwój Wydawnictwa UMCS oraz dyrektor Muzeum Lubelskiego Zygmunt Nasalski – za wieloletnią i życzliwą współpracę oraz twórczą inspirację wspólnych działań wydawniczych. **17-18 V** prorektor Krzysztof



Stępnik przyjął przedstawicieli Państwowej Komisji Akredytacyjnej wizytującej kierunek psychologia na Wydziale Pedagogiki i Psychologii. **17-19 V** odbyło się w Kijowie polsko-ukraińskie posiedzenie poświęcone problemom Europejskiego Kolegium Polskich i Ukraińskich Uniwersytetów. Prorektor Jan Pomorski wybrany został przewodniczącym kolegium, a jego zastępcą prof. Mykoła Żułyński, dyrektor Instytutu Literackiego Ukraińskiej Akademii Nauk. **20 V** na zaproszenie Centrum Kultury, Zakładu Historii i Kultury Żydów UMCS oraz Towarzystwa Polsko-Ukraińskiego gościł ambasador Izraela w Polsce Dawid Peleg. Zapoznał się z działalnością jednostki UMCS, podczas rozmów z władzami uczelni omawiano sprawy podjęcia współpracy z wybranymi uczelniami i

instytutami ośrodków akademickich w obu krajach. **21 V** w siedzibie Lubelskiego Towarzystwa Naukowego uroczystie podpisano Deklarację powołującą w Lublinie Akademicki Festiwal Nauki. Podpisy pod deklaracją złożyli rektorzy: Marian Harasimiuk (UMCS), Andrzej Szostek (KUL), Maciej Latański (AM), Zdzisław Targoński (AR), Józef Kuczmaszewski (PL) oraz dyrektor Instytutu Agrofizyki Ryszard Walczak. Na uroczystości obecni byli wojewoda lubelski An-



drzej Kurowski oraz przedstawiciele władz miasta. **26 V** odbyło się posiedzenie Senatu, po którym Rektor spotkał się z przedstawicielami ogólnopolskich i lokalnych mediów, a po południu w auli uniwersyteckiej odbyła się uroczystość nadania 56 tytułu doktora honoris causa naszej uczelni wybitnemu specjali-



ście z zakresu metrycznej teorii punktów stałych prof. Williamowi A. Kirkowi. Tego samego dnia prorektor Pomorski podpisał w Warszawie porozumienie, zgodnie z którym Uczelnia nasza otrzyma środki rekompensujące przekazanie majątku na rzecz Uniwersytetu w Rzeszowie. Środki te, w wysokości 15 mln zł, są odszkodowaniem za naszą filię i przeznaczone zostaną na wykończenie nowego gmachu Wydziału Humanistycznego. **27 V** w Bibliotece Instytutu Nauk o Ziemi zainaugurowała działalność galeria „Krajobrazy Ziemi”. Podobnie jak „Galeria pod Palmą” będzie prezentowała wystawy fotograficzne. W nowej galerii jako pierwsze zostały wystawione prace dr. Wojciecha Zgłobickiego, który zaprezentował kilkadziesiąt fotografii wykonanych podczas swojego pobytu na Islandii w ubiegłym roku. Na wystawie obecny był Rektor UMCS, bowiem autor prezentowanych zdjęć jest pracownikiem Zakładu Geologii, kierowanego przez rektora Harasimiuka. **28 V** w Białej Podlaskiej otwarto wystawę publikacji Wydawnictwa UMCS. Ponad 100 książek – podręczników, monografii albumów i katalogów po zakończeniu wystawy przekazanych zostanie do księgozbioru Biblioteki Miejskiej. Władze uczelni reprezentował na wystawie prorektor Krzysztof Stępnik.

EMP
Fot. Maciej Przysucha

DEKLARACJA

Nauka jest tą dziedziną życia, która w coraz większym stopniu wpływa na kształt cywilizacji, kultury, procesów społecznych oraz życia pojedynczego człowieka. Nowoczesne społeczeństwo potrzebuje nauki jako głównego narzędzia rozwoju. Dlatego tak doniosła jest potrzeba popularyzacji wiedzy o badaniach naukowych, narzędziach, technologiach, a nade wszystko o problemach, z jakimi próbują zmierzyć się uczeni. Od rezultatów ich pracy zależy w ogromnej mierze los przyszłych pokoleń.

Rektorzy lubelskich wyższych uczelni oraz dyrektorzy samodzielnych instytutów badawczych postanawiają wspólnie powołać LUBELSKI FESTIWAL NAUKI jako cykliczną imprezę popularyzującą naukę. Strategia Lizbońska, która rysuje obraz przyszłego społeczeństwa opartego na wiedzy, wymaga budowania szerokiego i powszechnego wglądu w przestrzeń świata nauki. Otwierając laboratoria, warsztaty badawcze, sale wykładowe, wychodząc do różnych grup społecznych zyskujemy zrozumienie, zainteresowanie, a nawet fascynację wiedzą.

Sygnatariusze apelują do własnych środowisk naukowych, a także do władz Lublina i Lubelszczyzny o wspólny wysiłek w tworzeniu LUBELSKIEGO FESTIWALU NAUKI.

Prof. dr hab. *Marian Harasimiuk*, Rektor Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej

Prof. dr hab. *Józef Kuczmaszewski*, Rektor Politechniki Lubelskiej

Prof. dr hab. *Maciej Latański*, Rektor Akademii Medycznej

Ks. prof. dr hab. *Andrzej Szostek*, Rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego

Prof. dr hab. *Zdzisław Targoński*, Rektor Akademii Rolniczej

Prof. dr hab. *Ryszard Walczak*, Dyrektor Instytutu Agrofizyki PAN

Prof. dr hab. *Jerzy Zagórski*, Dyrektor Instytutu Medycyny Wsi

Szanowni Państwo

Oddajemy ostatni już numer przed wakacjami. Mam nadzieję, że tak jak nam kontakty z Wami, Wam będzie brakować „Wiadomości” przez okres urlopowy. Serdecznie proszę o przysyłanie korespondencji z letniego wypoczynku, nie tylko z ciekawych miejsc w kraju i za granicą, ale także z wydarzeń naukowych, które będą odbywały się podczas letnich miesięcy. Życząc wiele słońca i udanego relaksu tradycyjnie zapraszam do współpracy.

Redaktor Naczelna

GRATULUJEMY • GRATULUJEMY • GRATULUJEMY

Zarząd Fundacji na rzecz Nauki Polskiej podjął decyzję o dofinansowaniu kosztów zakupu modułu optycznego z lampą UV do chromatografu pracującego w Zakładzie Biologii Molekularnej, kierowanym przez dziekana Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi prof. **Nikodema Grankowskiego**. Zespół kierowany przez Profesora prowadzi prace badawcze koncentrujące się na poznaniu struktury i funkcji komponent białkowych rybosomu – centrum syntezy białek w komórce. Badania te realizowane są we współpracy z Instytutem Biofizyki Molekularnej Uniwersytetu w Lund oraz Europejskim Laboratorium Biologii Molekularnej w Hamburgu, w ramach programu Unii Europejskiej. Efekty prowadzonych w UMCS badań mają wpływ na poznanie molekularnych podstaw wielu chorób, w tym nowotworowych i mogą być wykorzystywane w przyszłości do modelowania leków. Profesor Grankowski po raz trzeci został wyróżniony przez Fundację. Specjalistyczna pracownia mieści się przy ulicy Akademickiej 19.

Laureatem programu Nestor (także finansowanego przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej) w pierwszej edycji wśród pięciu laureatów jest emerytowany profesor UMCS dr hab. **Henryk Maruszczak**. W ramach tego programu Fundacja finansuje kilkumiesięczne wyjazdy naukowe wybitnych emerytowanych profesorów do wybranych placówek naukowych w innym mieście na terenie kraju. Laureaci tego programu wykorzystują swój pobyt na prowadzenie badań, seminariów, wykładów, udzielanie konsultacji.

Uroczyste otwarcie Pracowni Fotoemisji (ARPES) i Mikroskopii Tunelowej (STM) Zakładu Fi-

zyki Powierzchni i Nanostruktur Instytutu Fizyki UMCS, zmodernizowanych dzięki funduszom Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, odbyło się 13 maja w Instytucie Fizyki UMCS. Aparatura ta – między innymi mikroskop tunelowy i specjalistyczny sprzęt do pomiaru fotoemisji, zostały zakupione ze środków UMCS i KBN. Jej wartość wynosi około 2 mln zł. Olbrzymia zdolność rozdzielcza mikroskopu tunelowego (lepsza niż jedna dziesięciomiliardowa część metra) umożliwia obserwację i badanie struktury powierzchni przewodzących kryształów i nanostruktur, wytwarzanych w warunkach ultrawysokiej próżni na ich powierzchniach. Mikroskop STM z łatwością pozwala obserwować pojedyncze atomy. Aparatura do pomiarów fotoemisji pozwoli z kolei zbadać własności elektroniczne nowych materiałów, w tym powierzchniowych nanostruktur. Wyniki badań będą mogły być wykorzystane do budowy nowych urządzeń elektronicznych, mających zastosowanie w przemyśle komputerowym, telekomunikacji i w optyce. Wyjątkowa czułość i wrażliwość aparatury wymagały specjalnego przystosowania pomieszczeń, polegającego na instalacji



urządzeń klimatyzacyjnych i izolacji od źródeł wstrząsów i hałasów uniemożliwiających ich pracę. Stało się to możliwe dzięki wsparciu finansowemu Fundacji w wysokości 80 tys. zł.

Na podstawie badań prowadzonych z pomocą tej aparatury już teraz w Instytucie Fizyki powstają prace magisterskie i doktorskie. Pracownicy te stanowią jednocześnie nowoczesne zaplecze nowo uruchomionego międzywydziałowego Centrum Nanotechnologii UMCS. Nanotechnologia staje się wiodącą dziedziną badań w wielu dyscyplinach naukowych i przeznaczona jest na nią, jako najnowocześniejszy i obiecujący szybki rozwój technologiczny kierunku badań, wielkie nakłady finansowe zarówno w Europie, jak i na świecie. Uruchomienie pracowni STM i ARPES w Instytucie Fizyki UMCS pozwoli na prowadzenie badań nanostruktur na najwyższym, światowym poziomie.

W XXXIX Ogólnopolskim Konkursie „Państwa i Prawa” na najlepsze prace habilitacyjne i doktorskie z dziedziny nauk prawnych pierwszą nagrodę otrzymał dr **Dawid Miąsik**, autor rozprawy doktorskiej *Reguła rozsądku w prawie antymonopolowym. Studium prawnoporównawcze*. Promotorem nagrodzonej pracy był prof. dr hab. Ryszard Skubisz, kierownik Katedry Prawa Wspólnot Europejskich UMCS, w której zatrudniony jest doktor D. Miąsik. Laureat jest organizatorem cyklu wykładów otwartych „Spotkania Europejskie”, organizowanego w UMCS z powodzeniem od paru lat. Gośćmi tych Spotkań byli znani politycy, ambasadorowie, praktycy i teoretycy akademicy zajmujący się szeroko pojętą problematyką UE.

Z WYDAWNICTWA UMCS

KSIĄŻKA AKADEMICKA W DNEPROPIETROWSKU

Po wystawach w Londynie, Paryżu, Rzymie, Sztokholmie, Pradze, Wilnie, Lwowie, Kijowie i Lublinie od 10 do 24 czerwca zorganizowana została w Państwowym Uniwersytecie w Dniepropietrowsku IX Zagraniczna Wystawa Polskiej Książki Naukowej. Jej organizatorami byli Stowarzyszenie Wydawców Szkół Wyższych oraz Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej.

Ponad dwa i pół tysiąca tomów – podręczników, monografii i publikacji z najrozmaitszych dziedzin naukowych – przygotowanych zostało przez 36 oficyn akademickich z całej Polski oraz przez PWN. Tradycją jest, iż po wystawie akademicy wydawcy wraz z zaproszoną oficyną krajową przekazują wszystkie eksponowane egzemplarze gospodarzom wystawy.

W tym roku wystawie książek towarzyszyła wystawa „Od Unii do Unii”, która z Dniepropietrowska trafiła do Akademii Kijowsko-Mohylańskiej. Wydawcom akademickim towarzyszył dyrektor Instytutu Archeologii UMCS prof. dr hab. Andrzej Kokowski, który w Państwowym Uniwersytecie w Dniepropie-

trowsku przedstawił wykład „Goci w Europie Środkowej”, zaprezentował także największe osiągnięcia kierowanej przez siebie jednostki.

Na uroczystym otwarciu wystawy zorganizowanej w Roku Polskim na Ukrainie obecni byli rektorzy: UMCS Marian Harasimiuk i Państwowego Uniwersytetu w Dniepropietrowsku Mykołaj W. Polakow, poseł do Parlamentu Ukraińskiego Siergiej W. Byczkow, wicegubernator Tatiana M. Krawczenko. Uroczystość zaszczycił obecnością ambasador RP w Kijowie Marek Ziółkowski.

W wystąpieniach podkreślano znaczenie bezpośrednich kontaktów między szkołami wyższymi, możliwość bezpośredniego poznania się i prowadzenia badań.

Licznie przybyła na wystawę młodzież studencka oraz pracownicy naukowcy z uczelni Dniepropietrowska, z zainteresowaniem oglądali prezentowane pozycje naukowe, wysoko oceniając nie tylko zawartość merytoryczną prezentowanych eksponatów, ale również poziom edytorski.



Podczas pobytu w Dniepropietrowsku delegacja wydawców szkół wyższych zwiedziła Pałac Studencki, mieszczący się w pałacu wzniesionym dla Katarzyny II przez księcia Potiomkina, Muzeum Techniki Rakietowej oraz Muzeum Historyczne z licznymi posągami „bab połowskich”, słynnych nie tylko w Europie.

Gospodarze i pracownicy Państwowego Uniwersytetu w Dniepropietrowsku bardzo serdecznie zajmowali się polskimi wydawcami, przygotowując atrakcyjny program pobytu polskiej delegacji.

Elżbieta Mulawa-Pachoł

Z PRAC SENATU



Posiedzenie
26 maja

Obrady poprzedziło wręczenie nominacji na stanowisko profesora zwyczajnego panu prof. dr. hab. Jerzemu Kozickiemu z Wydziału Matematyki, Fizyki i Informatyki.

W porządku obrad znalazły się sprawy dotyczące m.in. pensów i zasad rozliczania zajęć prowadzonych przez nauczycieli akademickich na studiach stacjonarnych, zatrudniania nauczycieli akademickich nieposiadających stopnia naukowego doktora habilitowanego po upływie 9-letniego okresu mianowania na stanowisku adiunkta, zatrudniania asystentów w celu wykonania określonych zadań, nadania tytułów doktora honoris causa UMCS prof. dr. hab. Stanisławowi Waltosiowi oraz prof. dr. hab. Annie Wierzbickiej, nadania tytułu Honorowy Profesor UMCS prof. Istvanowi Molnarowi oraz sprawy osobowe i bieżące.

Część merytoryczną obrad zainicjowała dyskusja nad projektem uchwały w sprawie pensów i zasad rozliczania zajęć prowadzonych przez nauczycieli akademickich na studiach stacjonarnych. Senat UMCS podjął decyzję o rozpatrzeniu projektów uchwał: w sprawie pensów i zasad rozliczania zajęć prowadzonych przez nauczycieli akademickich na studiach stacjonarnych; w sprawie zatrudniania nauczycieli akademickich nieposiadających stopnia naukowego doktora habilitowanego po upływie 9-letniego okresu mianowania na stanowisku adiunkta oraz w sprawie zatrudniania asystentów w celu wykonania określonych zadań, na nadzwyczajnym posiedzeniu 7 czerwca 2004 r. W trakcie tego posiedzenia Senat UMCS przyjął uchwałę w sprawie pensów i zasad rozliczania zajęć prowadzonych przez nauczycieli akademickich na studiach stacjonarnych. Akceptacji Senatowi nie uzyskały natomiast projekty uchwał w sprawie zatrudniania nauczycieli akademickich nieposiadających stop-

nia naukowego doktora habilitowanego po upływie 9-letniego okresu mianowania na stanowisku adiunkta oraz w sprawie zatrudniania asystentów w celu wykonania określonych zadań.

W trakcie majowego posiedzenia Senat postanowił nadać: tytuły doktora honoris causa UMCS prof. dr. hab. Stanisławowi Waltosiowi i prof. dr. hab. Annie Wierzbickiej oraz tytuł Honorowy Profesor UMCS prof. Istvanowi Molnarowi.

Senat pozytywnie odniósł się do wniosków i uchwał rad wydziałów w następujących sprawach: mianowania dr. hab. Bożenny Czarneckiej na stanowisko profesora nadzwyczajnego po 5-letnim okresie zatrudnienia na tym stanowisku oraz mianowania dra hab. Józefa Supersona na stanowisko profesora nadzwyczajnego – Wydział Biologii i Nauk o Ziemi; mianowania prof. dra hab. Tadeusza Borowickiego, prof. dra hab. Stanisława Chibowskiego oraz prof. dra hab. Zbigniewa Hubickiego na stanowiska profesorów zwyczajnych – Wydział Chemii; mianowania prof. dr. hab. Barbary Bonieckiej oraz prof. dra hab. Leszka Kolka na stanowiska profesorów zwyczajnych – Wydział Humanistyczny; mianowania dr. hab. Zofii Palak na stanowisko profesora nadzwyczajnego – Wydział Pedagogiki i Psychologii; mianowania dra hab. Tadeusza Szkołuta na stanowisko profesora nadzwyczajnego po 5-letnim okresie zatrudnienia na tym stanowisku – Wydział Filozofii i Socjologii.

W sprawach bieżących, senatorowie poruszyli kwestię dziennych studiów doktoranckich w roku akademickim 2004/2005. Rektor podziękował przedstawicielom studentów za doskonałą organizację tegorocznych Kozienaliów. Prorektor ds. badań naukowych i współpracy z zagranicą prof. dr. hab. Karol I. Wysokiński poinformował o II Lubelskim Festiwalu Nauki, który odbędzie się 18-24 września 2004 r.

Robert Wąsiewicz

POLEMIKI

O OGRANICZONEJ ODPOWIEDZIALNOŚCI UNIWERSYTETU

W czwartym numerze „Wiadomości Uniwersyteckich” ukazał się tekst studenta V roku filozofii teoretycznej z bratniej i sąsiedzkiej uczelni KUL, który może mną nie wstrząsnął, ale mnie głęboko zdumiał i zadumał. Jestem w stanie przyjąć rację każdego sfrustrowanego studenta, tym bardziej takiego, któremu widmo ukończenia tak nierynkowego kierunku, jakim jest filozofia, otwiera nagle czarną dziurę przyszłości. Czasy są takie, że w podobnej sytuacji znajduje się niestety absolutna większość absolwentów uniwersytetów i to, zapewniam, nie tylko w Polsce. Są wśród nich znakomicie przygotowani, ale może niezaradni życiowo, jak również lebiegi, którym ślizganie się przez labirynty egzaminów i zaliczeń nie stanęło na przeszkodzie, aby pracę znaleźć. Są wśród tych ostatnich jednak tacy, którzy dopiero po studiach odkrywają radość pozyskiwania (najczęściej pragmatycznego) wiedzy i stają się znakomitymi fachowcami.

Tym pierwszym współczuję, odczuwając głęboko ich porażki jako dydaktyk i w wielu przypadkach jako sprawca ich przekonania o własnej, wysokiej wartości. Tych drugich często podziwiam, chociaż bywa i tak, że trafia mnie szlag, jak studencka miemota dzięki protekcjom zabiera miejsce pracy tym bardziej zdolnym.

Szanowny Panie Kolego – piszę z całym szacunkiem do autora, Emila Struczyka – chyba nie do końca zrozumiał Pan, na czym polega proces dydaktyczny. Nie ma możliwości postawienia wszystkim jednakowo wysokiego progu edukacyjnego, ponieważ ludzie dzielą się na tych mniej i bardziej zdolnych, mniej i bardziej pracowitych, ale również mniej i bardziej dojrzałych. Wysoki poziom edukacji jest wypadkową dwóch sił, a raczej wysiłków – studenta i dydaktyka. Student oprócz zakładanych, nieprzeznaczonych chęci studiowania ma bat w postaci egzaminu. Dydaktyk, przekazując swoją wiedzę, musi niestety często uśredniać poziom tego, co robi, do możliwości grupy, którą edukuje. Ma on jednak również wiele batów, w tym najgroźniejszy w postaci akredytacji – czyli określenia jakości usługi dydaktycznej, z której jest skrupulatnie i bezwzględnie rozliczany. Jest ona dla dydaktyka równie cenna, jak dla studenta przysłowiowe, często wulgarne „zał” z zajęć.

My, dydaktycy – wiem, że to dla Pana zabrzmi okropnie – już w zaraniu dziejów zorientowaliśmy się, że w gronie studentów istnieje jednostki, które ambicjami, percepcją, pracowitością wystają ponad poziomy. Dławią się przeciętnością swojego rocznika, duszą się

ofertą rodzimego ośrodka, łakną poznania na wyższym, szerszym, co najważniejsze – przez siebie dobranym poziomie.

Powstała „Akademia Artes Liberales”, z myślą o takich studentach i dla takich studentów. Jest Pan w błędzie sądząc, że tym samym uszczupla się kosztem państwowych uczelni finanse na kształcenie ogółu łaknących bezgranicznie wiedzy studentów. Studia tych „wybrańców losu” finansują stypendia pochodzące ze źródeł pozabudżetowych, w większości zagranicznych. Uspokoję Pana dalej – profesorowie, którzy chcą z takimi studentami współpracować, czynią to BEZPŁATNIE, dla własnej radości (choć to brzmi irracjonalnie) prawdziwego nauczania. Jakim zainteresowaniem cieszy się Akademia, niech świadczy liczba kandydatów na jedno miejsce, zawsze przekraczająca w etapie ostatnim liczbę 10.

Nazwał Pan tę formę studiowania „protezą dająca złudzenie”. Śmiem sądzić, że albo Pan nie ma pojęcia o tym, czym jest Akademia, albo Panu jest żal, że nie było Panu dane studiować w jej trybie, albo też po prostu zazdrości Pan odwagi Kolegom, którzy wyżywają się aktualnie w ciekawych badaniach, obcując z największymi autorytetami nauki.

Jestem jednak też zdania, że poziom studiów ulega degradacji. Liczba elementów składających się na ten proces jest jednak przeogromna. Wymienię tylko nietrafione reformy edukacji podstawowej i średniej, łatwość dostępu do studiów wyższych, źle opłacanych nauczycieli od stopnia podstawowego do akademickiego, ale również ogólne rozprężenie cywilizacyjne, które ja nazywam syndromem „M-TV”. Student siedzący w czapce na wykładzie czy studentka poprawiająca nieustannie makijaż nie pomagają budowie akademickiego wizerunku uczelni.

Chciałbym się mylić w swoich ocenach, ale wierzę, że również Pan znajdzie sposób na swoją frustrację. Proponuję zaangażować się w reformowanie szkolnictwa wyższego. Pole do popisu wielkie, horyzonty szerokie, możliwości przeogromne. Ale najpierw niech Pan spełni moje marzenie. Proszę przekonać znaczną grupę skrzywdzonych Pana zdaniem studentów, że studiowanie nie jest kaprysem ich rodziców, ale szansą, na której ONI powinni zbudować swoją przyszłość. Jestem tylko skromnym profesorem i mogę przecież tylko służyć im swoją wiedzą. Oni natomiast powinni jej pożądać...

Życzę panu powodzenia.

Andrzej Kokowski



ZDANIEM BLONDYNKI

Z końcem roku akademickiego, czyli w miesiącach wiosenno-letnich, ciągle, niestety, aktualne są dwie sprawy: brak parkingów dla przyjeżdżających po informacje i dokumenty z całej Polski oraz ponadnormatywne obciążenie wind działających w Rektoracie. Tak aktualne, że nie będę o tym pisać. Pozwolę sobie poruszyć inną sprawę, a mianowicie system rozdziału talonów dla naszych emerytów. Jest naprawdę przykro, kiedy uprawnieni renciści i emeryci z naszego Uniwersytetu, często schorowani i w podeszłym wieku, oczekują po osobisty odbiór i złożenie podpisu. Czy nie warto usprawnić systemu ich rozdziału na przykład poprzez przekazanie talonów osobie uprawnionej w poszczególnych jednostkach i komórkach administracyjnych.

ARCHEOWIADOMOŚCI

Archeologiczna „Deklaracja Lubelska”

Andrzej Kokowski

Od kilkunastu lat dyrektorzy Instytutów Archeologii uczelni państwowych spotykają się przynajmniej raz w roku celem uzgadniania programów edukacyjnych, badawczych, ale przede wszystkim radzą, w jaki sposób utrzymać wysoki poziom jakości studiów. Z chwilą otrzymania akredytacji, to właśnie troska o ten aspekt działalności stała się priorytetem. Należy pamiętać, że archeologia jest nie tylko pionierem akredytacji w skali kraju, ale również jako pierwszy kierunek nauczania poddała się tej procedurze – ze znakomitymi zresztą efektami – po raz drugi.

Od 28 do 29 maja po raz pierwszy taka narada miała miejsce w Lublinie, a jej celem była nie tylko wymiana doświadczeń po ostatniej akredytacji, ale również wypracowanie wspólnego stanowiska, co do tzw. Deklaracji Bolońskiej, nakładającej wymóg trójstopniowych studiów. Udział w naradzie wzięli dyrektorzy Instytutów Archeologii: Uniwersytetu Jagiellońskiego – prof. dr hab. Jan Chochorowski, Uniwersytetu Wrocławskiego – prof. dr hab. Jerzy Piekalski, Uniwer-

sytetu Mikołaja Kopernika – prof. dr hab. Jadwiga Chudziakowa, Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza – prof. dr hab. Hanna Kóčka-Krenz, Uniwersytetu Łódzkiego – prof. dr hab. Lucyna Domańska, Uniwersytetu Warszawskiego – prof. dr hab. Kazimierz Lewartowski i jako obserwator z Uniwersytetu Rzeszowskiego – prof. dr hab. Sylwester Czopek. UMCS reprezentowali prof. dr hab. A. Kokowski i dr hab. Jerzy Libera. W naradzie wzięli udział wicedyrektorzy do spraw dydaktyki, a gościem specjalnym był członek Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego prof. dr hab. Bolesław Ginter.

Zebrani w obecności Jego Magnificencji Rektora UMCS prof. dr hab. Mariana Harasimiuka wysłuchali najpierw prezentacji naszego Instytutu Archeologii, a następnie zapoznali się z programem dydaktycznym realizowanym w UMCS.

Efektom spotkania jest m.in. dokument w sprawie określenia sylwetki absolwenta studiów licencjackich, który nazwano „Deklaracją Lubelską”. *In extenso* głosi on, co następuje:

DEKLARACJA LUBELSKA

Zebrani na Konferencji w Lublinie w dniach 28-29.05.2004 dyrektorzy i przedstawiciele uniwersyteckich Instytutów Archeologii uważają, iż licencjat na kierunku „Archeologia” powinien mieć charakter zawodowy, zgodny z aktualną praktyką i unormowaniami prawnymi. W naszej opinii sylwetka zawodowa licencjata w zakresie archeologii powinna zawierać kompetencje mieszczące się w zakresie umiejętności „technika wykopaliskowego – laboranta muzealnego”.

W ramach treści programowych standardów studiów pierwszego stopnia powinny się znaleźć: treści kształcenia ogólnohumanistycznego (np.: filozofia kultury, antropologia kulturowa); elementy metodologii i historii archeologii; metodyka badań wykopaliskowych; techniki dokumentacji i gromadzenia informacji; elementy muzeologii i muzealnictwa; źródłoznawstwo archeologiczne.

Program kształcenia na studiach pierwszego stopnia powinien obejmować ćwiczenia terenowe w wysokości 450 godzin.

Wartość godzinowa standardu dla studiów licencjackich powinna wynosić 700 godzin.

Został on podpisany przez wszystkich zebranych.

Zebrani wyrazili swoje uznanie dla działalności naukowej i dydaktycznej Instytutu Archeologii UMCS. Szczególny podziw wzbudziła aktywność wydawnicza i wielkie projekty wystawiennicze realizowane przez lubelskich archeologów. Duże wrażenie zrobiła również Biblioteka Instytutu. Zgodnie uznano za znakomity pomysł organizowania wystaw tematycznych, pokazujących środowisku uniwersyteckiemu kierunki prowadzonych aktualnie badań. Wystawę w Muzeum UMCS uznano za niezwykle ciekawą, świetnie przygotowaną dydaktycznie i koncepcyjnie. Spotkanie w Lublinie uznano też zgodnie za jedno z ważniejszych w dziejach współpracy pomiędzy akredytowanymi Instytutami Archeologii.

POLECAM!

Nakładem oficyny wydawniczej „Kresy” ukazała się niezwykle interesująca książka autorstwa Józefa Niedźwiedzia – absolwenta archeologii UMCS. Liczący bez mała 700 stron tom, który znalazł się w serii „Biblioteka Lubelszczyzny”, to „Leksykon historyczny miejscowości dawnego województwa zamojskiego”. Niezwykle pracowicie zestawiono w nim informacje o wszystkich miejscowościach, zbierając informacje od najdawniejszych do współcze-

snych. Przejrzysty układ alfabetyczny pozwala na swobodę „żeglowania” po książce. Myślę, że będzie ona niezastąpioną pozycją w rękach historyka, archeologa, etnografa i regionalisty. Szkoda, że wydawnictwo nie zamieściło dokładnej mapy regionu z indeksem miejscowości. Ale wobec dostępności różnych wydawnictw kartograficznych, ten mankament nie waży na całości dzieła. Po prostu polecam.

Andrzej Kokowski

KONFERENCJE • SYMPOZJA • ZJAZDY

„Rynek finansowy – szanse i zagrożenia rozwoju”

W Zamościu 7-9 czerwca obradowała V Konferencja Naukowa „Rynek finansowy – szanse i zagrożenia rozwoju” zorganizowana przez Zakład Bankowości (prof. Jerzy Węclawski), Zakład Kierowania Gospodarką Narodową (prof. Piotr Karpuś), Zakład Rynków Finansowych (prof. Henryk Mamcarz). Uczestniczyło prawie 100 osób reprezentujących większość ośrodków naukowych w Polsce. Podobnie jak w poprzednich latach wzięli w niej udział pracownicy naukowcy z Uniwersytetu Szczecińskiego, Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Uniwersytetu Łódzkiego, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu, Akademii Ekonomicznej w Krakowie oraz kilku niepublicznych szkół wyższych. Licznie reprezentowani byli pracownicy Wydziału Ekonomicznego.

Przedmiotem 52 przygotowanych na konferencję referatów była problematyka stanu i perspektyw rozwoju rynku finansowego w Polsce po przystąpieniu naszego kraju do Unii Europejskiej. Ten segment rynku odnotował największy postęp w okresie transformacji, ale nawet kilkanaście lat jego kształtowania w nowych warunkach gospodarczych pozwoliło co najwyżej zmniejszyć dystans do krajów wysoko rozwiniętych. Uczestnicy konferencji podzielili się wiedzą na temat nowych zjawisk i instrumentów pojawiających się na rynkach krajów „starej” Unii Europejskiej,



prezentowali wyniki badań dotyczących zmiany struktury i stosowania nowych strategii finansowych w Polsce, przewidywań odnośnie do dalszej ekspansji inwestorów zagranicznych w Polsce.

W opinii uczestników konferencja zrealizowała postawione przed nią cele i pozwoliła na cenną wymianę informacji w zakresie problematyki będącej przedmiotem zainteresowań badawczych biorących w niej udział pracowników naukowych. Poza tym byli oni pod urokiem Zamościa, który większość z nich miała okazję odwiedzić po raz pierwszy bądź po dłuższej przerwie. Stąd zrozumiała stała się inicjatywa zorganizowania również VI Konferencji, w roku przyszłym, w tym mieście.

Jerzy Węclawski

60 LAT UMCS

„Dla nas, mieszkańców nowoczesności, istnieć, to być świadomie zwróconymi w przyszłość, ale niepodobna kształtować przyszłości świadomie, jeżeli neguje się obecność wśród nas przeszłości i postępuje tak, jak gdyby nie wywierała ona na nas żadnego wpływu”.

Fragment przemówienia prof. Krzysztofa Pomiana wygłoszony 24 września 2003 roku podczas uroczystości przyznania Mu przez Senat UMCS doktoratu honoris causa.



PRZESZŁOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ

Z prof. dr.hab Marianem Harasimiukiem
rozmawia Andrzej F. Rozhin

Jego Magnificencja Rektor, to szczyt kariery uniwersyteckiej pracownika nauki. To tytuł i urząd o ogromnym autorytecie intelektualnym i moralnym... Według mnie porównywalny do urzędu prezydenta.

Najpierw trzeba powiedzieć, jak to jest faktycznie z pozycją rektora. Na uniwersytecie rzeczywiście jest się panem i władcą, ale nie absolutnym. Myślę, że bardziej adekwatne by było powiedzieć, że jest się władcą oświeconym. W swoim czasie nam zabrakło władców oświeconych w państwie. Skala problemów jest proporcjonalna między państwem a uniwersytetami, które w znakomitej większości są w Polsce uczelniami w pełni autonomicznymi. Autonomia oznacza to, co pozycja rektora.

Jak się zostaje rektorem?

Jaka była moja droga? Tak jak w wojsku, mówiąc żartobliwie. Podobno każdy szeregowy już w plecaku ma przyszłą buławę marszałka czy generała. Zjawiłem się na uczelni w 1959 roku jako student. Studenci generalnie nie zakładają, że będą rektorami. Podobnie jak asystenci. Ja, mówiąc pół żartem pół serio, po raz pierwszy usłyszałem sformułowanie: „ty będziesz rektorem” w 1964, wkrótce po studiach. Był jubileusz 20-lecia naszego uniwersytetu, już wtedy byłem od dwóch lat jego pracownikiem. Profesor Seidler, ówczesny rektor, tworzył zespół do organizacji uroczystości jubileuszowych. Widać wyróżniałem się spośród asystentów pracujących na uczelni, bo otrzymałem zadanie przygotowania transportu dla wszystkich gości. Na podsumowaniu uroczystości, kiedy rektor dziękował i wręczał mi moją pierwszą nagrodę w życiu, wsadził mi palec pod zębro i powiedział: „ty kiedyś zostaniesz rektorem”. Rozesmiałem się, a rektor odparł: „czas pokaże”. Później była to normalna droga po kolejnych szczeblach naukowych. Doktorat w 1973, habilitacja w 1981. Chyba wtedy też zacząłem myśleć o funkcjach administracyjnych.

Pierwszym rektorem UMCS był biolog, prof. Henryk Raabe. Pan był prodziekanem, dziekanem Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi, kierownikiem Zakładu Geologii. Często wysokie funkcje administracyjne pełnili na uczelni inni pracownicy BiNoZ. Skąd te talenty menedżerskie na waszym Wydziale?

Myślę, że to nie tylko zdolności kierownicze, ale też pozycja naukowa, która stała za wydziałem. To był pierwszy wydział typowo uniwersytecki na uczelni. Były też wydziały lekarski, farmaceutyczny, rolny. Ale Wydział Przyrodniczy, bo taka była jego pierwotna nazwa, skupiał wybitnych naukowców, głównie lwowskich i wileńskich. Była na tym wydziale atmosfera poważnej nauki. Wysoka pozycja merytoryczna wydziału rzutowała na ocenę wydziału i ludzi pracujących tam, na możliwość eksponowania najlepszych. Ktoś, kto przeszedł przez szczeble wydziałowe, prodziekana i dziekana wydziału, był jednym z bardzo istotnych kandydatów na rektora. Dlatego kilkunastu rektorów w dziejach naszej uczelni, więcej niż połowa, pochodzi z naszego wydziału. To wynika z silnej pozycji tego wydziału. I respektowania zasad etycznych, które były przeniesione przez profesorów uniwersyteckich. Ten wydział nie był tworzony od podstaw. Miał i ma swoje korzenie w przedwojennej akademickości.

UMCS ma 60 lat.

Tak, 2004 to jest rok jubileuszowy. Zainaugurowaliśmy go wykładem sprzed 60-lat pt. „Co to jest nauka”, który 18 października 1944 roku wygłosił dr Narcyz Łubnicki, a 26 lutego 2004 roku przypomniał prof. dr hab. Jan Pomorski.

Odbyła się premiera filmu dokumentalnego Nataszy Kurczuk „Uniwersytet”. Wręczono medale „Zasłużony dla UMCS” byłym Rektorem, Profesorem: Grzegorzowi Leopoldowi Seidlerowi, Wiesławowi Skrzydle, Tadeuszowi Baszyńskiemu, Józefowi

Szymańskiemu, Stanisławowi Uziakowi, Zdzisławowi Cackowskiemu, Kazimierzowi Goebelowi. Organizujemy 29 kwietnia – 1 maja 2004 Europejski Kongres Rektorów Szkół Wyższych. Główne uroczystości będą w październiku, wtedy nastąpi uroczysta inauguracja roku akademickiego 2004/2005, podczas której wręczymy tytuły doktora honoris causa UMCS prof. Gunnarowi Oquistowi (Sekretarzowi Generalnemu Królewskiej Szwedzkiej Akademii Nauk) oraz prof. Andrzejowi B. Legockiemu (Prezesowi PAN). Otwarte zostaną wystawy, ukaza się jubileuszowe wydawnictwa ilustrujące historię i dorobek naszej Uczelni. Między innymi monografia zasłużonego dla uniwersytetu Akademickiego Teatru „Gong-2”. Przygotowujemy koncert „Gala UMCS 60”, który reżyseruje Andrzej Rozhin, a w którym wystąpią znakomici artyści profesjonalni związani ongiś z UMCS, a także lubelskie zespoły, jak np. Budka Suflera i artyści z ruchu studenckiego. Jestem zaszczycony i uradowany, że mogę kierować uniwersytetem w takim szczególnym czasie. Ja sam jestem mu wierny od 40 lat.

Jaki był tamten uniwersytet, w 1958, kiedy pan zaczynał studiować? Jaki jest teraz?

Uniwersytet był instytucją, która wśród studentów budziła entuzjazm budowania uniwersytetu. Aktywność studentów była dużo większa niż obecnie. Poza nauką i tworzeniem kultury uniwersyteckiej nie mieli w Lublinie nic. Lata 60. to była ogromna aktywność studentów na polu naukowym. Byłem na początku tych lat przewodniczącym studenckich kół naukowych geografów w Polsce, to także szczyt mojej kariery. UMCS był bardzo dobrze widoczny w Lublinie. Życie studenckie było prawdziwym życiem studenckim, zupełnie niezależnym od tego, co się działo w mieście. W pewnym sensie studenci narzucali swój styl miastu. Dziś mimo

wszelkich zmian ta akademickość Lublina jest ciągle bardzo wyraźna. Kiedyś profesor Grabski, prezes Fundacji Nauki Polskiej, powiedział, że gdy przyjeżdża się do Lublina, czuje się akademickość. W Warszawie studenci i naukowcy nie są tak widoczni, są rozproszeni. Każdy, kto przyjeżdża do Lublina, mówi, że tu jest atmosfera młodości (statystycznie co piąty obywatel Lublina to student – mamy 80 tys. studentów i niecałe 400 tys. mieszkańców). Poza tym czuje się kulturotwórczą aktywność uczelni oraz spójność działań kulturalnych instytucji nieakademickich z uczelniami. Teatry, muzea, filharmonia współpracują z uczelniami. Związki są wielopłaszczyznowe w dziedzinie kultury. Żaden przybysz nie może nie zauważyć tej wewnętrznej spójności między miastem a kilkoma uczelniami, w tym dwoma uniwersytetami.

Jakie są najważniejsze etapy rozwoju UMCS?

Akt powołania Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej nosi datę 23 października 1944 roku. Trwała wojna, uniwersytet tworzono w skrajnie trudnych warunkach. Pierwszy etap rozwoju to 5-6 lat. I kiedy wydawało się, że uniwersytet jest już w miarę skonsolidowaną strukturą, w 1950 zapadła decyzja rządowa (rektor Raabe był ostatnią osobą, która się dowiedziała) o utworzeniu Akademii Medycznej na fundamencie dwu wydziałów wyjętych z uniwersytetu ze względów politycznych, lekarskiego i farmaceutycznego. To były ważne wydziały i wyraźne tąpnięcie. Drugi etap, rozpoczęty po utworzeniu Akademii Medycznej, zakończył się w roku 1954 powołaniem Wyższej Szkoły Rolniczej. Znowu kosztem dwóch wydziałów UMCS. Wówczas uniwersytet po dziesięciu latach swojego istnienia musiał zaczynać prawie od początku. Zostały wprowadzone prawo i humanistyka, ale zasadniczym trzonem były wydziały wyjęte z uniwersytetu. Lata 1950-1957 były okresem

60 LAT UMCS

niepewności. W roku 1956 studenci strajkowali, opowiadając się za potrzebą zmian w Polsce i uczelnia zapisała się w sensie politycznym dla ówczesnych władz nie najlepiej. Ten okres niestabilności uniwersytetu można zamknąć w roku 1958. Wtedy rektorem został wybrany prof. Grzegorz Leopold Seidler, który rozpoczął nowy dziesięcioletni okres w historii uniwersytetu. Rektor Seidler miał wizję stworzenia nowoczesnego kampusu, „polskiego Oxfordu”, wizję nowoczesnego uniwersytetu skoncentrowanego, ze spójnym życiem pracowników i studentów, którzy mieli tworzyć jednolitą, zwartą społeczność akademicką. To mu się chyba udało. 10 lat rządów Seidlera zaowocowało stworzeniem miasteczka uniwersyteckiego. Rozpoczęły się wielkie budowy kilku gmachów wydziałowych, akademików, obiektów sportowych i centrum kultury z salą teatralną. Pozyskano od miasta wielohektarowe tereny na dalszą rozbudowę. Następne dwie kadencje to była krótka kadencja profesora Zbigniewa Lorkiewicza i dziesięcioletnia kadencja rektora Wiesława Skrzydły, kiedy uniwersytet korzystał z rozpędu nadanego mu przez rektora Seidlera. Mimo wszelkich perturbacji i marca 68, w którym studenci brali udział, uniwersytet przeszedł przez 1968 rok w miarę gładko. Następcy Seidlera kontynuowali jego dzieło i realizacja tej wizji trwała 20 lat. Potem przyszły problemy drugiej połowy lat siedemdziesiątych, ale wówczas uczelnia była już mocnym wielowydziałowym uniwersytetem i funkcjonowała jako poważna siła intelektualna w skali Lublina. Następny okres, stanu wojennego i „Solidarności” – do końca lat osiemdziesiątych – był okresem intelektualnej działalności zmierzającej ku autonomii uczelni i niestety zastoju inwestycyjnego, a także marazmu wewnętrznego, który rzutował na funkcjonowanie uniwersytetu.

Od roku 1990 uczelnia bardzo szybko przyspieszyła, w dużej mierze korzystając z unijnych funduszy pomocowych. Nastąpiły zmiany strukturalne, zaczęto ulepszać programy studiów, dopasowując je do elementów kształcenia europejskiego. Jest to też okres gwałtownego przyrostu liczby studentów.

Czym wyróżnia się UMCS na tle innych polskich uniwersytetów? W rankingu prasowym miesiąca się wśród 10 najlepszych uniwersytetów w Polsce?

18 uniwersytetów w Polsce tworzy trzy ligi. Pierwsza liga to trzy najstarsze: Uniwersytet Jagielloński, Warszawski i Poznański. Ewentualnie dołącza do tej trójki Uniwersytet Wrocławski. W drugiej lidze są uczelnie tworzone bezpośrednio po drugiej wojnie światowej – Toruński, Łódzki, UMCS, później Śląski... Trzeciej lidze nie będę wymieniał. Czym się wyróż-

nia? Po pierwsze, poza Uniwersyte-tem Toruńskim UMCS był jedynym uniwersyte-tem, który w latach 60. i 70. był budowany jako kampus na wzór uniwersytetów zachodnioeuropejskich. Po drugie – od samego początku na naszej uczelni wielką wagę przywiązywano nie tylko do klasycznej edukacji i badań naukowych, ale także do działalności kulturotwórczej uniwersytetu. Uniwersytet ma własny kinoteatr, radio, wiele znakomitych zespołów artystycznych. Do historii przeszły Teatr GONG-2 (działający w latach 1961-1974), Zespół Tańca Ludowego (założony w roku 1953), Chór Akademicki im. J. Czerwińskiej. Po trzecie – prowadzi ożywioną działalność sportową z dobrymi wynikami. Zawsze zajmujemy 3-4 miejsce w ocenie usportowienia uczelni. Dobra realizacja dydaktyki, działalność kulturotwórcza, bardzo silnie zaakcentowana i dbałość o usportowienie młodzieży to są na pewno te wyróżniki. Można dodać ponadto nasze położenie geograficzne, na granicy Unii Europejskiej – to też będzie wyróżnik.

Mówiąc „UMCS”, co trzeba pamiętać, jakie osiągnięcia naukowe, wynalazki, sukcesy dydaktyczne, wielkie nazwiska?

Z całą pewnością, jeśli chodzi o nauki biologiczne, prace prof. Zdzisława Lorkiewicza nad przyswajaniem wolnego azotu bezpośrednio przez rośliny, były hitem europejskim. Na pewno, jeśli chodzi o wyniki naukowe, uczelnia była w czołówce europejskiej. Także działalność profesora Andrzeja Waksmundzkiego, wynalazcy światłowodów. To było odkrycie na miarę Nagrody Nobla. Dzisiaj UMCS jest liderem w zakresie biotechnologii. Pozycja ta wypracowana została przez kilku profesorów: Z. Lorkiewicza, E. Gąsiora, T. Baszyńskiego. Wszyscy byli rektorami... Znakomity Wydział Chemii – prof. A. Waksmundzki, prof. J. Szczypa... Z młodych wydziałów, wydział politologu. To te wydziały ciągną uniwersytet do góry.

W powszechnej opinii UMCS jest jedną z bardziej prestiżowych uczelni w Polsce, nowoczesną i rozwijającą się. Można coś do tego dodać?

Można się chyba z tym nieskromnie zgodzić. To aktywność uniwersytetu powoduje, że odbieramy go jako nowoczesny. Uniwersytet od dziesięciu lat realizuje, na ile jest to możliwe, idee uniwersytetu przedsiębiorczego. To jest idea stworzona w Wielkiej Brytanii, według której uniwersytet ma się zbliżyć do praktyki, realizując zadania badań podstawowych, ale równocześnie starając się być jak najlepiej zarządzanym. Powinien być jak najbliższy praktyki życia gospodarczego. Startujemy w odpowiednich konkursach, ostatnio zostaliśmy wpisani na tzw. białą listę przed-

siębiorstw. Zostaliśmy potraktowani jako przedsiębiorstwo edukacyjne ze wszystkimi tego konsekwencjami. Spełniamy wymogi solidności jakości kształcenia i gwarancji stabilności finansowej. Uczelnia nie jest zadłużona i realizuje wszystkie swoje zadania lepiej lub gorzej, ale na wysokim poziomie.

Przez ostatnie 10 lat liczba studentów w Polsce wzrosła czterokrotnie. Obecnie w 118 państwowych szkołach i 300 prywatnych – studiuje 1,8 mln osób. Jak wygląda ten wzrost na UMCS? Czy uniwersytet może przyjąć wszystkich, którzy chcą studiować?

Wzrost był rzeczywiście skokowy w ciągu ostatnich 10 lat. Od 12-13 tysięcy – do uczelni 35-tysięcznej, a teraz razem ze studiami podyplomowymi – mamy uczelnię 40-tysięczną. Można powiedzieć, że jest to przejście od kształcenia elitarnego do kształcenia masowego. I niestety wiąże się z tym masa różnego rodzaju problemów dotyczących zwłaszcza jakości dydaktyki i innych, które z tego wynikają.

Dobre wykształcenie to inwestycja, trzeba za nie słono płacić. Jak to wygląda na UMCS?

17,5-18 tysięcy studentów stacjonarnych za naukę bezpośrednio nie płaci. Natomiast utrzymanie się studenta w Lublinie, nawet jeśli ma akademik i pomoc socjalną, jest to konieczność ponoszenia kosztów rzędu 800-1000 złotych miesięcznie. Co przy realiach województwa, gdzie średnia płaca jest jedną z najniższych w Polsce, oznacza przeznaczenie jednej pensji rodziców na edukację dziecka. To jest problem dostępności do edukacji. Te problemy będą musiały być rozwiązywane w skali całego państwa w ciągu najbliższych lat.

Kim są i skąd pochodzą studenci na UMCS?

W znakomitej większości pochodzą z naszego regionu. 80% studentów pochodzi z Polski południowo-wschodniej, a w szczególności z Lubelskiego, trochę z Podlaskiego czy z pogranicza województwa podkarpackiego. Uczelnie, które gromadzą studentów z całej Polski, to jest Trójmiasto, Uniwersytet Warszawski i KUL. Regionalność uniwersytetów dzisiaj wynika z uwarunkowań ekonomicznych.

Uniwersytet nie jest tylko świątynią wiedzy, ale także instytucją, która tworzy władzę.

To jest sprawa delikatna. W tej chwili rzeczywiście duża część wysokich urzędników to ludzie po studiach, absolwenci dobrych uczelni. U nas nie ma takich zwyczajów, żeby ludzie władzy, którzy wyszli z uniwersytetu, pracowali dalej na rzecz swojej uczelni. Próbowujemy to zmieniać. Stowarzyszenie Absolwentów UMCS założył dr Lesław Praga, absolwent Wydziału Ekonomicznego. Rodzi się

możliwość powstania lobby na rzecz macierzystej uczelni. Ta idea bardzo dobrze działa w Stanach Zjednoczonych, daje poczucie wartości z przynależenia do określonej grupy.

Czy kariera uniwersytecka jest atrakcyjna dla młodego pokolenia? Czy rzeczywiście na uczelniach zostają najzdolniejsze i najbardziej twórcze jednostki?

Najczęściej mówi się, że polityka edukacyjna szkolnictwa wyższego prowadzi do tego, że najzdolniejsi uciekają za granicę, gdzie się realizują. W jakiejś mierze jest to prawda. Zarobki ciągle są dość niskie w porównaniu do kosztów, jakie ponosi pracownik nauki: książki, sprzęt komputerowy. Na naszym uniwersytecie po dziesięciu latach konsekwentnej polityki mamy wyraźne odmłodzenie kadry, skrócenie czasu doktoratów z 10-11 do 7-8 lat, a niedługo, przypuszczam, będziemy mieć przewagę absolwentów, którzy zrobią doktoraty po 5-6 latach, dlatego więc średnia wieku habilitantów na naszym uniwersytecie szybko spada. Przed młodymi staje więc szansa, którą trzeba wykorzystać. Jednak muszą to być ludzie aktywni, nie jest to kariera spokojna. Na całym świecie miejsce jest tylko dla wytrwałych i aktywnych. Nie ma innej możliwości. A co najważniejsze, młodzież kończąca studia musi być bliżej rynku pracy. Rynek pracy dyktuje nam kierunki perspektywiczne. Oczywiście musimy utrzymać także kierunki studiów, które stanowią podstawę intelektualną.

Czy uniwersytet jest tylko fabryką wiedzy?

Nie tylko. Jest fabryką ludzi wykształconych, którzy przenosząc wiedzę do całego społeczeństwa powinni zmieniać sposób funkcjonowania państwa. Ale też uniwersytet, co wcześniej mówiłem, powinien być ośrodkiem kulturotwórczym. W czasach, kiedy państwo wycofuje się z mecenatu nad kulturą, wdrażanie określonych nawyków u studentów i absolwentów uniwersytetu będzie odgrywało ogromną rolę w utrzymaniu poziomu naszej kultury. Także kultury tradycyjnej, polskiej, wyróżniającej nas od innych krajów europejskich. Europejczyk i jednocześnie Polak podtrzymujący wszystkie najlepsze tradycje narodowe.

Jaki procent budżetu uczelni przeznaczają Pan Rektor na kulturę dla studentów?

Na kulturę studentów przeznaczam łącznie z funduszem studenckim i pełnym funduszem akademickim około miliona złotych rocznie, przy stu milionach otrzymywanych rocznie, około 1%.

Nowe wyzwania, nowe idee. Co oznacza być uniwersyte-tem w XXI wieku?

W tej chwili dzieją się w Europie bardzo szybko bar-

60 LAT UMCS

dzo ważne procesy w zakresie zarówno badań naukowych, jak i edukacji. Są to procesy ewidentnie integracyjne, harmonizujące badania naukowe i edukację między poszczególnymi państwami wchodzącymi do Unii i będącymi już jej członkami. Mówi się dziś o jednolitej europejskiej przestrzeni edukacyjnej, europejskiej przestrzeni badawczej. Muszę powiedzieć, że uniwersytety polskie w ciągu ostatnich 10 lat dobrze się wpisują w ten proces. Przynajmniej od 5-6 lat jesteśmy równoprawnymi partnerami w stosunku do uczelni europejskich. Wobec tego przed wszystkimi uczelniami europejskimi stoi jedno zadanie, poza kształceniem w określonych dziedzinach i prowadzeniem badań. Jest to potrzeba kształcenia nowego modelu Europejczyka o wysokich walorach humanistycznych, wysokich wartościach, które wynikają z rozwoju cywilizacyjnego Europy, równocześnie widzącego potrzeby zmieniającego się świata. To trudne zadanie, myślę, że przynajmniej na dwa pokolenia. Te procesy zachodzą bardzo wolno. Można szybko rozwijać cywilizację komputerową, ale zmienić sposób myślenia ludzi jest bardzo trudno. Uniwersytety powinny zmienić sposób myślenia Europejczyków ku Europie spójnej z zachowaniem jej wszystkich wartości kulturowych z przeszłości.

Co robi konkretnie UMCS?

Zamierzamy wykorzystać nasze położenie geograficzne na styku dwóch kultur, na granicy Unii Europejskiej. Chcemy, żeby w Lublinie powstał silny ośrodek badań wschodnich. Żeby powstały kierunki studiów dotyczące komunikacji kulturowej. Żeby tę ważną pozycję Europy Środkowoschodniej w zmieniającej się Europie obudować odpowiednimi przedsięwzięciami z punktu widzenia zarówno badawczego, jak i dydaktycznego. Już działamy. Wspólnie z Katolickim Uniwersytem Lubelskim utworzone zostało Europejskie Kolegium Polskich i Ukraińskich Uniwersytetów. Będziemy je przekształcać poprzez przygotowywaną umowę międzyrządową w europejskie centrum studiów doktoranckich, gdzie będziemy chcieli przyciągnąć ludzi, którzy zajmują się problematyką Europy Środkowoschodniej, socjalną, ekonomiczną, historyczną, politologiczną. Którzy podejmą całokształt zagadnień dotyczących tej części Europy w skali całej Europy. Chcielibyśmy, żeby była to instytucja uznana przez Europę i w części finansowana przez Europę. Żeby to był ważny ośrodek studiów społeczno-ekonomiczno-humanistycznych dla tej części Europy.

Czyli jest to realizacja koncepcji Jerzego Giedroycia?

Kilkakrotne kontakty i długie dyskusje z Jerzym Giedroyciem spowo-

dowały, że podjęliśmy się idei stworzenia wspólnej uczelni polsko-ukraińskiej. Giedroyc pragnął, żeby tą drogą była kształtowana polska polityka wschodnia. I równocześnie chciał, żeby nie tworzyć na Bugu granicy podziałów europejskich. To, co chcemy zaproponować na najbliższym spotkaniu – Kongresie Rektorów z Krajów Unijnych w Lublinie – to jest właśnie otwarcie się ku wschodowi – tak jak 12 lat temu otworzyła się Europa na nasz kraj i na inne kraje, które dziś wchodzi do Unii Europejskiej. Chcemy powtórzyć ten model, który się sprawdził. Uczelnie polskie potrafiły się wpasować w Europę w ciągu 8-10 lat. Europa powinna przedstawić konkretne propozycje włączenia Europy Wschodniej – Białorusi, Ukrainy, także Rosji w sensie edukacyjnym – w struktury edukacyjne europejskie.

60 lat UMCS wobec tradycji wiekowej uniwersytetów europejskich to niewiele. Ale czas historyczny jest szczególnie miary – w maju Polska stanie się członkiem Unii, wielkiej europejskiej rodziny. UMCS – organizator Kongresu Rektorów Europejskich wchodzi do historii.

Organizujemy Kongres, gdzie dokonamy pewnego podsumowania. Co w Polsce się stało w zakresie edukacji i badań, dzięki otwarciu się Europy na Polskę, jakie efekty to przyniosło i równocześnie co dalej uczelnie powinny robić w zakresie jednolitego systemu edukacyjnego zharmonizowanego wewnątrz w skali europejskiej, otwartego na wschód. Dzisiaj musimy mieć świadomość, że są trzy centra, które będą decydowały o przyszłości świata: Ameryka, Europa i Azja – Daleki Wschód, nawet jeśli jest on wewnątrz zróżnicowany. To, jaka będzie pozycja Europy w tym podziale świata, będzie wynikało z całą pewnością z roli uniwersytetów.

Wróćmy do urzędu rektora i Pańskich pasji geografa, uczestnika wypraw arktycznych, na Spitsbergen i półwysep Kola. Czy zdobyty wtedy hart ciała i ducha pomaga w pełnieniu funkcji rektora?

Myślę, że tak. Do wszystkich problemów staram się podchodzić z namysłem i spokojnie je rozwiązywać. Uniwersytet, moim zdaniem, nie znosi gwałtownych ruchów. Kieruję uniwersytetem już od 10 lat i nigdy gwałtownych ruchów starałem się nie wykonywać. To daje znacznie lepsze efekty niż tzw. rewolucyjne skoki, które uczelnie nic dobrego nie przyniosły. Staram się wysłuchać każdego, kto ma coś do powiedzenia lub kto ma jakiś problem. To zabiera dużo czasu, niemniej jednak buduje poczucie wspólnoty w obrębie uczelni.

Czego pan życzy sobie i uniwersytetowi na 60. urodziny?

Z rzeczy realnych, po pierwsze, skończenia obecnej głównej inwestycji – gmachu Humanistyki o po-

wierzchni 31,5 tys. m², co daje nam rozluźnienie nie tylko na jednym, ale na wielu wydziałach i poprawi jakość kształcenia. W kategorii marzeń – żeby w ciągu dziesięciu lat nastąpiła znacząca modernizacja i rozbudowa uniwersytetu zgodnie z naszymi projektami: Wydział Prawa, Wydział Matematyki, Fizyki i Informatyki, Instytut Psychologii... Żeby kształcenie odbywało się w lepszych warunkach, z lepszym wyposażeniem.

A dla siebie?

Dla siebie w perspektywie mam emeryturę.

Co jest największym Pana sukcesem w życiu prywatnym i zawodowym?

W życiu prywatnym utrzymanie zasad funkcjonowania rodziny, może zbyt tradycyjnej, jednak klasycznej, dobrej rodziny. Dzieci są bez wątpienia sukcesem, córka i syn. Prezentują wysoki poziom. Syn Michał – fizyk i informatyk pracuje w Anglii, córka Dominika na uniwersytecie i wierzę, że potrafi wykorzystać wszystkie dane jej szanse i będzie robiła szybciej karierę, niż robił to jej ojciec. Sukcesem jest urząd rektora Uniwersytetu. Ale także to, że mam uznanie wśród uczelni w całej Polsce. Że pełnię funkcję przewodniczącego Konferencji Rektorów – jest to uznanie dla mnie osobiste, ale także dla pozycji Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, który rośnie i odgrywa znaczącą rolę wśród wszystkich uniwersytetów w Polsce. W jakiejś mierze jest to efekt mojej dziesięcioletniej pracy we władzach uniwersytetu.

Rozmowę przeprowadziłem w restauracji ZASP „U Aktorów” w Warszawie 8 marca 2004.

Prof. dr hab. Marian Harasimiuk

Lublinianin od urodzenia, czyli od roku 1941. Absolwent Liceum im. Jana Zamoyskiego. Studia na Wydziale BiNoZ UMCS ukończył w 1964 roku, doktorat obronił w 1973, habilitacja 1980, tytuł profesora otrzymał w roku 1990. Odbył staże naukowe w AGH w Krakowie oraz w Brnie i Lublinie. Dwukrotnie brał udział w ekspedycjach na Spitsbergen, trzykrotnie na półwysep Kola. W dorobku ma ponad 240 prac i 13 publikacji zbiorowych. Jest członkiem Komitetu Nauk Geograficznych Polskiej Akademii Nauk jak również członkiem ISIRA Working Group (International Arctic Science Committee). Był członkiem Komitetu Ochrony Przyrody PAN oraz Komitetu Badań Polarnych PAN. Jest członkiem Narodowej Rady Integracji Europejskiej przy Premierze RP. Jest przewodniczącym Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich. Od 1999 rektor Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

WLublinie 3 czerwca odbyło się polsko-niemieckie seminarium: „Human influence on sensitive geosystems”. Organizatorem był Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej – Zakład Geologii i Roztoczańska Stacja Naukowa InoZ, a współorganizatorami: Ecosystem Research Centre (Christian-Albrechts University of Kiel) oraz Centrum Doskonałości „Agrophysics” (Instytut Agrofizyki PAN). Celem spotkania była wymiana wyników badań prowadzonych przez geomorfologów, gleboznawców i ekologów krajobrazu, dotyczących wpływu działalności człowieka na geosystemy cechujące się wysoką podatnością na procesy degradacyjne. Seminarium było elementem prowadzonej od czterech lat współpracy pomiędzy pracownikami Instytutu Nauk o Ziemi UMCS i Ecosystem Research Centre Uniwersytetu w Kilonii.

Spotkanie miało charakter warsztatów roboczych i z założenia pomyślane było jako spotkanie wąskiej grupy osób prowadzących badania ściśle związane z tematyką seminarium. Uczestniczyło w nim 20 osób (w tym 8 gości z Niemiec). Obradom, odbywającym się w dworku Kościuszków przewodniczył prof. dr hab. **Ryszard Dębicki** (Zakład Gleboznawstwa).

W seminarium uczestniczyły Władze Uniwersytetu: rektor prof. dr hab. **Marian Harasimiuk** oraz prorektor ds. badań naukowych i współpracy z zagranicą prof. dr hab. **Karol Izidor Wysockiński**, który rozpoczął obrady.

Wśród prezentowanych prac przeważała problematyka związana z procesami erozji wąwozowej występującymi na obszarze Polski i Niemiec – 4 referaty (prof. dr **Markus Dotterweich**, Dipl. **Anne Schmitt** z zespołem, dr **Jan Rodzik** z zespołem, Dipl. **Christian Russok**). Kolejną grupę stanowiły referaty dotyczące wpływu rolniczego użytkowania terenu na właściwości gleb oraz intensywność erozji – prof. dr hab. **Ryszard Dębicki** i prof. dr hab. **Zbigniew Klimowicz**, dr **Jerzy Rejman**, dr hab. **Bogusław Usowicz** z zespołem). Uczestnicy seminarium mieli ponadto okazję zapoznania się z wynikami badań nad współczesnymi przemianami krajobrazu południowo-wschodniej Polski (mgr **Radosław Janicki**), możliwościami praktycznego wykorzy-

WSPÓŁPRACA MIĘDZYNARODOWA

POLSKO-NIEMIECKIE
SEMINARIUM NAUKOWE

Rozpoczęcie obrad przez prorektora prof. dr. hab. Karola I. Wysokińskiego

stania badań geomorfologicznych w planowaniu krajobrazu (dr **Wojciech Zgłobicki**, mgr **Bogusława Baran-Zgłobicka**), zagadnieniami modelowania ekstremalnych zdarzeń hydrologicznych i geomorfologicznych związanych z ulewami deszczami (dr **Leszek Gawrysiak**) czy wreszcie problemami antropogenicznego skażenia gleb torfowych metalami ciężkimi (mgr **Marta Ziółtek** i prof. dr. hab. **Jerzy Melke**). Pomimo niezbyt dużej liczby uczestników, dyskusje prowadzone podczas seminarium były niezwykle ożywione, czemu niewątpliwie sprzyjał kameralny charakter spotkania. Niezwykle cenne było skonfrontowanie badań prowadzonych nowoczesnymi metodami przez przedstawicieli różnych dyscyplin nauk o Ziemi. Cieszy szczególnie liczny udział młodych naukowców – pięć z jedenastu referatów prezentowanych było przez polskich i niemieckich doktorantów.

Wszyscy uczestnicy seminarium podkreślali doniosłość wyzwań, przed jakimi staje polska geografia i ekologia krajobrazu – środowisko naszego kraju znajduje się u progu poważnych przemian związanych z przeobrażeniami społeczno-ekonomicznymi wynikającymi między innymi z akcesji do Unii Europejskiej. Polska południowo-wschodnia to obszar, na którym zachował się specyficzny kulturowy krajobraz – charakteryzujący się ogromną mozaikowato-

ścią związaną z rozdrobnieniem pól i upraw, dużą ilością dróg gruntowych. Ten typ krajobrazu praktycznie nie występuje w innych regionach Europy. Istnieje niewątpliwie konieczność monitorowania jego przemian oraz podejmowania prób ochrony. Otwiera się w związku z tym szerokie pole do różnego rodzaju projektów badawczych, podejmowanych przez przedstawicieli nauk o Ziemi.

Na seminarium przygotowane zostały materiały konferencyjne, zawierające streszczenia 13 prac oraz krótką historię polsko-niemieckiej współpracy badawczej. Zamiarem Organizatorów Seminarium jest opublikowanie monografii w języku angielskim, zawierającej pełne teksty prac prezentowanych podczas seminarium. Tak przygotowana praca stanie się niewątpliwie ważną pozycją poszerzającą zakres naszej wiedzy o roli człowieka w historycznych i współczesnych przemianach krajobrazu. W przyszłości seminarium ma szansę stać się wydarzeniem cyklicznym, w zasięgu wykraczającym daleko poza ramy polsko-niemieckiej współpracy badawczej.

Wojciech Zgłobicki

60 LAT UMCS

O konieczności budowy planetarium
i obserwatorium astronomicznego
w Lublinie

Pierwotny tytuł moich reminiscencji miał brzmieć: „o potrzebie budowy...”. Doszedłem jednak do wniosku, że należy mocniej zaakcentować właśnie konieczność budowy planetarium i obserwatorium astronomicznego dla potrzeb studentów, uczniów i mieszkańców regionu.

Pomysł nie jest nowy: w latach siedemdziesiątych pan profesor Mieczysław Subotowicz przedstawił go władzom Uniwersytetu oraz Lublina. Mnie poprosił o współorganizowanie wstępnych prac nad pomysłem i projektem. Kilkakrotnie wyjeżdżałem do Olsztyna, ponieważ pragnęliśmy na potrzeby Uczelni i środowiska zbudować planetarium średniej wielkości – takie jak w Olsztynie.

Zarząd Inwestycji Szkół Wyższych powołał komisję do spraw budowy i pewnego dnia, w towarzystwie ówczesnego dyrektora Ogrodu Botanicznego UMCS wybraliśmy najlepsze miejsce na planetarium: był to obszar położony wysoko, w zachodniej części ogrodu, z rozległym widokiem na niebo.

Niestety, były to późne lata siedemdziesiąte i tylko niektórzy, wtajemniczeni, wiedzieli, że zbliża się kryzys finansowy PRL. Ostatnim, konwulsyjnym, błędnym gestem władz było zafundowanie Lublinowi teatru-monstrum, nazywanego dziś „teatrem w budowie”.

Projekt budowy planetarium i obserwatorium upadł. W ostatnim momencie budowy wieżowca Instytutu Fizyki udało mi się uprosić inżyniera-inspektora budowy, by odrobinę przeprojektował dach wieżowca budując tam proste obserwatorium astronomiczne na potrzeby dydaktyczne studentów fizyki.

Jest moim obowiązkiem przypomnieć w tym miejscu, że tzw. średnią fizykę i „wieżowiec Instytutu Fizyki” zbudowano dzięki staraniom mojego Nauczyciela profesora Włodzimierza Żuka. Pamiętam jak poważni pracownicy Instytutu powątpiewali w plany i argumenty Profesora, że będziemy kształcić fizyków, przyjmując na studia 120 kandydatów. Dziś ta liczba została znacznie przekroczona, jeśli policzymy wszystkich studentów fizyki oraz informatyki, przyjmowanych na pierwszy rok studiów, a także słuchaczy studiów podyplomowych i studiów doktoranckich.

Nasze obserwatorium na dachu wieżowca Instytutu Fizyki okazało się bardzo potrzebne, a nawet popularne. Organizujemy w nim ćwiczenia dla studentów fizyki, pokazy dla uczniów szkół lubelskich, wykonujemy ciekawe obserwacje zbliżone swą naturą do naukowych.

Niestety, jest to właściwie centrum miasta; światła latarni ulicznych i do-

mów poważnie utrudniają obserwacje. Pracownicy prowadzący zajęcia z astronomii i dydaktyki fizyki i astronomii odczuwają żal, że muszą swe obserwacje prowadzić w złych warunkach.

Z powodu kłopotów finansowych Uczelni nie udało się zbudować nawet prostej, typowej kopuły astronomicznej dla posiadanych lunet. A zainteresowanie astronomią i astrofizyką wśród młodzieży jest ciągle ogromne.

Wobec trudności finansowych i złych warunków obserwacyjnych, w roku 1978 uruchomiłem w amatorski sposób radioteleskop do rejestracji słonecznych fal radiowych. Służy on studentom fizyki, był też obiektem wielu ciekawych audycji telewizyjnych pana redaktora Adama Tomanka i niezapomnianego przez nas pana Marka Tarki.

Systematyczne, codzienne rejestracje natężenia słonecznych fal radiowych rozpocząłem 19 lat temu. Użytkowana, bogata statystyka pomiarów sprawia, że te radiowe obserwacje nabrały walorów naukowych.

Ogromne zainteresowanie młodzieży obserwacjami astronomicznymi oraz potrzeby dydaktyczne Uczelni, a także szkół lubelskich skłaniają mnie do ponownego podjęcia problemu budowy planetarium i obserwatorium astronomicznego.

Być może usłyszymy: są ważniejsze problemy w ubogim regionie – bieda, bezrobocie, fatalny stan starych domów i dróg.

To wszystko jest oczywiste. Przenieśmy się jednak w rejony nauki, nauczania, wiedzy, wreszcie zainteresowań młodzieży. Przecież mówimy nie o działaniach doraźnych, lecz o najważniejszej inwestycji: w wiedzę, wychowanie, kulturę przyszłych pokoleń.

Dlatego sygnalizuję ponownie konieczność budowy planetarium i obserwatorium astronomicznego w Lublinie. Mam już entuzjastyczne poparcie pana dra Macieja Kwiatkowskiego – dyrektora Ogrodu Botanicznego UMCS, który doskonale zna europejski obyczaj lokowania obserwatoriów w ogrodach botanicznych.

W planetarium można będzie przeprowadzać wspaniałe wykłady dla studentów, przyszłych nauczycieli fizyki i astronomii, a także lekcje dla uczniów szkół lubelskich. Bez wątplenia można liczyć na zainteresowanie seansami astronomicznymi również ze strony mieszkańców Lublina i regionu. Część obserwatoryjna pozwoli przybliżyć planety, Słońce, Księżyc, komety – w dobrych warunkach obserwacyjnych. Żyjemy już przecież w XXI wieku.

Longin Gładyszewski

NOTATKI Z TULUZY

POWRÓT NA WIEŻĘ BABEL

Podczas weekendów, kiedy mam trochę czasu dla siebie, lubię jeździć autobusem. Dwadzieścia minut, w ciągu których pokonujemy razem drogę do centrum, spędzam na dyskretnej obserwacji współpasażerów. Próbuje odgadnąć, z jakiego kraju pochodzi czekoladowa piękność o wysmukłej sylwetce albo śniady mężczyzna, w którego spojrzeniu dostrzegam coś, co wcale nie kojarzy mi się z cywilizacją europejską. Przed oczami, jak w kalejdoskopie, widzę mozaikę różnych odcieni skóry, oczu i włosów, za każdym razem inną. Kolory ewoluują, przechodząc jedne w drugie, wirują jak we wrzącej zupie, rozchodząc się i łącząc, mieszając bez ustanku i bez przeszkód. Jednocześnie z każdej strony docierają do mnie strzępy rozmów we wszystkich chyba językach świata. I za każdym razem zadaję sobie pytanie: gdzie ja tak naprawdę jestem? Odpowiedź jest zawsze ta sama: to wielonarodowościowy i wielobarwny mikrokosmos, nowa wieża Babel – Tuluz.

Tuluza, czwarte co do wielkości miasto Francji, jest stolicą najszybciej rozwijającego się obecnie regionu tego dużego kraju. Głównymi siłami, sterującymi gospodarką i finansami tych okolic, są pręźnie rozwijający się przemysł aeronautyczny, chemiczny i farmaceutyczny, wspomagane przez wiele mniejszych przedsiębiorstw, wykorzystujących biotechnologię i technologie informatyczne. Dzięki temu Tuluz przyciąga do siebie studentów, naukowców, inwestorów i robotników z całego świata. Nic więc dziwnego, że co czwarty dorosły mieszkaniec tego miasta jeszcze się uczy. Wśród ogólnej liczny 113 tys. tuluskich studentów aż 8,5 tys. to obcokrajowcy, wywodzący się ze 150 narodowości.

Taka sytuacja wiąże się z istnieniem określonych problemów, polegających przede wszystkim na trudności we wzajemnym komunikowaniu się. Jak ważne jest prawidłowe zrozumienie drugiej osoby,

można się przekonać chociażby w szpitalu, gdzie od precyzji przekazanych informacji dotyczących stanu zdrowia pacjenta zależy skuteczność jego kuracji. Aby spróbować odpowiedzieć na wiele pytań związanych z egzystencją w tak wielojęzycznej społeczności, pod koniec maja zorganizowano w Tuluzie „Forum des langues du monde”, z udziałem przedstawicieli mówiących podobno aż 58 różnymi językami, wśród których były nawet tak egzotyczne, jak kreolski, zazaki czy shipibo-conibo. Poważnym dyskusjom, prowadzonym w ratuszu, towarzyszyła wystawa stoisk, prezentujących wizytówki wszystkich narodowości mieszkających w tym mieście. Pstrokate stragany kusiły etnicznymi ozdobami, muzyką i kaligrafią. Za niewielką opłatą można było spróbować regionalnych potraw, a przy okazji dowiedzieć się czegoś o ludziach, którzy je przygotowali.

Nie zabrakło również akcentów polskich. Na straganie, przystrojonym podobiznami polskich wieszczów i krótkimi biografiami (oczywiście w języku francuskim) współczesnych artystów i ludzi nauki, królowała olbrzymia dzieża, wypełniona po brzegi kruchymi ciasteczkami i chlebem upieczonym według tradycyjnej receptury. Obok miski z twarogiem i słoika ze smalcem piętrzyły się arcydzieła literatury polskiej i foldery zachwalające naszą ojczyznę. Zaciekawiona, przystanąłam, aby chwilę porozmawiać. Widocznie wzbudziłam zaufanie dwóch energicznych młodych kobiet, ubranych w czerwone koszulki z napisem *Polska*, które śpieszyły do domu po kolejną porcję makowca, bo natychmiast zostałam zaangażowana do prowadzenia stoiska. Lekko zakłopotana, próbowałam odpowiadać na pytania zwiedzających, ukrywa-

jąc braki odpowiednich wiadomości pod promiennym uśmiechem. Największym zainteresowaniem cieszyły się oczywiście polski chleb i ciasta, jednak od czasu do czasu padało pytanie o kulturę, religię czy obyczaje. Niektórzy wodzili palcem po mapie, próbując pokazać, skąd wywodzą się ich korzenie. Namawiając do degustacji ciasteczek zdążyłam się przekonać, że choć większość Francuzów Polska kojarzyła się do tej pory jedynie z dobrym jedzeniem i pięknymi niebieskookimi blondynkami, to z zaciekawieniem zadawali teraz pytania dotyczące innych aspektów „polskości”. Chcieli się dowiedzieć, co szczególnego wnosimy do ich mikroświata, do ich tuluskiej rzeczywistości.

Wędrując między straganami uświadomiłam sobie, że każda z narodowości kreuje na swój sposób ogólny klimat miasta, każdą z nich można też rozpoznać po typowych dla niej zachowaniach. Ciemnoskórzy mieszkańcy Afryki, o różnych sylwetkach i rysach twarzy, poruszają się zazwyczaj w milczeniu, skupieni na swoich myślach i emanujący jakąś siłą pierwotną. Filigranowi przedstawiciele krajów azjatyckich przemykają się szybkim krokiem, zawsze chętni do pomocy, zawsze uśmiechnięci, choć... któż odgadnie, co kryje się za tym uśmiechem? I wreszcie Arabowie, najgłośniejsi i najbardziej chyba ekspansywni, kochający swoją muzykę i dyskusje o życiu przy fajce wodnej napełnionej tytoniem jabłkowym, niez mordowani w podrywaniu kobiet. A Francuzi? Podobno nie ma rodowitych Francuzów, tak jak Amerykanie powstałi z różnych ras i kultur, zachowując po trochu cechy każdej z nich.

Chodząc ulicami Tuluzy odkrywam również miejsca związane z poszczególnymi narodami – każde z

nich rozbrzmiewa innym językiem, inaczej pachnie, przyciąga wzrok innymi kolorami. Ogród Japoński w *Jardin Compans Caffarelli* jest oazą dla złotych rybek, żółwi i wścibskich kaczek, a przy okazji doskonałym miejscem do pozowanych zdjęć; plac Arnaud Bernard ze świetną libańską restauracją i estradą, na której ciągle się coś dzieje, wydaje się być sercem dzielnicy arabskiej; wąskie uliczki starej części miasta kuszą dziesiątkami etnicznych sklepów i charakterystycznych restauracji oraz występami folklorystycznymi Indian; a coniedzielny targ koło bazyliki St. Sernin, w której w tym samym czasie odprawiana jest poranna msza, jest kwintesencją i doskonałym przykładem tej swoistej mieszanki narodów.

Te różnorodne barwy, zapachy, smaki i spojrzenia, wszystko to oddziałuje na zmysły, rozszerzając granice poznania, ukazując, że istnienie obok siebie tylu odmiennych narodowości jest jak najbardziej możliwe. Na moich oczach powstaje nowy świat, w którym coraz częściej zakochani różnią się odcieniami skóry, a najmodniejsze kreacje stanowią połączenie tradycyjnych ubiorów narodowych z ponadczasowymi jeansami i adidasami oraz najnowszą modą młodzieżową. Świat, w którym różne języki, docierające zewsząd jak muzyka przyszłości, zlewają się w jedną wspólną mowę, mowę wieży Babel XXI wieku, wibrującą gardłowo zmysłowym arabskim „er”, śpiewnym odcieniem włoskiego i wznoszącą kadencją francuskich wypowiedzi. Czy jednak będziemy zdolni do porozumiewania się tym nowym, wspólnym językiem? Podobno podstawą wzajemnego zrozumienia w kontaktach międzyludzkich jest poznanie kultury i mentalności tej „drugiej” strony. Pozostaje tylko wierzyć, że tym razem zrozumiemy się na tyle wystarczająco, byśmy nie byli zmuszeni już dłużej ze sobą walczyć.

Magdalena Makarska

Na fot. ogród Japoński w *Jardin Compans Caffarelli* w Tuluzie



BIBLIOTEKA • BIBLIOGRAFIA • KSIĄŻKI

Na zaproszenie Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informatyki Naukowej 20 maja 2004 roku Lublin odwiedziła prof. dr hab. Anna Sitarska. Wygłosiła referat na temat: „Między bibliografią regionalną a serwisami regionalnymi w bibliotece”. Prof. dr hab. A. Sitarska jest pracownikiem Zakładu Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu w Białymstoku, autorką znanych prac m.in.: „Systemowe badanie bibliotek: studium metodologiczne”. Łódź 1990. „Nowe metody i techniki bibliografii”. Warszawa 1971. Współautorka: „Jan Paweł II poza cenzurą PRL: bibliografia 1976-1989”. Rzym 1996. „Specjalistyczne wydawnictwa informacyjne: (problematyka i przegląd)”. Warszawa, Łódź 1973. Swe badania naukowe poświęca w szczególności bibliografii i źródłoznawstwu, analizowaniu oraz projektowaniu systemów.

BIBLIOGRAFIA REGIONALNA
W PRZESTRZENI WIRTUALNEJ

Temat to bardzo zajmujący, mieszczący się na płaszczyźnie, która przed tradycyjnie pojmowaną bibliografią otwiera często szersze horyzonty, ale stawia również konkretne, nowe zadania. Nie dziwiła więc skala zainteresowania, jakie wywołał wykład wśród licznie przybyłej grupy słuchaczy, na którą złożyli się pracownicy Instytutu Bibliotekoznawstwa, bibliotek lubelskich a także studentów Informatyki Naukowej i Bibliotekoznawstwa. Sam wykład poprowadzony był w sposób poryjający, zachęcający do dyskusji i refleksji. Tezę postawioną przez prof. A. Sitarską a zarazem rozwinięciem związków zasygnalizowanych w tytule wykładu było stwierdzenie, że obecnie **brakuje łączności między bibliografiami regionalnymi a serwisami bibliotecznymi** dostępnymi w sieci Internet. Referat osnuty był wokół kilku punktów węzłowych, którymi były między innymi analiza, siła rzeczy skrótowa, tradycji i stanu obecnego bibliografii regionalnej w Polsce, zasygnalizowanie nowych, niezbędnych zmian w rozumieniu funkcji i potrzeb bibliografii regionalnych i bibliografii w ogóle, omówienie rodzajów relacji jakie można wyróżnić pomiędzy bibliografiami regionalnymi a bibliotecznymi serwisami informacyjnymi oraz kondycja tychże serwisów.

Obecnie Polska dysponuje dosyć sprawnie działającą **Bibliografią Narodową**, nadal jednak brakuje w niej jednolitego, skoordynowanego systemu bibliografii regionalnych. W literaturze i praktyce bibliotekarskiej już samo pojęcie regionu i bibliografii regionalnej stanowi przedmiot wielu dyskusji. **Region** jest terminem niejednoznacznym, wykorzystywanym w wielu dziedzinach. Zupełnie różnie może być interpretowany przez kartografa, meteorologa, polityka, czy przedstawiciela nauk humanistycznych jakim jest historyk czy bibliograf właśnie. Może być utożsamiany ze sztucznymi podziałami administracyjnymi, ale też często wychodzi swym zasięgiem poza granice gminy

czy województwa, obejmuje rejony o wspólnym języku, tradycji, kulturze, obyczajach, historii może rozciągać się na grupę państw. Obecnie specyfikę pojęcia regionu silnie kształtuje również kontekst Unii Europejskiej.

Teoretycy już dawno dostrzegli nieścisłości w pojmowaniu funkcji bibliografii regionalnych, na które zawsze wpływ miał (i nadal ma) aktualny kurs ideologiczny państwa. Pod koniec lat siedemdziesiątych ukształtowała się w Polsce przełomowa koncepcja, która miała, dotychczas daleką od doskonałości i niejednorodną bibliografię regionalną, przekształcić w stabilny system **bibliografii terytorialnych**, związanych silnie z jasno wytyczonym podziałem administracyjnym, wolnych od nieścisłości pojęcia regionu. Takie bibliografie opracowywane przez lokalne biblioteki różnego szczebla, mogłyby dopełnić dotkliwą lukę w Bibliografii Narodowej. Po kilkunastu latach starań, ale też burzliwych dyskusji, projekt poniósł niestety klęskę. Mówi się obecnie o skali zainteresowania omawianym zagadnieniem w przeciągu ostatniego półwiecza. Referentka przedstawiła dane bibliometryczne, według których w latach 1945-1995 w Polsce ukazało się 102 publikacji poświęconych bibliografii regionalnej i według niej w skali 50 lat nie stanowi to wiele. Zapanował w bibliografii bałagan terminologiczny. Choć jednym z sukcesów autorów wymienionego projektu było usankcjonowanie w 1989 roku przez Polską Normę terminu bibliografia terytorialna, nadal używa się głównie terminu wcześniejszego. Dzieje się tak ze względu, na chyba silniejsze jego utrwalenie w paradygmacie terminologicznej i tradycji bibliograficznej. Ponadto bardzo często mylone są pojęcia bibliografii regionalnej, czy też terytorialnej z bibliografią lokalną czy dzielnicową. Znamienne jest to właśnie dla źródeł internetowych.

Istniejące polskie serwisy informacji regionalnej są szablonowe, ode-

rwane od specyfiki danych kultur. Zawierają zazwyczaj wyłącznie dane urzędowe, nazwiska osób związanych z administracją publiczną. Nie ma jednak w nich mowy o postaciach szczególnie zasłużonych dla danego regionu, miejscach wartych poznania itp. Brakuje informacji o instytucjach związanych z kulturą, o bibliotekach, bibliografiach, źródłach dostarczających wartościowej informacji o regionie. Portale te są nierozpoznawalne, zunifikowane, pozbawione śladów swoistości kultury regionu, na potrzeby którego funkcjonują. Ważny staje się w tej sytuacji postulat uczynienia tej przestrzeni bardziej ludzką, przeniesienia na jej grunt kultury symbolicznej. Tym bardziej, że przestrzeń wirtualna charakteryzuje się skrótowością wypowiedzi.

Dla serwisów internetowych istotne jest także pojęcie **architektury informacji**, to dyscyplina dynamicznie się obecnie rozwijająca. Przedmiotem jej zainteresowań jest struktura serwisów WWW i sposób prezentowania informacji. Jej ustalenia mogą się różnić od założeń technologii informatycznych, uwzględniają w strukturze serwisu element kluczowy jakim jest użytkownik, ze swym stanem wiedzy, kompetencją intelektualną, sprawnością w korzystaniu ze źródeł elektronicznych. Serwisy prowadzone przez poważne instytucje często są mało przejrzyste, zniechęcają swych potencjalnych użytkowników trudnością w nawigowaniu. Prowadzi się obecnie badania nad wyborami użytkowników, obserwuje drogę, jaką obierają, by odnaleźć w wybranym serwisie zadaną informację. Pozwala to na dostosowanie kształtu portalu do rzeczywistych potrzeb. Według Louisa Rosenfelda i Petera Morville'a, autorów książki „Architektura informacji w serwisach internetowych”, Gliwice 2003), trzy newralgiczne punkty, niedostatecznie nadal uwzględniane w budowie witryn internetowych to właśnie **użytkownicy**, **zawartość** tych witryn oraz **kontekst**, w którym następuje zetknięcie użytkownika ze źródłem. Na rodzimym gruncie architektura informacji zajął się w swych publikacjach Stanisław Skórka.

Istotnym zagadnieniem są powiązania bibliografii z innymi dziedzinami, szczególnie teraz, kiedy zmienia się sama bibliografia i pojawiają jej nowi, sieciowi odbiorcy. Choć nadal dla spisów regionalnych głównym sposobem pozyskiwania danych jest autopsja, coraz częściej informacje te przejmowane są z innych opracowań bibliograficznych drogą elektroniczną. Dlatego też palącym współcześnie problemem jest wybór formatu zapisu tych danych. Bibliografia funkcjonując już nie tylko w postaci

tradycyjnych drukowanych wykazów, udostępniając swoje dane z zastosowaniem zapisu cyfrowego i na nośnikach elektronicznych, musi zdecydować się na opracowanie ich w sposób możliwy do zinterpretowania dla wszystkich użytkowników. W chwili obecnej praktyka bibliograficzna dysponuje trzema formatami, które zyskały status uniwersalności, są to **ISBD** (International Standard Bibliographic Description), wciąż ewoluujący **MARC** (Machine Readable Cataloging) w swej wersji **MARC 21** dla dokumentów elektronicznych oraz **FRBR** (Functional Requirements for Bibliographic Record). Problemem typologii relacji bibliograficznych zajmuje się Barbara B. Tillett (m.in. w artykule „A Taxonomy of Bibliographic Relationships” *Library Resources and Technical Services*, 35 (2), s. 150-158.

W czasach gdy Internet staje się podstawowym narzędziem zdobywania informacji, istotna jest **ocena funkcjonalności serwisów**. Okazuje się, że przykładów niedostrzegania faktycznych potrzeb użytkowników jest w Internecie bardzo wiele i nie trzeba ich „daleko” szukać. Niestety pełne niewłaściwych rozwiązań są dostępne w Internecie Biuletyny Informacji Publicznej (BIP), również te należące do instytucji Lubelskich. BIP-y opracowywane są obowiązkowo przez organy i jednostki, wykonujące zadania publiczne w wyniku obowiązywania ustawy z dnia 6 września 2001 r. o dostępie do informacji publicznej. Oprócz danych ściśle urzędowych, nieprzydatnych dla przeciętnych wirtualnych użytkowników, a więc publiczności, której biuletyny z założenia mają służyć, nie sposób znaleźć na ich łamach cennej informacji dotyczących kultury regionów, w których funkcjonują, miejsc w Internecie związanych z bibliotekami, bibliografią, książką. Prof. A. Sitarska skrytykowała także powszechny ostatnimi czasy zwyczaj publikowania w Internecie spisów quasi-bibliograficznych, przygotowanych m.in. w ramach szkolnych ścieżek edukacji regionalnej w sposób niekompetentny, a przez to mało użytecznych. Ponadto funkcjonujące w sieci zasoby informacyjne, bazy danych często są niewłaściwie tytułowane lub też wcale żadnych oznaczeń nie posiadają, co obniża ich funkcjonalność. Ważne jest, aby te miejsca w sieci, które mogą stanowić narzędzie dla promocji regionów, prowadzone były z większym udziałem osób reprezentujących naukę i kulturę danego regionu.

Jarosław Pacek

Z AKADEMICKICH AREN SPORTOWYCH

SREBRNY MEDAL

piłkarce ręcznych, siatkarze tuż za podium

Mistrzostwa Polski Szkół Wyższych w piłce ręcznej kobiet odbyły się w dniach 7-9 maja 2004 r. w Łodzi. Pomimo zdobycia srebrnego medalu wśród uniwersytetów i trzeciego miejsca wśród wszystkich uczelni, występ naszych szczyptornistek w Łodzi należy ocenić z mieszanymi uczuciami! Jest to związane z tym, że kilka naszych zawodniczek znajduje się w kadrze wicemistrza Polski – KS Bystrzyca Lublin! Niestety po raz kolejny potwierdziło się, że liczy się przede wszystkim zgrany i dobrze rozumiejący się zespół. Tęgo właśnie zabrakło naszej ekipie pod kierunkiem trenera Kołodzieja. Niespodziewana porażka w pierwszym meczu z Uniwersytem Szczecińskim – 18:21 wpłynęła bardzo negatywnie na naszą drużynę. Kolejny, z trudem wygrany, mecz z Gdańskiem i pewne zwycięstwa z uczelniami z Rzeszowa i Warszawy dały zaledwie drugie miejsce w grupie eliminacyjnej. Spowodowało to, że w półfinale nasze zawodniczki zmierzyły się z faworytem mistrzostw, zespołem filii Akademii Świętokrzyskiej z Piotrkowa Trybunalskiego. W zespole z Piotrkowa znalazło się kilka zawodniczek klubu żeńskiej ekstraklasy z tego miasta. Mimo wsparcia Agnieszki Wolskiej, która dołączyła do koleżanek po meczu ligowym Bystrzyca ze Startem Elbląg, nasza drużyna wysoko przegrała mecz półfinałowy i pozostała jej gra o trzecie miejsce wśród wszystkich uczelni. Na szczęście nasz zespół, po bolesnej porażce w półfinale, potrafił się zmobilizować i pewnie pokonał Uniwersytet Łódzki, zajmując III miejsce wśród wszystkich uczelni i tym samym srebrny medal wśród uniwersytetów. **Skład naszej ekipy:** Małgorzata Babut (II r. administracji), Dominika Flisiuk (IV r. chemii), Aleksandra Guca (II r. ekonomii), Edyta Malczewska (II r. ochrony środowiska), Sylwia Marczuk (III r. politologii), Monika Nózka (III r. prawo – zaoczne), Magdalena Oszwa (II r. ekonomii), Jolanta Pierzchała (I r. geografii, SUM), Agnieszka Wolińska (II r. pedagogiki, SUM), Agnieszka Wolska (IV r. ekonomii), Aleksandra Woźniak (II r. politologii). **Trener:** mgr Marian Kołodziej. Najwięcej bramek dla naszej drużyny zdobyli: Sylwia Marczuk – 33, Edyta Malczewska – 25, Aleksandra Woźniak – 23.

Mistrzostwa Polski Uniwersyte-

tów w piłce ręcznej mężczyzn odbyły się również w dniach 7-9 maja 2004 r. w Łodzi. Niestety losowanie grup eliminacyjnych nie było korzystne dla naszej ekipy. Trafili oni do grupy z faworytami imprezy – Uniwersytetami z Łodzi i Zielonej Góry. Jak się później okazało drużyny te zajęły dwa pierwsze miejsca w tegorocznych Mistrzostwach! Jak zgodnie określali w żartach członkowie naszej ekipy, tak pechowe losowanie zdarza się raz na kilkadziesiąt lat! Po trzech przegranych meczach grupowych, w dalszej fazie rozgrywek nasi reprezentanci pokazali, na co ich stać. Tegoroczne występy AZS UMCS w III lidze na pewno pozytywnie wpłynęły na przygotowania zawodników do tych niezwykle trudnych Mistrzostw, gdzie trzeba było rozegrać aż pięć spotkań w ciągu trzech dni. Wygrana ze Szczecinem 22:20 oraz Rzeszowem 25:21 dała naszym reprezentantom piąte miejsce. Na uwagę zasługuje pewna i zasłużona wygrana z Rzeszowem w meczu o piąte miejsce, szczególnie, że podopieczni trenera Grandy ulegli rywalom w meczu grupowym aż 18:31! Mimo to, drużyna wróciła z Łodzi nie do końca zadowolona. Jak zwracali uwagę zawodnicy, każde inne losowanie dawałoby miejsce w pierwszej „czwórce” i realne szanse na brązowy medal. Należy zwrócić uwagę, że poziom Mistrzostw był niezwykle wyrównany. Jedyne ekipy z Łodzi i Zielonej Góry, wzmocnione zawodnikami z najwyższych klas rozgrywkowych, górowały umiejętnościami, natomiast walka o pozostałe lokaty była sprawą otwartą. Piąte miejsce naszej drużyny należy jednak ocenić pozytywnie, szczególnie, że na boisku zawodnicy sprawiali wrażenie zgranych i dobrze rozumiejących się. Zaś na walkę o wyższe cele przyjdzie czas już za dwa lata! **Skład naszej ekipy (mężczyźni):** Łukasz Braclaw (II r. prawa), Grzegorz Granda (I r. ekonomii), Piotr Fusiarski (I r. prawa), Jakub Janikiewicz (IV r. biotechnologii), Piotr Jakiemiuk (I r. chemii informatycznej), Tomasz Mazurek (III r. politologii), Łukasz Morawski (I r. stosunków międzynarodowych), Marcin Przybylski (IV r. politologii), Łukasz Staszewski (I r. fizyki), Artur Stec (III r. prawa), Dariusz Stefaniak (II r. ochrony środowiska). **Trener:** mgr

Mieczysław Granda. Najwięcej bramek dla naszej drużyny zdobyli: Łukasz Staszewski – 28, Dariusz Stefaniak – 20, Marcin Przybylski – 18.

Mistrzostwa Polski Uniwersytetów w siatkówce odbyły się w dniach 24-25 kwietnia 2004 r. w Szczecinie. Przed tymi zawodami szczególnie męska część ekipy była w doskonałych humorach. Do drużyny po wyczerpującym sezonie ligowym dołączyli zawodnicy świdnickiej Avii, czołowego klubu Serii B siatkarzy. Podopieczni trenera Rutkowskiego, którzy wygrali w cuglach Lubelską Ligę Międzyuczelnianą, udali się więc do Szczecina w optymalnym składzie, co stwarzało realne szanse walki o medal. Po raz kolejny zawody te pokazały, że bez składu opartego tylko i wyłącznie na zawodnikach z najwyższych klas rozgrywkowych nie można być wysoko w klasyfikacji. Zwycięzcy turnieju – Uniwersytet Warmińsko-Mazurski z Olsztyna oraz srebrni medaliści z Zielonej Góry dysponowali zawodnikami z najwyższej krajowej „półki”. Wszakże Olsztyn ma tegoroczny wicemistrza Polski seniorów PZU AZS! Ale zacznijmy od początku... Losowanie nie było zbyt korzystne dla naszych siatkarzy. Trafili do grupy z odwiecznym rywalem – Warszawą i Uniwersytem Śląskim z Katowic. Po niezwykle zaciętym i wyrównanym meczu nasi reprezentanci przegrali z zespołem ze stolicy 1:2 (20, 19, 21) oraz łatwo pokonali Ślązaków 2:0. W ćwierćfinale trafili na zespół gospodarzy, jednak i tą przeszkodę udało się pokonać. Półfinałowy rywal okazał się jednakże za silny. Porażka z przyszłymi zwycięzcami z Olsztyna dała możliwość walki „tylko” o brązowy medal. Lecz znów przyszło grać z... Warszawą. Losy tego spotkania ważyły się w końcówkach setów, ale mimo ciężko wypracowanej przewagi nasi reprezentanci nie potrafili utrzymać korzystnego wyniku do końca. Porażka 0:2 (23, 21) i czwarte miejsce w Mistrzostwach należy uznać za dobry wynik, jednak do upragnionego medalu zabrakło bardzo niewiele. W finale Olsztyn łatwo pokonał Zieloną Górę 3:0.

Niestety tyle dobrych słów nie można powiedzieć o występie naszych siatkarce. W grupie eliminacyjnej przyszło im rywalizować z doskonale znanymi sobie rywalkami. Wszakże z drużynami z Gdańska i Torunia spotykały się regularnie na turniejach towarzyskich. Pierwszy mecz zakończył się zwycięstwem naszych reprezentantek nad Toru-

niem. Jest to o tyle zaskakujące, że w meczach towarzyskich pomiędzy tymi zespołami to Toruń więcej razy schodził z parkietu jako zwycięzca. Były to jednak miłe złego początku. Zaskakująca porażka z Gdańskiem, z którym z kolei nasze zawodniczki często wygrywały oraz niespodziewana przegrana z Uniwersytem Jagiellońskim dały jedynie trzecie miejsce w grupie i możliwość gry o miejsca 9-12. Wśród tych zespołów nasze panie okazały się bezkonkurencyjne i ostatecznie zajęły 9 miejsce. Ubolewać należy jednak nad małym zainteresowaniem, jakim cieszy się siatkówka żeńska w środowisku akademickim naszej Uczelni. Jednak nie można nad tym przejść do porządku dziennego. Szczególnie ważna jest w tym rola trenera. Aż trudno uwierzyć, że po tak spektakularnym sukcesie polskich siatkarce mistrzostwie Europy brak jest chętnych do uprawiania tej niezwykle pasjonującej dyscypliny sportu, w której nasz Uniwersytet ma długie i bogate tradycje. Oby się to zmieniło, a na pewno na następnych Mistrzostwach będzie dużo lepiej. **Skład naszej ekipy:** Anna Artyszuk (Wydział Humanistyczny II r.), Iwona Czeberkus (Wydział Filozofii i Socjologii I r.), Karolina Grzegorzczak (Wydział Prawa i Administracji I r.), Anna Ignatowicz (Wydział Humanistyczny II r.), Agnieszka Kamińska (Wydział Politologii I r.), Elwira Komorowska (Wydział Biologii i Nauk o Ziemi II r.), Weronika Komorowska (Wydział Biologii i Nauk o Ziemi I r.), Paulina Kwasek (Wydział Chemii I r.), Ewa Naklicka (Wydział Ekonomiczny II r.), Agnieszka Orłowska (Wydział Ekonomiczny IV r.), Anita Wojcinowicz (Wydział Humanistyczny V r.), Paulina Wolańska (Wydział Ekonomiczny II r.), Łukasz Chrościcki (politologia II r.), Przemysław Gardynik (prawo II r.), Przemysław Golec (politologia III r.), Artur Janczarek (matematyka II r.), Michał Janczarek (prawo V r.), Radosław Janora (prawo V r.), Tomasz Józefacki (pedagogika I r.), Marcin Kałdonek (informatyka IV r.), Łukasz Koziół (geografia I r.), Arkadiusz Orlik (matematyka II r.), Bartłomiej Osiecki (prawo V r.), Piotr Osuch (chemia IV r.), Marcin Zadbuc (ekonomia III r.). **Trenerzy:** mgr Krystyna Strycharzewska, mgr Jacek Rutkowski.

Jakub Kosowski

Z AKADEMICKICH AREN SPORTOWYCH

Trwające od 7 kwietnia zmagania drużyn w Mistrzostwach UMCS w koszykówce SIMPLUS CUP 2004 dobiegły końca. 5 maja rozegrano finał, po którym odbyło się uroczyste zakończenie imprezy. Pierwsze miejsce zajęła drużyna Politologii open, złożona wyłącznie z reprezentantów naszej Uczelni. W finale Politologia pewnie pokonała zespół Prawa III r. Trzecie miejsce zajął zespół Matematyki.

MISTRZOSTWA UMCS
W KOSZYKÓWCE

Podczas meczu finałowego obyło się bez niespodzianki. Politologia open złożona z reprezentantów UMCS pokonała niedoceniany zespół III rok Prawa. Mimo wysokiej przewagi zawodnicy zwycięskiej drużyny zaprezentowali zgromadzonej w hali AOS publiczności kilka ciekawych i efektownych akcji. Czasem jednak zwycięzcy, skupiając się na grze w ataku, zapominali o defensywie, popełniając wręcz szkolne błędy. Nie przeszkodziło to jednak w wysokiej wygranej 102:62 (51:23). Skład zwycięzców: Sebastian Gonos, Jakub Drozd, Jacek Lipski, Piotr Ziółkowski, Łukasz Olszewski, Michał Wach, Łukasz Stępień, Tomasz Kornacki. W zespole, który zajął drugie miejsce (Prawo III r.) wystąpili: Rafał Wróblewski, Sebastian Kidyba, Jakub Kosowski, Maciej Nyрка, Kamil Staszewski, Krzysztof Nowicki, Konrad Gawdzik, Jakub Wilk, Rafał Augustyn. Trzecie miejsce w turnieju zajął zespół Matematyki, który po niezwykle emocjonującym meczu pokonał drużynę Politologia / Prawo IV r. 69:60 (35:37).

Mistrzostwa, od dwóch lat sponsorowane przez PLUS GSM i noszące nazwę SIMPLUS CUP, tradycyjnie zostały zorganizowane przez

Klub Uczelniany AZS UMCS. Są jedną z kilku corocznie organizowanych imprez dla studentów naszej Uczelni. Mimo spadku popularności koszykówki w środowisku akademickim, zawsze możemy liczyć na udział minimum kilkunastu drużyn wydziałowych. W tegorocznym turnieju wzięło udział dwanaście ekip. Zespoły zostały podzielone na cztery grupy eliminacyjne. Do dalszych gier awansowały po dwa najlepsze zespoły. Następnie rywalizacja odbyła się systemem pucharowym. W sumie rozegrano 20 spotkań, a w rywalizacji wzięło udział blisko 120 zawodników.

Na uroczystym zakończeniu Mistrzostw obecny był prorektor UMCS ds. studenckich prof. dr hab. **Stanisław Chibowski**, który wraz z przedstawicielem sponsora i kierownikiem SWFiS dokonał wręczenia nagród ufundowanych przez firmę PLUS GSM oraz Klub Uczelniany AZS UMCS. Miejmy nadzieję, że za rok w Mistrzostwach wystartuje jeszcze więcej drużyn, a rywalizacja będzie równie wyrównana i emocjonująca jak w tegorocznym SIMPLUS CUP!

Jakub Kosowski



Prorektor UMCS ds. studenckich prof. dr hab. Stanisław Chibowski wraz ze zwycięzcami Mistrzostw – Politologia open

FESTYNY KULTURY ANTYCZNEJ

HELLAS ET ROMA

„Nauczać i bawić” – takie motto przyświeca organizatorom festynów promujących kulturę antyczną wśród uczniów niemal wszystkich typów szkół. Dzieci i młodzież mogą tam dotknąć narzędzi kaletnicznych, spróbować kuchni śródziemnomorskiej, obejrzyć wazy greckie, dowiedzieć się na przykład, jak wyglądali wojownicy greccy lub rzymscy, nauczyć się wyrobu lampek lub grać w ludus molaris rotae, porównać makijaż współczesny i antyczny.

Organizatorzy postawili sobie za cel, żeby prezentacje były jak najbardziej urozmaicone, zaś wiedza „podana” w jak najbardziej przystępny sposób. Warto wreszcie wspomnieć o tym, że festyny – rodzaj żywego spotkania z odległą przeszłością, mogą być organizowane nawet tam, gdzie brak jest jakichkolwiek zabytków czy bogactw tradycji historycznych (nie ma przecież Polska odpowiednika „węgierskiego Aquincum” czy „słowackiej Gerulaty”). Chodzi przecież także o to, aby młodzież nie musiała trudzić się długą i kosztowną wyprawą do północnych granic imperium rzymskiego...

Festyn na terenie Zespołu Szkół w Żdanowie, który miał miejsce 25 kwietnia 2003 roku przyciągnął blisko 2000 osób także z bardziej odalonych od Zamościa miast: z Biłgoraja, Hrubieszowa, Krasnegostawu, Tomaszowa Lubelskiego, Chełma, Lublina.

Na jednym, budzącym zresztą największe bodaj zainteresowanie, stanowisk można było zobaczyć próbę odtworzenia wielu potraw starożytnej kuchni śródziemnomorskiej oraz rekonstrukcję grilla z Pompejów. Dokonali tego studenci-historycy z Wyższej Szkoły Humanistyczno-Przyrodniczej w Sandomierzu. Pojawił się także spory oddział legionistów prezentujących uzbrojenie i podstawowe manewry. Można było także dowiedzieć się wielu interesujących rzeczy o kowalstwie, brązownictwie, wyrobie lampek antycznych, strojach i makijażu, antycznym obuwiu, wikliniarstwie, życiu codziennym Wandali. Doktor Elżbieta Woźniak prezentowała sztukę malowania waz greckich, doktor Dariusz Słapek opowiadał m.in. o kontaktach między Rzymem a barbaricum. W sumie spragniony kontaktu z antykiem młody eksplorator mógł dotknąć, posmakować, spróbować starożytności, dosłowo-

nie i w przenośni, aż na 11 przygotowanych stanowiskach.

Wcześniejszy festyn w Sandomierzu trwał dwa dni (25-26 IX 2003). Został on zorganizowany przez pracowników oraz doktorantów UMCS i studentów z Wyższej Szkoły Humanistyczno-Przyrodniczej (przy współpracy Muzeum Okręgowego w Sandomierzu). Impreza odbyła się na dziedzińcu zamkowym. Przyciągnęła uczniów z okolic Kielc, Lublina, Stalowej Woli, Ostrowca Świętokrzyskiego i Niska (w sumie blisko 3000 zwiedzających). Warto wspomnieć, że pojawiły się na nim dwie nowe prezentacje: lektyka rzymska oraz gry (ludi).

W bieżącym roku, 4 maja, odbyła się druga edycja festynu w Żdanowie. Ci, którzy odwiedzili go w zeszłym roku, mogli zobaczyć nowe stanowiska: greckiego hoplity, wojownika w uzbrojeniu typowym dla Ludów Morza z XIII-XII w. p.n.e. oraz fryzjerstwo i stroje starożytne odtwarzane przez mgr Ewę Gołąb i jej uczennice z Wyższej Szkoły Zawodowej w Zamościu. Ogółem można było zobaczyć już 17 stanowisk.

Jeśli pokusić się o krótkie choćby podsumowanie, to trzeba wspomnieć o kilku tysiącach dzieci i młodzieży (ok. 7000), które miały szansę odbyć jedyną w swoim rodzaju lekcję historii. Nie mniej ważne jest także to, że liczba stanowisk prezentowanych na festynach wzrosła z 11 do 17. Tymczasem planowane są nowe atrakcje, a będzie można je poznać we wrześniu na kolejnym, drugim już festynie w Sandomierzu.

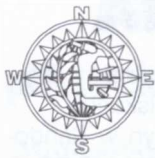
27 maja w ramach projektu Hellas et Roma Dariusz Słapek, Elżbieta Woźniak, Wojciech Bejda (kaletnictwo), Anna Baruk (sztuka makijażu), Grzegorz Bednarski (lampki antyczne) i Karol Wołek (hoplita) pojawili się na XI Igrzyskach Integracyjnych w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Bystrzycy k. Lublina. Ich obecność uzasadniona była oczywiście greckimi korzeniami współczesnych Igrzysk Olimpijskich

Wszystkie festyny odbyły się pod merytorycznym patronatem Zakładu Historii Starożytnej UMCS.

*Wojciech Bejda
Łukasz Wójcik*

WYDZIAŁY UMCS — WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Rubryka przygotowana na podstawie informacji nadesłanych przez dziekanów



WYDZIAŁ BIOLOGII I NAUK O ZIEMI

PROFESURA

Senat Akademicki UMCS na posiedzeniu 26 maja pozytywnie zaopiniował wnioski Rady Wydziału BiNoZ w sprawie: mianowania dr hab. **Bożenny Czarneckiej** na stanowisko profesora nadzwyczajnego po 5 latach zatrudnienia na tym stanowisku, mianowania dr hab. **Józefa Supersona** na stanowisko profesora nadzwyczajnego UMCS.

DOKTORATY

Rada Wydziału BiNoZ na posiedzeniu 4 maja roku nadała: stopień doktora nauk biologicznych: Mgr. **Adamowi Waśko**, asystentowi w Katedrze Technologii Przemysłu Rolno-Spożywczego i Przechowalnictwa AR w Lublinie. Temat rozprawy: *Lactococcus lactis IBB 500 – nowe źródło amylaz i pullulanazy*. Promotor: prof. dr hab. Zdzisław Targoński, AR Lublin, recenzenci: prof. dr hab. Włodzimierz Grajek, AR Poznań, prof. dr hab. Janusz Szczodrak, UMCS Lublin. Mgr. **Jerzemu Wielbo**, asystentowi w Zakładzie Mikrobiologii Ogólnej Instytutu Mikrobiologii i Biotechnologii UMCS. Temat rozprawy: *Zastosowanie genu reporterowego gusA do znakowania szczepów Rhizobium leguminosarum bv. trifolii i badania ekspresji genów*. Promotor: prof. dr hab. Anna Skorupska, UMCS, recenzenci: prof. dr hab. Ewa Łojkowska, UG i AMG w Gdańsku, prof. dr hab. Cezary Mądrzak, AR w Poznaniu.

DNI OCHRONY PRZYRODY

28 maja odbyły się w Puławach uroczystości wojewódzkie związane z obchodami Światowego Dnia Ochrony Przyrody. Wykład okolicznościowy „Najcenniejsze źródła Wyzyny Lubelskiej i Roztocza” wygłosił prof. dr hab. **Zdzisław Michalczyk**. W trakcie uroczystości podpisane zostało „Porozumienie o współpracy pomiędzy Zakładami Azotowymi S.A. a Lubelskim Środowiskiem Naukowym”. Po wystąpieniach przedstawiciele Ministerstwa Środowiska, prof. **Marian Harasimiuk** zaprezentował działania UMCS na rzecz ochrony środowiska.

Za wieloletnie zaangażowanie w badania przyrody nieożywionej i ochronę środowiska Lubelszczyzny prof. dr hab. Marian Harasimiuk i prof. dr hab. Zdzisław Michalczyk zostali wyróżnieni przez Ministra Środowiska odznaczeniami „Zasłużony dla Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej”.

STAŻ NAUKOWY

17–28 maja przebywał w Zakładzie Hydrografii Instytutu Nauk o Ziemi UMCS na dwutygodniowym stażu naukowym mgr **Oleg Wasiliewicz Tokarczuk**, doktorant z Uniwersytetu Białoruskiego w Mińsku. Tematyka stażu dotyczyła „Fizykogeograficznych warunków formowania się wód powierzchniowych w polskiej części dorzecza Bugu w granicach województwa lubelskiego”. Opiekunem naukowym stażysty był dr Marek Turczyński, adiunkt w Zakładzie Hydrografii INoZ UMCS. W czasie pobytu w Lublinie. Doktorant zebrał liczne publikacje, materiały kartograficzne oraz zapoznał się z opracowaniami wykonanymi w Instytucie Nauk o Ziemi, a także brał udział w badaniach terenowych wykonywanych specjalistycznym sprzętem. Aktualne informacje dotyczące wód powierzchniowych województwa lubelskiego stażysta zebrał z Raportów Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska oraz z wydawnictw IMiGW znajdujących się w zbiorach Zakładu Hydrografii.

SESJA WYJAZDOWA RADY WYDZIAŁU

Tradycja majowych sesji wyjazdowych Rady Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi ma już 8 lat. Tegoroczna 19 maja

odbyła się na terenach wschodniej części Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego-Sobiborskiego Parku Krajobrazowego i doliny środkowego Bugu, stanowiących tutaj obszary najcenniejsze przyrodniczo. Zaprezentowano wyniki badań geografów i biologów prowadzonych na terenie Rezerwatu „Żółwie Błota” oraz w dolinie Bugu pomiędzy Włodawą a Wołą Uhruską.

Dr **Sławomir Terpiłowski** (Instytut Nauk o Ziemi) szczegółowo zaprezentował zagadnienie budowy geologicznej i geomorfologii zlewni jeziora Perespa. Analizę paleolimnologiczną osadów organicznych gromadzonych w tym jeziorze przedstawiła dr **Krystyna Bałaga** (Instytut Nauk o Ziemi).

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że rozpoznanie i datowanie osadów jeziora Perespa to ważne osiągnięcie naukowe w skali europejskiej, a nawet światowej. Współczesne problemy funkcjonowania ekosystemów Sobiborskiego Parku Krajobrazowego przedstawiła dr **Hanna Wójciak** (Instytut Biologii).

Po przerwie śniadaniowej z Rezerwatu „Żółwie Błota” uczestnicy udali się przez Włodawę w kierunku Zbereża. Ta część sesji terenowej poświęcona była dolinie Bugu, jednej z nielicznych w Europie nieprzekształconych działalnością ludzką. Nieuregulowana rzeka nadal aktywnie modeluje dolinę.

W Zbereżu dr **Wojciech Sz wajgier** (Instytut Nauk o Ziemi) przedstawił zagadnienia geomorfologiczne związane z działalnością niszczącą i budującą rzeki. Biologiczne aspekty oddziaływania naturalnej rzeki na strefę doliny zaprezentował dr **Marek Kucharczyk** (Instytut Biologii).



Przejazd „nadbużanką” umożliwił uczestnikom sesji zapoznanie się z niepowtarzalnymi krajobrazami szerokich paleomeandrów w okolicach Stulna i przelomu rzecznego w Woli Uhruskiej.

Kilka kilometrów na południe od Woli Uhruskiej, w Hnieszowie, podziwiano potężny dąb „Bolko”. Pod rozłożystym drzewem wysłuchano informacji o nim (dr H. Wójciak). Tutaj także mgr **Rafał Gosik** (Instytut Biologii) zreferował stan rozpoznania owadów doliny Bugu, a prof. dr hab. **Józef Wojtanowicz** (Instytut Nauk o Ziemi) przedstawił osiągnięcia lubelskich geografów w rozpoznaniu geologii i geomorfologii obszarów nadbużańskich.

W Dolinie Bugu w Woli Uhruskiej, pod stromą krawędzią, przedstawiono problematykę tworzenia się jezior rzecznych. Dr **Marek Turczyński** i dr **Wojciech Sz wajgier** (Instytut Nauk o Ziemi) zaprezentowali typologię genetyczną tych jezior, sporządzoną po raz pierwszy w Polsce.

Na zakończenie sesji wyjazdowej odbyło się ognisko, przy którym, konsumując kiełbaski i bigos, wymieniano poglądy. Dziękowano prof. Józefowi Wojtanowiczowi, który zapoczątkował sesje wyjazdowe, i obecnemu dziekanowi prof. Nikodemowi Grankowskiemu, który podtrzymuje tę tradycję.

Rada Wydziału BiNoZ dziękuje również panu dr. Markowi Turczyńskiemu z Instytutu Nauk o Ziemi za barwne i bardzo interesujące opowieści na trasie wycieczki oraz panu dyrektorowi Jackowi Ginalskiemu za sponsoring organizacyjny.



WYDZIAŁ MATEMATYKI, FIZYKI I INFORMATYKI

DOKTORATY

23 kwietnia odbyła się publiczna obrona pracy doktorskiej mgra **Piotra Oleszczuka** *Operatory Sturm-Liouville'a drugiego rzędu i związane z nimi zagadnienia analizy na półprosteli*. Promotor prof. dr hab. Jerzy Kozicki z Instytutu Matematyki UMCS, recenzenci: prof. dr hab. Henryk Leszczyński z Uniwersytetu Gdańskiego, prof. dr hab. Tomasz Komorowski z Instytutu Matematyki UMCS i prof. dr hab. Yuri Berezanskij z Institute of Mathematics of Ukrainian National Academy of Sciences, Kyiv. Dr Piotr Oleszczuk jest pracownikiem Zakładu Równań Różniczkowych Instytutu Matematyki UMCS.

10 maja odbyła się publiczna obrona pracy doktorskiej mgr **Doroty Dudek** *Probabilistyczne własności multifunkcji*. Promotor prof. dr hab. Wiesław Zięba z Instytutu Matematyki UMCS, recenzenci: prof. dr hab. Zdzisław Rychlik z Instytutu Matematyki UMCS i dr hab. inż. Tadeusz Ingłot z Politechniki Wrocławskiej. Dr Dorota Dudek jest pracownikiem Zakładu Rachunku Prawdopodobieństwa Instytutu Matematyki UMCS.

WYJAZDY NAUKOWE

Prof. dr hab. **Mieczysław Budzyński** z IF – Zjednoczony Instytut Badań Jądrowych, Dubna, Rosja, Prof. dr hab. **Kazimierz Goebel** z IM – Minisymposium z analizy nieliniowej, Ołomuniec, Republika Czeska, Prof. dr hab. **Andrzej Góźdz** z IF – Uniwersytet im. L. Pasteura, Strasbourg, Francja, Prof. dr hab. **Stanisław Hałas** z IF – Uniwersytet Graz, IAEA, Austria

Prof. dr hab. **Jerzy Kozicki** z IM – Instytut Fazy Skondensowanej, Lwów, Ukraina; Imperial College (Londyn), University of Wales (Swansea), Nottingham Trent University (Nottingham), Wielka Brytania; Uniwersytet Bielefeld, Niemcy,

Prof. dr hab. **Tadeusz Kuczumow** z IM – Orlando, USA, konferencja naukowa, Prof. dr hab. **Tomasz Komorowski** z IM – Norvik University College, Norwegia; Uniwersytet Bielefeld, Niemcy; University of Chicago, USA

Dr hab. **Marek Rogatko** z IF – Université Pierre et Marie Curie, Paryż, Francja,

Dr **Wiesława Kaczor** z IM – Minisymposium z analizy nieliniowej, Ołomuniec, Republika Czeska,

Prof. dr hab. **Maria Nowak** z IM – Joensuu, Finlandia, konferencja naukowa,

Dr **Marek Wiertel** z IF – Zjednoczony Instytut Badań Jądrowych, Dubna, Rosja.

ZAPROSZENI GOŚCIE

Do Instytutu Fizyki:

Dr **Tania Tsvetkova** z Instytutu Fizyki Ciała Stałego Bułgarskiej Akademii Nauk w Sofii,

Prof. **Marek Duździał** ze School of Information Sciences, University of Pittsburgh, USA,

Prof. **Constantin Ciortea** z National Institute of Physics and Nuclear Engineering, Bukareszt, Rumunia,

Prof. **Abdallah Youssef** z Centrum Badań Jądrowych w Kairze,

Do Instytutu Matematyki:

Prof. dr hab. **Yurij Berezanskij** z Institute of Mathematics of Ukrainian National Academy of Sciences, Kyiv.

WYDZIAŁY UMCS — WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Rubryka przygotowana na podstawie informacji nadesłanych przez dziekanów



WYDZIAŁ CHEMII

DOKTORATY

20 maja odbyła się publiczna obrona pracy doktorskiej mgr **Magdaleny Sobiesiak**, słuchaczki Studiów Doktoranckich, *Badania nad wykorzystaniem sorbentów węglowych w ekstrakcji związków aromatycznych z wody metoda SPE*. Recenzentami rozprawy byli: dr hab. Anna Deryło-Marczewska prof. nadzw. UMCS i prof. dr hab. inż. Jacek Namieśnik z Politechniki Gdańskiej, promotorem prof. dr hab. Barbara Gawdzik z Zakładu Chemii i Technologii Polimerów WCh UMCS. Rada Wydziału Chemii na posiedzeniu 31 maja nadała mgr Magdalenie Sobiesiak stopień doktora nauk chemicznych.

WIZYTY

10–17 maja na zaproszenie prof. Stanisława Pikusa z Zakładu Krystalografii przebywała w Wydziale mgr **Swietłana Pukas** z Uniwersytetu im. Iwana Franki we Lwowie (Ukraina). Celem pobytu było wykonanie wspólnych badań naukowych. Opiekun dr Elżbieta Olszewska.

WYJAZDY ZAGRANICZNE PRACOWNIKÓW

2–6 maja prof. **Andrzej L. Dawidowicz** i dr **Dorota Wlanowska** z Zakładu Fizyki Chemicznej i Fizykochemicznych Metod Rozdzielania oraz dr **Anna Żabińska** z Zakładu Chromatografii Planarnej przebywali w Uniwersytecie we Florencji (Włochy), gdzie brali udział w „15th International Symposium on Pharmaceutical and Biomedical Analysis – PBA 2004”.

8–12 maja dr hab. **Ryszard Dobrowolski** z Analitycznego Laboratorium Wydziałowego przebywał w Institute for Reference Materials and Measurements (Belgia), gdzie brał udział w szkoleniu w ramach „Train Mic Training of Trainers”.

11–14 maja dr **Zofia Kloc** i dr **Krystyna Skrok** z Pracowni Dydaktyki Chemii przebywały w Uniwersytecie im. Komeńskiego w Bratysławie (Słowacja). Uczestniczyły w konferencji „DIDCHEM 2004” i wygłosiły komunikaty nt.: „Zagadnienia ochrony środowiska w programie zajęć z metodyki nauczania chemii” oraz „Holistyczne podejście do wiedzy o przyrodzie w nauczaniu chemii”.

19–22 maja dr hab. **Barbara Marczevska**, kierownik Zakładu Chemii Analitycznej i Analizy Instrumentalnej przebywała w Lwowskim Centrum Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej. Celem było nawiązanie kontaktów naukowych i tworzenie nowych projektów.

22–25 maja prof. **Andrzej L. Dawidowicz** i dr **Irena Choma** z Zakładu Fizyki Chemicznej i Fizykochemicznych Metod Rozdzielania oraz dr **Irena Malinowska**, dr **Małgorzata Janicka** i dr **Ludomir Kwietniewski** z Zakładu Chromatografii Planarnej przebywali w Wyszehradzie (Węgry), gdzie brali udział w międzynarodowej konferencji „Planar Chromatography 2004”.

23–28 maja dr **Jadwiga Skubiszewska-Zięba** z Zakładu Fizyki Chemicznej i Fizykochemicznych Metod Rozdzielania przebywała w Sedona, stan Arizona (USA), gdzie brała udział w „8th International Conference on Fundamentals of Adsorption”.

23–28 maja prof. **Andrzej Dąbrowski**, dziekan Wydziału, przebywał w Jülich (Niemcy), gdzie brał udział w 3rd International Conference „Interfaces Against Pollution” (Invited Lecture).

29 maja – 5 czerwca prof. **Andrzej Patrykiewicz** i mgr **Leszek Sałamacha** z Zakładu Modelowania Procesów Fizykochemicznych brali udział w 3rd International Conference „Computational Modeling and Simulation of Materials” (Włochy).

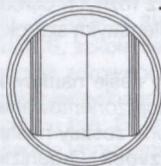
29 maja – 6 czerwca dr **Jadwiga Skubiszewska-Zięba** z Zakładu Fizyki Chemicznej i Fizykochemicznych Metod Rozdzielania przebywała w Kent State University (USA), celem ustalenia wspólnych badań naukowych oraz udziału w seminarium.

30 maja – 3 czerwca dr **Janusz Ryczkowski** z Zakładu Technologii Chemicznej brał udział w IV kolokwium polsko-niemieckim w Studentenwerk Bonn (Niemcy) „Wymiar socjalny i kulturalny Europejskiego Obszaru Szkolnictwa Wyższego z perspektywy Polski i Niemiec”.

21 maja – 19 czerwca dr **Paweł Bryk** z Zakładu Modelowania Procesów Fizykochemicznych przebywał w Universidad Nacional Autonoma de Mexica (Meksyk). Celem pobytu była współpraca naukowa z prof. Orestem Pizio.

ZAPOWIEDZI WYDARZEŃ

25–30 lipca odbędzie się w Lublinie XI Sympozjum Międzynarodowej Organizacji Edukacji Przyrodniczej i Technicznej. Sympozja należą do najważniejszych spotkań tego typu w skali światowej i bierze w nich udział liczące się grono osób zaangażowanych w teoretyczne i praktyczne problemy związane z nauczaniem przedmiotów przyrodniczych i technicznych. Honorowy patronat objął minister Edukacji Narodowej i Sportu. Sympozjum włączone zostało w program tegorocznych obchodów 60-lecia naszego Uniwersytetu.



WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY

DOKTORATY

Na Wydziale Humanistycznym odbyły się publiczne obrony prac doktorskich:

28 kwietnia mgr **Moniki Majewskiej Dostojewski** w *utworach politycznych Conrada*. Promotor prof. dr hab. Wiesław Krajka, UMCS, recenzenci: prof. dr hab. Maria Cymborska-Lęboda, UMCS, prof. dr hab. Tadeusz Ślawek, UŚ.

5 maja mgra **Jarosława Nieścioruka Piotr Stołypin** – *człowiek i polityk (1862-1911)*. Promotor prof. dr hab. Leszek Piątkowski, UMCS, recenzenci: prof. dr hab. Henryk Mierziński, UW, prof. dr hab. Marek Mądzik, UMCS.

19 maja mgra **Krzysztofa Latawca Społeczność rosyjska na terenie guberni lubelskiej w latach 1864-1915. Promotor prof. dr hab. Marek Mądzik, UMCS, recenzenci: prof. dr hab. Wiesław Caban, AŚ w Kielcach, prof. dr hab. Leszek Piątkowski, UMCS.**

XVII KONFERENCJA PODLASKA

W Roskoszy koło Białej Podlaskiej 17-18 maja odbyła się XVII Konferencja Podlaska „Mikrotoponimia na pograniczach językowo-kulturowych”, zorganizowana przez Instytut Filologii Słowiańskiej UMCS (Zakład Językoznawstwa Słowiańskiego i Zakład Filologii Ukraińskiej), Komisję Polsko-Ukraińskich Związków Kulturowych Polskiej Akademii Nauk Oddział w Lublinie, Podlaską Fundację Wspierania Talentów w Białej Podlaskiej.

W konferencji uczestniczyli językoznawcy zarówno z kraju (UMCS, KUL, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, Instytut Sławiści PAN, Uniwersytet Śląski, Akademia Bydgoska), jak i z Ukrainy (Państwowy Uniwersytet Wołyński w Łucku, Uniwersytet w Tarnopolu). W obradach brali udział również studenci Koła Naukowego Ukrainistów UMCS. Przedmiotem dwudniowych obrad były zagadnienia ogólne dotyczące badań nad mikrotoponią – tutaj wymienić należy referat prof. Ewy Wolnicz-Pawłowskiej „Standaryzacja narodowa mikrotoponimów na pograniczach językowych – stan obecny, perspektywy, postulaty” oraz wystąpienie prof. Władysława Makarskiego „Rola mikrotoponimii i hydronimii w badaniach osadniczych (na przykładzie materiału z pogranicza polsko-ruskiego)”. Problematykę zasad klasyfikacji mikrotoponimów poruszył prof. Michał Łęsiów

w artykule „Klasyfikacja słowotwórcza mikrotoponimów (na przykładzie materiałów z Lubelszczyzny)”. Zagadnienia dotyczące mikrotoponimii historycznej przedstawiła prof. Ewa Rzetelska-Feleszko – „Historyczne słowiańskie nazwy terenowe na Pomorzu Zachodnim”, oraz mgr Mariusz Koper – „Osobliwe formacje mikrotoponimiczne z terenu dawnej ziemi chełmskiej”.

Zasoby mikrotoponimiczne konkretnych jednostek terytorialnych z pogranicza polsko-ukraińskiego oraz polsko-rosyjskiego przedstawili: prof. Dmytro Buczko („Mikrotoponimia i ojkonimia Ljubaczwijsko i Jarosławsko powitiw”), dr Monika Familec („Mikrotoponimia powiatu etckiego podejrzane o wpływy bałtyckie”), mgr Dorota Owerko („Mikrotoponimia gminy Leśniowice w powiecie chełmskim”), mgr Marek Olejnik („Mikrotoponimia gminy Wyrki w powiecie włodawskim”). Problematykę badań nad mikrotoponią ukraińską omówili: prof. Hryhorij Arkuszyń w referacie „Dubletni nazwy zachidnopoliskych topoobjektów” oraz prof. Wasyl Łuczyc „Etymolohija nazw ukraińskich poseleń Pidkarpadskoi Polščzi”. Powiązania toponimii z antroponią ukazał mgr Marcin Kojder w referacie „Nazwy miejscowe jako komponent XVII-wiecznych antroponimów pogranicza polsko-ukraińskiego”.

Tematyka poruszona podczas konferencji „Mikrotoponimia na pograniczach językowo – kulturowych” wywołała wśród uczestników duże zainteresowanie, czego przejawem były liczne pytania i ożywiona dyskusja. Osoby zainteresowane problematyką mikrotoponimii na pograniczach językowo-kulturowych będą miały możliwość zapoznania się z wygłoszonymi na konferencji referatami w opublikowanych materiałach pokonferencyjnych.

Marek Olejnik



WYDZIAŁ PRAWA I ADMINISTRACJI

DOKTORATY

27 maja odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej mgr **Sabiny Grabowskiej** *Institucja inicjatywy ludowej w wybranych państwach europejskich. Studium porównawcze*, promotorem był prof. zw. dr hab. Wiesław Skrzydło, recenzentami: dr hab. Krzysztof Skotnicki prof. nadzw. UŚ i prof. dr hab. Ewa Gdulewicz, UMCS. 9 czerwca Rada Wydziału PiA nadała stopień doktora nauk prawnych.

31 maja odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej mgr **Małgorzaty Gajdy-Durlik** *Postępowanie w sprawach z zakresu ubezpieczeń społecznych*, promotorem był dr hab. Ludwik Żukowski prof. nadzw. WSZiA w Przemyślu, recenzentami: prof. dr hab. Wojciech Chróścielewski, UŚ i prof. zw. dr hab. Jan Szreniawski, UMCS. Dnia 9 czerwca Rada Wydziału PiA nadała stopień doktora nauk prawnych.

WIZYTY

4-9 maja przebywał na wydziale prof. **F. Guillot** z Uniwersytetu w Rouen (Francja). Profesor wygłosił cykl wykładów dla pracowników i studentów.

25-28 maja przebywali na wydziale dr **Vilem Knoll** i dr **Vaclav Bednař** z Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu w Pilźnie.

AN INTRODUCTION TO ENGLISH LAW AND THE LAW OF EUROPEAN UNION

24 maja 2004 dziekan Wydziału Prawa i Administracji prof. dr hab. **Leszek Leszczyński** oraz director of Legal Project, Central and Eastern Europe **Denise Ashmore** podpisali umowę w sprawie prowadzenia przez University of Cambridge anglojęzycznego przedmiotu przeznaczanego dla studentów Wydziału. Przedmiot nosi tytuł *An Introduction to English Law and The Law of European Union* (Wprowadzenie do prawa angielskie-

WYDZIAŁY UMCS — WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Rubryka przygotowana na podstawie informacji nadesłanych przez dziekanów

go oraz prawa Unii Europejskiej) i ma charakter fakultatywny. Jego słuchacze – oprócz dyplomu ukończenia kursu – mogą zdobyć także określoną liczbę punktów w systemie ECTS. Umowa podpisana została wstępnie na trzy lata akademickie (2004-2007).

Kurs prowadzony jest przez Institute of Continuing Education University of Cambridge – oprócz kilku polskich uniwersytetów – także na uczelniach Czech, Słowacji i Bułgarii. Przeznaczony jest dla studentów i absolwentów wydziałów prawa i trwa cztery semestry. Opłata za jeden semestr wynosi 350 £ dla studentów oraz 500 £ dla osób posiadających już stopień magistra prawa. W ramach tej sumy przewidziane jest, obok wykładów prowadzonych przez pracowników naukowych University of Cambridge, zaopatrzenie studentów w podręczniki, płyty CD oraz inne materiały dydaktyczne dotyczące kursu.

Program kursu obejmuje: I. Rok pierwszy (semestr I i II): 1. English Legal System and English Constitutional Law. 2. Contract Law and Practice I/II. 3. Criminal Law. 4. An Introduction to the law and institutions of the European Union. II. Rok drugi (semestr III i IV): 1. Tort and Proprietary rights. 2. The substantive law of the European Communities (free movement of goods and people and competition law). 3. The law of Business Associations. 4. International Trade Law.

Każdy semestr kończy się egzaminami pisemnymi z wymienionych przedmiotów, których zaliczenie stanowi podstawę do uzyskania dyplomu.

KONFERENCJA

10 maja na Wydziale Prawa i Administracji odbyła się jednodniowa konferencja „Prawne problemy członkostwa Polski w Unii Europejskiej”, przeznaczona dla studentów i pracowników naukowych Wydziału. Głównym jej celem było zasygnalizowanie najważniejszych zagadnień, z którymi ma do czynienia polska teoria lub dogmatyka prawa w sytuacji przystąpienia Polski do struktur UE. Podczas otwarcia spotkania jego uczestników powitali rektor UMCS prof. dr hab. **Marian Harsimiuk** oraz dziekan WPIA prof. dr hab. **Leszek Leszczyński**. Obrady miały charakter sesji plenarnej i zostały podzielone na cztery panele. Pierwszemu z nich, pod hasłem „Prawo UE a prawo krajowe – kultura prawa, stosowanie prawa, interpretacja prawnicza”, przewodniczył prof. dr hab. **Andrzej Wróbel**.

Następny panel, pod przewodnictwem prof. dr hab. **Leszka Leszczyńskiego**, nosił tytuł „Europejski system praw człowieka a prawo UE”.

Trzeci panel pod tytułem „Zagadnienia harmonizacji polskiego prawa gospodarczego i rolnego z prawem UE” moderowany był przez prof. dr hab. **Ryszarda Skubisza**.

Ostatnia część obrad konferencyjnych pod przewodnictwem prof. dr hab. **Andrzeja Korybskiego** nosiła tytuł „Prawo karne i prawo publiczne w kontekście członkostwa Polski w UE”.

Choć całość obrad nie cieszyła się zbyt wysoką frekwencją, to konferencja – zgodnie ze swą nazwą – zasygnalizowała wiele istotnych problemów związanych ze stosowaniem prawa UE, harmonizacją prawa krajowego, systemem ochrony praw człowieka i szczegółowymi zagadnieniami z zakresu prawa publicznego i prywatnego.

GRATULACJE

Serdecznie gratulujemy dr. **Dawidowi Miąsikowi**, adiunktowi w Katedrze Prawa Wspólnot Europejskich, uzyskania pierwszej nagrody w ogólnopolskim konkursie na najlepsze prace habilitacyjne i doktorskie z dziedziny nauk prawnych organizowanych przez Redakcję „Państwa i Prawa” za rozprawę doktorską *Reguła rozsądku w prawie antymonopolowym. Studium porównawcze*. 14 czerwca br. odbyło się w Warszawie uroczyste wręczenie nagrody.



WYDZIAŁ EKONOMICZNY

DZIEŃ JAKOŚCI NA WYDZIALE EKONOMICZNYM

II Ogólnopolska Konferencja Kół Naukowych zajmujących się problematyką zarządzania jakością i wiedzą nt. „Jakość w organizacji zorientowanej projektowo” odbyła się z okazji Dnia Jakości na Wydziale Ekonomicznym UMCS. Dzień Jakości organizowany był na Wydziale Ekonomicznym po raz drugi. Organizatorem Dnia oraz konferencji było Studenckie Koło Zarządzania Jakością i Wiedzą oraz Zakład Ekonomiki Jakości i Zarządzania Wiedzą. Konferencja skupiła przedstawicieli Kół Naukowych zajmujących się problematyką jakości z następujących ośrodków naukowych: Uniwersytetu Jagiellońskiego, Akademii Ekonomicznej w Krakowie, Uniwersytetu Łódzkiego, Politechniki Warszawskiej, Politechniki Śląskiej, Akademii Ekonomicznej w Katowicach, Uniwersytetu Rzeszowskiego. Swoje udział zgłosili także doktoranci i doktorzy z różnych ośrodków z kraju, którzy zajmują się problematyką szeroko rozumianej jakości.

Program konferencji obejmował trzy sesje naukowe. Sesja pierwsza dotyczyła organizacji zorientowanej projektowo. W jej ramach wygłoszone zostały następujące referaty: prof. dr hab. **E. Skrzypek** „Organizacja zorientowana projektowo – szansa na sukces przedsiębiorstwa w warunkach globalizacji”, mgr inż. **Stanisław Sroka** „Zarządzanie projektami na przykładzie Transsystemu w Woli Dalszej koło Łańcuta”, mgr **Mariusz Hofman** „Controlling w przedsiębiorstwie zorientowanym projektowo”, prof. dr hab. **Tadeusz Wawak** „Jakość projektowana”, prof. dr hab. **S. Tkaczyk**, **A. Serafin** „Projekt wdrożenia systemu zarządzania w oparciu o kryterium jakości w przedsiębiorstwie rafinerijnym na przykładzie PKN Orlen S.A.”.

W ramach sesji drugiej, poświęconej orientacji projektowej przedsiębiorstwa oraz jej wpływu na jakość zarządzania, zostały wygłoszone następujące referaty: mgr **A. Pruchniak**, mgr **A. Wnuk** „Zarządzanie procesami w „3T” – początkiem drogi organizacji do zarządzania projektami”, prof. **S. Tkaczyk**, **M. Wierzbicka**, mgr **G. Greła** „Zarządzanie projektami informatycznymi”, **A. Skrzypek**, **Ł. Wiechetek** „Zarządzanie procesami w przedsiębiorstwie”, **Ł. Olszewski** „Zarządzanie grupą projektów w organizacji zorientowanej projektowo”, mgr **T. Kalinowski** „Jakość w zarządzaniu projektami”, **J. Michalska** „Koszty jakości w zarządzaniu organizacją zorientowaną projektowo”, dr **W. Dudek** „Metody badania i oceny jakości czynnikami funkcjonowania i doskonalenia sfery produkcyjnej organizacji”, prof. **S. Tkaczyk**, mgr **M. Roszak** „Zarządzanie organizacją w aspekcie działań inżynierskich”. Sesja trzecia konferencji poświęcona była prezentacji wyników warsztatów dotyczących zaprojektowania organizacji zorientowanej procesowo. Zadaniem zespołów zadaniowych było zaprojektowanie systemu zarządzania procesami w przedsiębiorstwie Lift - Serwis na bazie przedsiębiorstwa Transsystem. Problem rozwiązywany był podczas warsztatów studenckich zorganizowanych podczas VI Międzynarodowej Konferencji Naukowej nt. „Wpływ zasobów niematerialnych na wartość firmy VALUE 2003”, która odbyła się w Kazimierzu Dolnym 28-30 listopada 2003 roku. Warsztaty prowadzone były przez mgr. **Mariusza Hofmana** z firmy Transsystem z Łańcuta. Zespół pierwszy w składzie: **A. Borkowska**, **E. Laskowska**, **Magdalena Szwczyk** przedstawił propozycje rozwiązania problemu: „Organizacja firmy zarządzanej poprzez projekty”. Zespół drugi w składzie: **E. Bis**, **A. Guz**, **A. Juniak** przedstawił „Projekt przekształcenia firmy Lift Service S.A. w organizację zorientowaną projektowo”.

Konferencji towarzyszyła dyskusja, która służyła wypracowaniu wniosków o charakterze aplikacyjnym. Materiałnym efektem konferencji jest książka pod redakcją



prof. dr hab. **Elżbiety Skrzypek**, wydana przy znacznym udziale studentów, członków Koła Naukowego Zarządzania Jakością i Wiedzą, które prowadzi prof. **E. Skrzypek**.

Konferencja zorganizowana była wspólnie z Zakładem Ekonomiki Jakości i Zarządzania Wiedzą. Stanowiła dobrą płaszczyznę dla wymiany poglądów oraz wyników badań prowadzonych w obszarze zarządzania projektami w wielu ośrodkach naukowych w kraju. Na podkreślenie zasługuje fakt, że w konferencji wzięło udział dwóch przedstawicieli firmy Transsystem, która została uznana w 2002 roku na Światowym Kongresie Zarządzania Projektami w Berlinie za jedną z najlepszych firm pod względem zarządzania projektami na świecie. Studenci Wydziału Ekonomicznego mieli możliwość zapoznania się z doświadczeniami tej firmy prezentowanymi przez jej prezesa. Spotkanie z Panem Prezesem **Stanisławem Sroką** było długo oczekiwane przez studentów. Ponadto poświęconie zarządzaniu projektami większości referatów świadczy o zrozumieniu rangi tej problematyki w procesie poprawy jakości zarządzania w warunkach gospodarki opartej na wiedzy.

Studenckie Koło
Zarządzania Jakością i Wiedzą

STYPENDIUM FUNDACJI IM. LESŁAWA A. PAGI

Fundacja im. Lesława A. Pagi, powołana dla upamiętnienia osoby i dzieła patrona, której celem jest prowadzenie działalności oświatowo-wychowawczej w zakresie wspierania dobrych praktyk w działalności gospodarczej, a także utalentowanych młodych ludzi zajmujących się problematyką gospodarczą, ogłosiła pierwszą edycję **Stypendium im. Lesława A. Pagi**. W skład Kapituły Stypendium wchodzi: przewodniczący – **Jacek Jonak** oraz członkowie – **Leszek Balcerowicz**, **Jarostaw Gowin**, **Krzysztof Jajuga**, **Andrzej Koźmiński**, **Miroslaw Łoboda**, **Maciej Łukasiewicz**, **Krzysztof Pawłowski**, **Marek Rocki**, **Jadwiga Staniszkis**, **Jan Wojcieszczuk**, o. **Maciej Zięba**. Stypendium jest przeznaczone dla absolwentów szkół wyższych kierunków finansowych, handlowych i ekonomicznych z trzech ostatnich lat, którzy legitymują się osiągnięciami w działalności naukowej lub publicznej, posiadają szczególne uzdolnienia i zainteresowania problematyką rynków finansowych oraz cechy osobowości pozwalające widzieć w nich przyszłe liczące się postaci rynków finansowych. Kwota w wysokości 15000 USD może być wykorzystana na wybraną przez laureata formę zdobywania wiedzy i doświadczeń. Zgłoszenia przyjmuje Fundacja (00-097 Warszawa, ul. Fredry 6) do 30 czerwca 2004 r.

KONTAKTY Z ZAGRANICĄ

24 i 25 maja prof. dr hab. **Bogumła Mucha-Leszko** i mgr **Magdalena Kąkol** wzięły udział w międzynarodowej konferencji naukowej, która miała miejsce w Brukseli. Konferencja została zorganizowana przez Komisję Europejską pod hasłem *Dialogue between Peoples and Cultures: Actors in the Dialogue*, a uczestniczyli w niej przede wszystkim profesorowie, którym przyznano katedry Jean Monneta z Unii Europejskiej i krajów stowarzyszonych oraz zaproszeni goście z całej Europy. W wystąpieniach poruszano problemy kra-

WYDZIAŁY UMCS — WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Rubryka przygotowana na podstawie informacji nadesłanych przez dziekanów

jów arabskich – mocno akcentowane przez reprezentantów tych krajów. Dyskusja była bardzo ożywiona, na co miała wpływ sama formuła konferencji, ponieważ po wstępnej części plenarnej nastąpił podział na grupy tematyczne poświęcone takim sprawom, jak współpraca krajów śródziemnomorskich, rola kobiet w społeczeństwie, obywatelstwo i zmiany społeczne w Europie, rola mediów w dialogu, młodzież i religia. Mowę końcową wygłosili znana pisarka z Maroka Fatema Mernissi i przewodniczący Komisji Romano Prodi. Główna konkluzja Konferencji to potrzeba dalszego rozwijania dialogu, ponieważ problemów jest coraz więcej, aktualna zaś formuła dialogu i podejmowane inicjatywy są niewystarczające. Przede wszystkim należy zwrócić największą uwagę na szczególne cechy kultury krajów arabskich i jej religijnych korzeni, co może ułatwić rozwiązanie przynajmniej niektórych trudnych problemów.

Jak już wstępnie informowaliśmy, w kwietniu br. Wydział Ekonomiczny gościł prof. **Angelo Santagostino** z Uniwersytetu z Bressii (Włochy), który wygłosił cykl wykładów w języku angielskim poświęcony zewnętrznym stosunkom Unii Europejskiej, a zwłaszcza prowadzonej przez to ugrupowanie wspólnej polityce handlowej. Bardzo dokładnie omówione zostały relacje i współpraca gospodarcza UE ze Stanami Zjednoczonymi (od Deklaracji Transatlantyckiej do Nowej Agendy Transatlantyckiej). Ponadto prof. A. Santagostino wskazał najważniejsze problemy w stosunkach Unii z krajami śródziemnomorskimi (szczególnie z Turcją), z Rosją, krajami azjatyckimi i Ameryki Łacińskiej. Wykłady odbyły się w ramach wykładów specjalizacyjnych dla studentów V roku studiów dziennych, ale wzięli w nich również udział słuchacze studiów doktoranckich i młodzi pracownicy Zakładu Gospodarki Światowej i Integracji Europejskiej.

W semestrze letnim br. odbywały się wykłady specjalizacyjne w języku angielskim dla studentów V roku kierunku ekonomia nt. „General management” oraz w języku polskim dla studentów V roku zarządzania i marketingu pt. „Zarządzanie globalne”. Wykłady prowadził prof. dr **Julian Mahari** ze Szwajcarii, który od kilkunastu już lat ściśle współpracuje z Wydziałem Ekonomicznym. 6 maja w ramach powyższych wykładów odbyło się spotkanie z **Walterem H. Mayerem**, przedstawicielem znanej austriackiej firmy CEO of Progis Software AG. Studenci, a także zainteresowani pracownicy Wydziału, mieli możliwość zapoznania się z nowoczesnymi rozwiązaniami technologicznymi w rolnictwie i ekologii, wychodzącymi naprzeciw aktualnym problemom zarządzania w rolnictwie oraz zgodnymi z najnowszym prawem Unii Europejskiej, które wchodzi w życie w 2005 r.

UDZIAŁ W KONFERENCJACH NAUKOWYCH

Prof. dr hab. **Elżbieta Skrzypek** wzięła udział w VII Międzynarodowej Konferencji z cyklu Społeczeństwa Globalnej Informacji nt. „Informacja – dobra lub zła nowina”. Wygłosiła referat nt. „Asymetria informacji i jej wpływ na podejmowanie decyzji”. Organizatorem konferencji był Uniwersytet Szczeciński. Konferencja odbyła się w Międzyzdrojach 27-28 maja.

20-21 maja dr **Iwona Mendryk** i dr **Bogusław Gulski**, adiunkci z Zakładu Organizacji i Zarządzania, uczestniczyli w V międzynarodowej konferencji „Zarządzanie przedsiębiorstwem w warunkach konkurencji” zorganizowanej przez Katedrę Ekonomiki Przedsiębiorstw UWM w Olsztynie. Dr Iwona Mendryk wygłosiła referat „Wizerunek przedsiębiorstwa jako czynnik przewagi konkurencyjnej”, referat wygłoszony przez dr B. Gulskiego nosił tytuł „Struktury działalności gospodarczej jako narzędzie realizacji strategii konkurencji”. Oboje uczestniczący wzięli również udział w dyskusji plenarnej dotyczącej teoretycznych aspektów konkurencyjności przedsiębiorstw, a koncentrującej się wokół problemów nowoczesnych koncepcji oraz sposobów zarządzania służących osiągnięciu przewagi konkurencyjnej na dojrzałych rynkach.



WYDZIAŁ PEDAGOGIKI I PSYCHOLOGII

DOKTORATY

21 maja odbyła się publiczna obrona pracy doktorskiej mgr **Anny Dudak**. Temat: *Przygotowanie do pełnienia roli rodzicielskiej ojców po rozwodzie*. Promotor dr hab. Jan Saran, prof. UMCS, recenzenci: dr hab. Janusz Kirenko, prof. UMCS, prof. dr hab. Krystyna Marzec-Holka, Akademia Bydgoska.

21 maja odbyła się publiczna obrona pracy doktorskiej mgr **Agnieszki Buczak**. Temat: *Współpraca rodziny i szkoły a osiągnięcia w nauce i przystosowanie szkolne uczniów gimnazjum*. Promotor prof. dr hab. Maria Chodkowska, recenzenci: dr hab. Sabina Guz, prof. UMCS, dr hab. Julian Radziejewicz, prof. APS.

DNI WYDZIAŁOWE UMCS

11 maja w ramach Kożenaliów odbywały się uroczystości związane z Dniami Wydziału Pedagogiki i Psychologii UMCS. Celem imprezy była promocja wydziału, integracja studentów PiP, prezentacja twórców UMCS, szkolenie w zakresie roli lidera w grupie, promocja zdrowego i aktywnego trybu życia, promocja reaktywowanego klubu „Piwnica”. Koordynatorami programu byli: Paweł Kulpa, Joanna Sobesto, SIA – Studencki Impresariat Artystyczny.



WYDZIAŁ POLITOLOGII

DOKTORATY

28 maja 2004 r. odbyły się publiczne obrony prac doktorskich mgra **Tomasza Browarka** i mgr **Niny Zielińskiej**. Tematem rozprawy mgra Browarka była *Polityka państwa polskiego wobec ludności niemieckiej po II wojnie światowej*. Promotorem pracy był prof. dr hab. Henryk Chałupczak, recenzentami: prof. dr hab. Zbigniew Kurcz oraz dr hab. Grzegorz Janusz prof. nadzw. UMCS. Tematem pracy mgr Niny Zielińskiej było *Towarzystwo Straży Kresowej 1918–1927*. Promotorem pracy był prof. dr hab. Henryk Chałupczak, recenzentami: prof. zw. dr hab. Mieczysław B. Markowski, Akademia Świętokrzyska im. Jana Kochanowskiego i dr hab. Ewa Maj.

FEDERACJA ROSYJSKA W STOSUNKACH MIĘDZYNARODOWYCH

„Federacja Rosyjska w stosunkach międzynarodowych” to temat konferencji z 13 maja. Organizatorem był Zakład Stosunków Międzynarodowych Wydziału Politologii UMCS. Spotkanie zostało podzielone na trzy panele dyskusyjne. Pierwszy dotyczył wewnętrznych wyznaczników polityki zagranicznej Federacji Rosyjskiej. Podczas drugiego omawiana była międzynarodowa pozycja tego państwa. Tematem trzeciego panelu były stosunki międzynarodowe Federacji Rosyjskiej w regionach zainteresowania. Dyskusjom przewodniczyli: prof. zw. dr hab. Ziemowit Jacek Pietraś, a także prof. dr hab. Andrzej Czarnocki. Konferencja była czwartym podejściem do analizy ról międzynarodowych głównych aktorów stosunków międzynarodowych. W 2003 roku Zakład Stosunków Międzynarodowych zorganizował konferencję na temat międzynarodowej roli Chińskiej Republiki Ludowej, w 2004 zaś – Stanów Zjednoczonych, Unii Europejskiej i teraz Federacji Rosyjskiej.

IDEOLOGIE, DOKTRYNY I RUCHY NARODOWE WSPÓŁCZESNEGO ŚWIATA

19-21 maja w Hotelu Europa odbyła się konferencja pt. „Ideologie, doktryny i ruchy narodowe współczesnego świata”. Organizatorami byli: prof. zw. dr hab. **Edward Olszewski**, dr hab. **Stefan Stępień** i dr **Zenon Tymoszek** z Zakładu Ruchów Politycznych Wydziału Politologii UMCS. Obradowano w trzech grupach tematycznych. W pierwszej dyskutowano na temat ideologii i ruchów narodowych w Europie Zachodniej, Azji i Ameryce Łacińskiej. W drugiej omawiano idee i ruchy nacjonalistyczne w państwach postkomunistycznych. W trzeciej debatowano nad tradycjami i współczesnością ruchu narodowego w Polsce.

WYJAZDY ZAGRANICZNE

Prof. dr hab. **Ziemowit J. Pietraś**, kierownik Zakładu Stosunków Międzynarodowych 19-21 maja uczestniczył w międzynarodowej konferencji „Polska wczoraj – dziś – jutro”, która odbyła się w Kijowie. Została ona zorganizowana przez Akademię Kijowsko-Mohylańską oraz Instytut Europy Środkowo-Wschodniej przy współudziale Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej i Ministerstwa Kultury Rzeczypospolitej Polskiej. Prof. dr hab. Ziemowit J. Pietraś wygłosił dwa referaty na temat „Polskiej polityki bezpieczeństwa” oraz „Wschodniego Wymiaru Unii Europejskiej”.

Dr **Danuta Kępa-Figura** z Zakładu Dziennikarstwa uczestniczyła w międzynarodowej konferencji w czeszech. Dyskusję na temat „Językowy obraz świata – semantyka i pragmatyka” zorganizował Wydział Filozoficzno-Humanistyczny Uniwersytetu Karola w Pradze. Dr Danuta Kępa-Figura wygłosiła referat „Językowy obraz świata a medialny obraz świata”. Referat został przygotowany we współpracy z dr P. Nowakiem z Zakładu Leksykologii i Pragmatyki Instytutu Filologii Polskiej UMCS.

KONKURS SOKRATESA

18 maja odbył się konkurs organizowany w ramach programu Sokrates, w wyniku którego studenci Wydziału Politologii UMCS wyjadą na studia do innych miast. Komisja zakwalifikowała 8 osób. Do Uniwersytetu w Münster wyjadą **Krzysztof Kruszyński**, **Anna Czwóróg**, **Sylwia Patron**. W Uniwersytecie w Durham studiować będą **Aleksandra Rzecczowska**, **Jacek Kopnoka**, **Katarzyna Guapa**, w Wilnie **Katarzyna Piasecka** i **Małgorzata Krzak**.

DEBATA EUROPEJSKA

2 czerwca rada Wydziałowa Samorządu Studentów zorganizowała debatę kandydatów do Parlamentu Europejskiego. Rozmowy z kandydatami toczyły się pod hasłem „Sprawdź, kto odróżnia Brukselę od brukselki”. W spotkaniu wzięli udział politycy z województwa lubelskiego, a także studenci Wydziału Politologii.

POLSKA W UNII EUROPEJSKIEJ

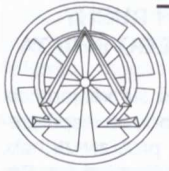
4 czerwca w Auli im. Daszyńskiego Wydziału Politologii odbyło się spotkanie z Tadeuszem Mazowieckim i Piotrem Cywińskim. Goście poprowadzili rozmowy dotyczące udziału Polski w Unii Europejskiej. Na debatę przybyło wielu studentów, nie tylko z Wydziału Politologii.

FILMOWCY NA POLITOLOGII

8 maja na kilka godzin aula Wydziału Politologii UMCS przeobraziła się w siedzibę ambasadora brytyjskiego. Wszystko za sprawą filmu nagrywanego przez Telewizję Polską. Filmowcy kręcili ujęcia także na Starym Mieście w Lublinie. Bohaterem filmu jest ostatni prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Ryszard Kaczorowski.

WYDZIAŁY UMCS — WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Rubryka przygotowana na podstawie informacji nadesłanych przez dziekanów



WYDZIAŁ FILOZOFII I SOCJOLOGII

DOKTORAT

12 maja odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej mgra **Jarostawa Chodaka** (Zakład Socjologii Wsi i Miasta) *Teorie rewolucji w naukach społecznych. Analiza socjologiczna*. Promotor prof. dr hab. Józef Styk, recenzenci: prof. dr hab. Jan Pomorski i prof. dr hab. Janusz Mucha, UMK Toruń.

KONFERENCJE

13-15 maja w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą odbyła się konferencja „Humor i karnawalizacja w komunikacji językowej” zorganizowana przez Centrum Języka i Kultury Polskiej UMCS. Uczestniczył dr **Maciej Rajewski** (Zakład Antropologii) z referatem „Rytuał, karnawał, teatr w świetle antropologii doświadczenia”.

17-19 maja w Nałęczowie odbyła się V Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Człowiek a rynek” oraz warsztaty „Absolwent uczełni wyższej a rynek pracy”. Organizatorem był Zakład Socjologii Gospodarki i Or-

ganizacji kierowany przez dr. hab. prof. UMCS Sławomira Partyckiego oraz Studenckie Koło Naukowe Socjologii Gospodarki i Organizacji. Celem konferencji i warsztatów było zapoznanie studentów z aktualną wiedzą dotyczącą socjologii rynku oraz sytuacją absolwentów na rynku pracy.

27-28 maja w Lublinie odbyła się konferencja naukowa zorganizowana przez Instytuty Anglistyki i Filozofii pt. „O podobieństwie”. Uczestniczyli w niej wygłaszając referaty: dr hab. **Zbysław Muszyński** „Widzenie jako metareprezentacja i podobieństwo”, dr **Maciej Rajewski** „Podobieństwo w antropologii”.

10-11 maja w Akademii Siedleckiej miała miejsce konferencja naukowa zorganizowana przez Koło Naukowe Studentów Filologii Polskiej pt. „Stół w kulturze”. W konferencji uczestniczyła studentka IV roku europeistycznych studiów filozoficzno-historycznych WFiS **Katarzyna Kroczek**. Wygłosiła referat nt. „Okragły stół w symbolice średniowiecznej kultury europejskiej”.

KONFERENCJE ZAGRANICZNE

26-28 maja dr **Konrad Talmont-Kamiński**, adiunkt w Zakładzie Ontologii i Teorii Poznania, uczestniczył w konferencji „Evolutionary Epistemology. Language and Culture”, odbywającej się na Uniwersytecie w Brukseli, Belgia.

WYKŁADY

12 maja w Instytucie Socjologii prof. dr hab. **Janusz Mucha** z UMK w Toruniu wygłosił wykład „Sukcesja etniczna w parafii katolickiej w małym mieście amerykańskim”.

24 i 25 maja w Instytucie Socjologii gościli prof. dr hab. **Jerzy Szacki** i prof. dr hab. **Barbara Szacka**, emerytowani profesorowie z Uniwersytetu Warszawskiego. Prof. B. Szacka przedstawiła wykład „Pamięć zbiorowa. Spojrzenie socjologa”, a prof. J. Szacki – „Populizm”.

20-26 maja w Instytucie Socjologii gościł prof. **Andras Zoltan** z Uniwersytetu Budapeszteńskiego. Wygłosił on dla studentów socjologii cykl wykładów „Węgry w okresie transformacji. Kultura, społeczeństwo, gospodarka”.

GOŚCIE ZAGRANICZNI

24 i 25 maja gościem Instytutu Filozofii był prof. **Klaus Mainzer** z Uniwersytetu w Augsburgu. Wygłosił on wykłady „Chaos, Order and Self-Organization of Nature and Society” oraz Chaos, Order and Self-Organization of Mind”.

LEGISLACYJNY BUBEL

Ustawa z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz.U.02.101.926) miała chronić obywateli III Rzeczypospolitej przed wykorzystaniem ich danych dla niewłaściwych celów. Intencja słuszna, ale jak to wygląda czasem w praktyce. Posłużę się tu kilkoma przykładami, z którymi zetknąłem się sam lub moi znajomi.

Przed 3 laty potrzebowałem pilnie skontaktować się z pracownikiem Wydawnictwa UMCS (w związku z drukowanym naszym podręcznikiem). Ponieważ był on kilka dni na urlopie, a pracownicy nie znali jego telefonu domowego, zatelefonowałem do działu kadr (w książce telefonicznej numeru nie było). Podadłem swoje nazwisko, wyjaśniłem, o co mi chodzi, i poprosiłem o telefon domowy owego pracownika. Otrzymałem odpowiedź, że ustawa zabrania udzielenia takiej informacji. Na moje pytanie, czy telefon pracownika jest zastrzeżony, wyjaśniono mi że nie, ale podać go nie mogą. Musiałem więc czekać kilka dni, aż zjawi się on w pracy. Dodam, że podał mi natychmiast numer swojego telefonu, wyrażając przy tym zdziwienie z powodu odmowy jego ujawnienia. Sprawa nie wymaga komentarza.

Studentom oraz młodszemu pracownikowi wyjaśniam, że ponad 50 lat byłem pracownikiem UMCS, w swoim czasie pełnię obowiązki dziekana wydziału, a także rektora tej uczelni.

Z kolei inne przykłady. Przed rokiem chciałem napisać list kondolencyjny do córki mojego niegdyś nauczyciela po jego śmierci. Znałem jej niepewny adres z książki telefonicznej. Gdy zadzwoniłem do informacji telefonicznej, wyjaśniając o co chodzi, pracownica odmówiła. Dopiero po moich usilnych prośbach i wyjaśnieniach, że przecież nie wypada, abym telefonował do córki profesora i pytał o numer mieszkania, otrzymałem potrzebną informację.

Przed kilku dniami chciałem napisać list z życzeniami do starszej pani, nie znałem jednak numeru mieszkania (ulicę i numer domu znałem). Na moją prośbę i wyjaśnienia w informacji telefonicznej zdecydowanie odmówiono podania potrzebnej informacji, zasłaniając się ustawą. Poszedłem więc pod znany mi adres, licząc na pomoc mieszkańca z tej samej klatki schodowej. To też wcale nie jest takie proste, gdyż przy drzwiach wejściowych są domofony, ale zawierają tylko numery mieszkań, tak samo na klatce schodowej nie ma spisu mieszkańców (wiadomo, ustawa).

Niedawno mój wnuk, kończący szkołę średnią za granicą, prosił o przysłanie mu zaświadczenia, iż jest zameldowany na stałe w kraju. Ma bowiem zamiar ubiegać się o przyjęcie na jakąś uczelnię wyższą w danym kraju. Po naszym wejściu w maju do Unii opłaty za studia będą w niektórych krajach takie jak dla mieszkańców tych państw, a

więc dużo niższe, a w niektórych – studia są nawet bezpłatne. Widocznie biurokracja na Zachodzie jest jeszcze większa niż u nas, gdyż paszport nie wystarcza i stąd żądanie specjalnego zaświadczenia (w rzeczywistości tłumaczenia poświadczającego przez tłumacza przysięgłego).

W Biurze Meldunkowym Urzędu Miejskiego urzędniczka wyjaśniła mi uprzejmie, że nie może spełnić mojej prośby ze względu na ustawę o ochronie danych osobowych. Będzie to możliwe, gdy przedstawię odpowiednie upoważnienie, poświadczające przez konsula polskiego w danym kraju. Ponieważ nie ustępowałem, gdyż nie bardzo rozumiałem, co ma z tym wspólnego wspomniana ustawa, zostałem skierowany do kierowniczk działu. Kierowniczką, wysłuchawszy moich wyjaśnień, potwierdziła zasadność odmowy pracownicy. Wykazała jednak zrozumienie dla sprawy i, uznając za przesadną interpretację wymogów prawa, zdecydowała o wydaniu mi potrzebnego zaświadczenia.

Znajomy, pracujący często za granicą, wynajął mieszkanie, aby nie stało puste i pozbawione opieki. Po około 2 latach najemca przeniósł się do nowego mieszkania, ale wynajmowane mieszkanie opuścił w sposób oryginalny. Zostawił klucze od mieszkania wewnątrz, zatrzaskał drzwi wejściowe i zniknął, nie informując, iż opuścił mieszkanie, nie przekazując go i nie podając swojego adresu. Wkrótce okazało się, że pozostały nieopłacone rachunki tzw. licznikowe (za kilka miesięcy: za światło, wodę, gaz, telefon, wywóz śmieci, a nawet za abonament radiowo-telewizyjny, za okres 2 lat).

Pełnomocnik znajomego próbował skontaktować się z najemcą przez telefon komórkowy (numer był mu znany), ale jego telefon milczał. Warszawska Centrala sieci plus GSM (do której ten numer należy) oczywiście odmówiła jakichkolwiek informacji, także potwierdzenia czy dany numer telefonu jest nadal w posiadaniu wymienionego abonenta.

Próba zachęcenia najemcy za pośrednictwem prasy, aby przekazał mieszkanie pełnomocnikowi nie dała na razie rezultatu. Większość bowiem gazet odmawia zamieszczenia ogłoszenia z wezwaniem pana XY do załatwienia sprawy, wiadomo, ustawa. Zainteresowany powinien wyrazić zgodę na podanie jego nazwiska. Nie można bowiem zniesławiać dobrego imienia nieuczciwego człowieka (czytaj oszusta). To po prostu kpiny ze zdrowego rozsądku. Wyobrażam sobie, ile intelektualnego wysiłku wymagało wymyślenie takiego tworu.

Skierowanie sprawy na drogę sądową nie ma wielkich szans powodzenia, bo adres nieznany (ponoć nie ma obowiązku meldowania się, a poza tym urząd meldunkowy też nie ujawni adresu, gdyby nawet znał). Sprawa jest zapewne o małej szkodliwości społecznej, a przy tym znając nie-

mrawość naszego wymiaru sprawiedliwości trudno liczyć na skuteczne jej załatwienie, jeśli w ogóle, a już na pewno nie szybko.

Szczególnie jaskrawo widać skutki ustawy o ochronie danych osobowych w przypadku różnych nadużyć, afer, śledztwa, a następnie rozprawy wloką się latami, rzadko też kiedy dochodzi do skazania winnych. Skoro zaś winy nie udowodniono, tzn. oskarżony jest niewinny, tylko skradzionych pieniędzy, często wielu milionów, nie ma. Opinia publiczna jest najwyższej informowana, iż np. Zenon P. lub Aleksander B. jest oskarżony o takie lub inne przestępstwo.

Zdarzały się przypadki humorystyczne, rozsyłano listy gończe za kimś, ale w telewizji podawano tylko imię i pierwszą literę nazwiska. W swoim czasie podano do wiadomości, że oficer naszego wojska, syn polskiego kosmonauty (tu imię i litera H – od nazwiska) jest zamieszany w sprawę kradzieży broni z warszawskiej jednostki wojskowej. Ponieważ mieliśmy tak wielu kosmonautów (aż jednego), więc trudno domyślić się, o kogo chodzi. Typowy przykład nonsensu.

Sądy bardzo często nie godzą się na pokazywanie twarzy nawet skazanych. A przecież podawanie do publicznej wiadomości nazwiska i imienia oraz twarzy sprawcy przestępstwa powinno być dodatkową formą kary. Chodzi o to, aby tego typu czyny spotykały się z powszechną dezaprobatą społeczeństwa. Przed wojną było to powszechną praktyką, przy czym afery zdarzały się rzadko. Swoiste kuriozum stanowi też art. 27, ust. 1, zabraniający ujawniania danych dotyczących skazań i orzeczeń o ukaraniu winnych.

Przejrzałem ustawę o ochronie danych osobowych, jej tekst jest jak długi tak mętny. Wprawdzie art. 1 mówi, że każdy ma prawo do ochrony dotyczących go danych osobowych, ale te wszystkie przykłady, które przytoczyłem, nie wynikają z ducha wymienionej ustawy. Być może, są jakieś przepisy wykonawcze, które to bliżej precyzują. Albo to rezultat zbytnej gorliwości urzędników i pracowników różnych służb.

Można się zastanawiać, komu ta ustawa w rzeczywistości służy. Obawiam się, że zbyt często chroni oszustów, złodziei, malwersantów, słowem przestępców. Czy nie czas na jej znolizowanie, aby ten legislacyjny bubel, żeby nie powiedzieć bardziej dosadnie, przestał zatruwać nam życie.

Artykuł ten chciałem opublikować w prasie. Redakcja „Gazety Wyborczej” zastanawiała się przez kilka tygodni, ale w końcu nie zdecydowała się na jego wydrukowanie. Wprawdzie cenzorów już nie ma, ale rolę tę skutecznie mogą spełniać redaktorzy. A może wolą zamieszczać dobrane płatne reklamy i ogłoszenia.

Stanisław Uziak

SYLWETKI

Doktor Alicja Minda-Lechowska (1947–2003)



11 czerwca minęła pierwsza rocznica nieoczekiwanej śmierci śp. dr Alicji Minda-Lechowskiej, długoletniego pracownika naukowo-dydaktycznego Zakładu Zoologii UMCS. Liczne grono przyjaciół i znajomych z głębokim smutkiem pożegnało Ją, po uroczystej Mszy św. w kościele Akademickim, na Cmentarzu Komunalnym przy ul. Droga Męczenników Majdanka.

Urodziła się w Skarżysku Kamiennej, tam ukończyła szkołę podstawową i średnią. W latach 1966–1971 studiowała biologię na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi. Pracę magisterską wykonała w Zakładzie Fizjologii Zwierząt pod kierunkiem prof. Jerzego Cytawy. W roku 1971 została zatrudniona w Zakładzie Ekologii i Ochrony na stanowisku asystenta i od tego czasu rozpoczęła się Jej współpraca z prof. Zdzisławem Cmoluchem. W roku 1973 przeszła do Zakładu Zoologii, w którym w roku 1978 uzyskała stopień doktora nauk przyrodniczych i stanowisko adiunkta.

Doktor Alicja Minda-Lechowska była autorką licznych publikacji naukowych i popularnonaukowych, a jej badania wiązały się z tematyką ekologiczną, faunistyczną i zoogeograficzną wybranej przez siebie grupy chrząszczy – ryjkowcowatych (*Curculionoidea*).

Była doświadczonym dydaktykiem i pedagogiem, prowadziła autorski program z „Biologii wybranych grup zwierząt” dla studentów studiów stacjonarnych i „Organizmy w środowisku przyrodniczym” dla nauczycieli stu-

diów podyplomowych. Wypromowała liczne grono licencjuszy oraz wielokrotnie była opiekunem wakacyjnych, zawodowych praktyk studenckich.

Doktor Lechowska należała do Polskiego Towarzystwa Zoologicznego i Polskiego Towarzystwa Entomologicznego, w tym ostatnim przez 2 kadencje pełniła funkcję przewodniczącej Lubelskiego Oddziału PTE.

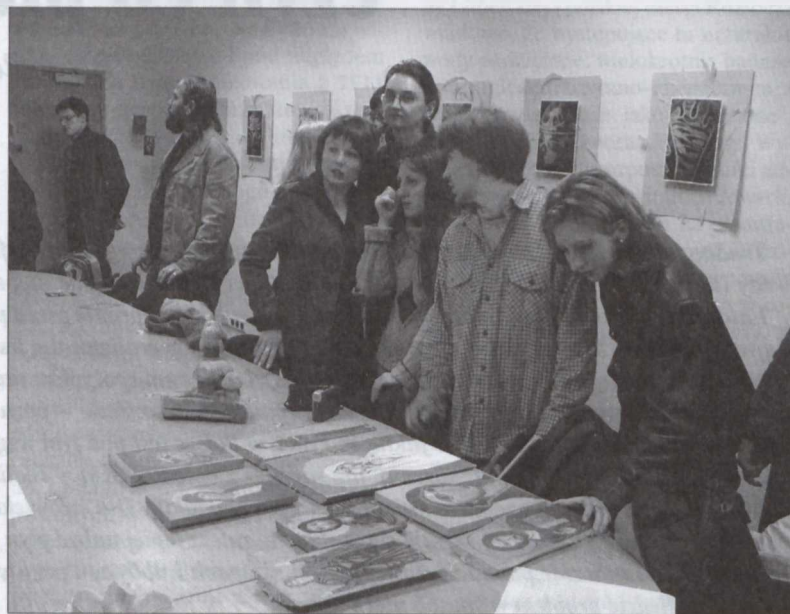
Doktor Alicja charakteryzowała się wielką skromnością i pracowitością, była bardzo serdeczną koleżanką. Moja znajomość, a następnie przyjaźń z Alą rozpoczęła się bardzo dawno, podczas pierwszych moich kroków w UMCS. Osobą, która prosiła kandydatów na ustny egzamin, była właśnie „niepozorna” Ala, wówczas studentka, członek Komisji Rekrutacyjnej wytypowany przez Wydziałowy ZSP. W okresie moich początkowych lat studiów często spotykaliśmy się na korytarzu budynku Wydziału, wymieniając towarzyskie „cześć”, a następnie na czwartym i piątym roku była jednym z moich nauczycieli, wprowadzających mnie w tajniki zoologii i entomologii, a przede wszystkim ryjkowcowatych.

Łączyła nas przyjaźń i zbliżona problematyka badawcza. W okresie ponadtrzydziestoletniej pracy w UMCS, wielokrotnie wyjeżdżaliśmy w różne regiony kraju, za interesującymi nas gatunkami owadów lub na ćwiczenia terenowe ze studentami różnych lat. We wspomnieniach często wracam do naszych pobytów w Białowieży, w Górach Świętokrzyskich, na Roztoczu, w Bieszczadach i na Babiej Górze. Wspólne lata przebyte w Zakładzie Ekologii i Ochrony Przyrody oraz Zakładzie Zoologii pozostaną mi na zawsze w pamięci.

Jacek Łętowski

ŻYCIE STUDENCKIE

ACH WERNISAŻ, ACH WERNISAŻ!



8 maja 2004 roku o godz. 18.00, największa z sal (ok. 40 m²) zajmowanych przez Europejskie Kolegium Polskich i Ukraińskich Uniwersytetów przy ul. M. Curie-Skłodowskiej 5 jest ściśle wypełniona – i oglądającymi, i tym, co można oglądać. A jest na co patrzeć – wystawa artystyczna pt. „Wizerunki”. Ściany zawieszono są wspaniałymi pracami studentów EKPIUU – **Ołeny Hajdamaki**, **Magdaleny Kamoli**, **Ołeksija Nahorniuka** oraz **Romana Jenenki**: wycinanki, autorskie techniki malarstwa, fotografie, ikony. A wszystko inspirowane kulturą etniczną, kulturą pogranicza. Nawet zwykła tablica na ścianie nabrała innego wymiaru. Wyrosły na niej egzotyczne kwiaty i zielona trawa – prawdziwa uczta dla oczu. Ale to nie było wszystko – to był dopiero początek biesiady kulturowej – nadszedł czas dla coś dla ucha. Właśnie rozpoczynał się wspaniały koncert dziewczyn z zespołu „Rybki”, które specjalnie przyjechały do Lublina, aby swoją obecnością, swoim śpiewem uświetnić otwarcie wystawy słuchaczy Kolegium. Zabrzmiały mocne, „białe” głosy. Pieśni prosto z dalekiego, mitycznego Polesia.

Największa z sal zajmowanych przez Kolegium dzięki mocy i magii śpiewu znacznie się rozrosła. Głosy wibrowały, tańczyły barwy prac zawieszonych na

ścianach i ułożonych na stole. Śpiew przyciągał coraz więcej oglądających, przyczynił się też do odkrycia kolejnych talentów. Do żeńskiego zespołu dołączyły męskie głosy studentów z Kolegium. Zabrzmiała mocna, donośna pieśń. I znów muzyczna wycieczka na ukraińskie Polesie w wykonaniu Ukraińców i Polek. Długie gorące brawa, a w sali coraz więcej ludzi, chociaż już prawie dziewiętnasta. Zachęty do wspólnego śpiewu, opowieści autorów o swoich pracach. Długie rozmowy.

Dzięki wystawie organizowanej przez Centrum Języka i Kultury Ukraińskiej EKPIUU, kierowanego przez panią dr **Nadię Tkaczyk**, mieliśmy możliwość odkryć swoje nowe oblicza. Do tej pory bowiem znaliśmy się z wykładów, konferencji naukowych, artykułów... Dzięki Centrum, a w szczególności tej wystawie poznaliśmy się też jako artyści, organizatorzy wspólnych wystaw, pokazaliśmy swoje kolejne pasje. Tego typu działalność to wspaniały pomysł na unaocznienie i popularyzację współpracy polsko-ukraińskiej poprzez sztukę.

Magdalena Kamola
słuchaczka III roku EKPIUU
doktorantka UMCS

OCHRONA KONSUMENTA

O wodzie krystalicznie zanieczyszczonej, czyli co pić i dlaczego

Bronisław Janiec

*Bądź pochwalony Mój Panie za wodę.
Jest taka pożyteczna, gibka, smaczna, delikatna.*

Św. Franciszek z Asyżu (1182-1226)

Trudno nie zgodzić się ze stwierdzeniem, że woda spełnia szczególną rolę fizjologiczną w życiu człowieka, skoro jego ciało zawiera około 65% wagowych wody (komórki mózgu aż 85%), a strata około 1/5 jej ilości powoduje niebezpieczeństwo obumarcia organizmu.

Lato jest szczególną porą roku, gdyż organizm człowieka w obronie przed przegrzaniem wydziela przez pory skórne znaczne ilości wody zawartej w pocie; nawet do półtora litra na dobę. Uzupełnianie deficytu wody realizowane jest przez picie m.in. kolejnych porcji tego płynu.

Nadejście każdego okresu letniego wiąże się ze zwiększonym spożyciem napojów chłodzących. Ogromny procent całkowitej podaży i popytu na tego typu napoje stanowią wody naturalne (bez tzw. polepszaczy), określane – poza ich własnymi nazwami – jako naturalne wody mineralne, naturalne wody źródlane lub wody stołowe. Wobec faktu, że rynek w Polsce jest pod tym względem „spontaniczny”, co wiąże się nie tylko z niefrasobliwością urzędników redagujących stosowne rozporządzenia, ale również z opieszałością w realizacji statutowych powinności Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów, konsumenci winni sami zadbać o świadomy wybór produktu. Dla człowieka racjonalnie myślącego nie jest obojętne, jaką wodę pije, choćby z przyczyny prozaicznej: wodę najczęściej kupuje się w sklepie, zatem lepiej nabyć płyn bardziej wartościowy dla organizmu. Tu rodzi się jednak pytanie: jaką wodę kupić, spośród znacznie ponad 50 dostępnych w sklepach Lublina, a przy tym nie dać się „nabić w butelkę”. Mowa tu o wodach naturalnych. Spróbujmy zatem prześledzić problem w sposób nieco szerszy.

Woda w środowisku przyrodniczym

Z interesującego wykładu inauguracyjnego prof. dr. hab. D. Nazimka („Wiadomości Uniwersyteckie” nr. 9 i 10/2003 oraz 1 i 2/2004) pamiętamy, że po Wielkim Wybuchu we wszechświecie, kreującym powstanie pierwszego Uniwersum, wśród istniejących jedynie dwu pierwiastków był – poza helem – wodór (^1H – prot) i jego izotop deuter (^2H). Drugi składnik wody – tlen – wytworzył się znacznie później (zwłaszcza w znaczących ilościach), po powstaniu drugiego Uniwersum, a następnie wykształceniu się układu słonecznego, w tym również Ziemi i kreacji życia na jej powierzchni, z uprzednim powolnym spadkiem temperatury ($<400^\circ\text{C}$) i ciśnienia. Umożliwiło to powstanie ciekłej wody, a następnie w wyniku opadów atmosferycznych – rzek i oceanów.

Współczesne zasoby wody na globie ziemskim szacowane są na 1 miliard 385 milionów 985 tys. km^3 , z czego zaledwie około 3,5% przypada na wody atmosferyczne, jeziorne, rzeczne, wody podziemne oraz zawarte w łądłolodach i organizmach żywych łącznie.

Trójatomowa cząsteczka wody zbudowana z wodoru (H) i tlenu (O), o wzorze chemicznym H_2O , ma strukturę biegunową, inaczej dipolową (podobnie jak H_2S lub SO_2). Wynika to z faktu, iż cechuje ją (ze względu na kątową strukturę przestrzenną) niesymetryczny rozkład ładunków elektrycznych. Jeżeli przyjmiemy, że w centrum cząsteczki wody położony jest elektoujemny atom tlenu, wtedy dodatnio naładowane atomy wodoru leżą na osiach skierowanych względem siebie pod kątem około 105° . Asymetria w budowie cząsteczki jest przyczyną istnienia wysokiego momentu dipolowego (iloczyn bezwzględnej wartości naboju jednego z biegunów dipola przez odległość między biegunami), który sprawia, że woda ma również bardzo dużą stałą dielektryczną. Wła-

ściwości te powodują, że woda uznawana jest powszechnie za najlepszy naturalny rozpuszczalnik na Ziemi. Ma ona wyjątkowo duże zdolności rozpuszczania wielu minerałów budujących skały, zarówno w strefie aktywnej wymiany wody, jak i w poziomach wód wglębnych i głębinowych, tj. występujących poniżej drenazu rzeczno. Bezpośrednim efektem tej aktywności jest obecność rozpuszczonych substancji stałych, określanych pojęciem „mineralizacji ogólnej wody”, tj. masy (mg) osadu po odparowaniu 1 litra wody.

Ilość substancji jonowych zawartych w wodach naturalnych oraz ich stosunki względne zależą od rodzaju minerałów budujących skały, z którymi wody się kontaktują, jak również od typu wiązań występujących między elementami struktury w węzłach sieci krystalicznej. Najczęściej spotykane są wiązania jonowe, czyli elektrowalentne, w których atomy pierwiastków połączone są siłami elektrostatycznego przyciągania (przyciąganie kulombowskie) oraz typ wiązań atomowych (kowalenty; minerały o takich wiązaniach nie rozpuszczają się w wodzie), w których atomy są wzajemnie połączone mostkami elektronowymi, tj. poprzez u wspólnione elektrony walencyjne (elektrony wartościowości). Ponadto w minerałach skalotwórczych istnieje jeszcze pośredni, jonowo-atomowy typ wiązania z przewagą charakteru jonowego (typowy np. dla krzemianów, fosforanów). Najczęstszy i mający pierwszorzędne znaczenie dla przebiegu procesów hydrogeochemicznych jest jonowy i mieszany typ wiązań, czyli jonowo-atomowy. Dominacja lub przewaga ilościowa wiązań jonowych – a jest ona tym większa, im większa jest różnica w elektroujemności powiązanych ze sobą pierwiastków – czyni minerały bardziej podatnymi na procesy rozpuszczania i hydrolizy. Minerały o wyraźnej przewodzie wiązań atomowych, np. dro-

biny krzemionki (SiO_2), w warunkach standardowych ciśnienia i temperatury nie tworzą w wodzie form jonowych, ale mogą występować jako koloidy hydrofilowe.

Poza rozpuszczonymi substancjami mineralnymi w wodach podziemnych, które stanowią wyłączone źródło wód butelkowanych dostępnych w handlu, rozpuszczone są również gazy, głównie cząsteczki tlenu (O_2), azotu (N_2) i dwutlenku węgla (CO_2). Ich ilościową obecność w warunkach standardowych określa prawo Henrycego: $m = k \cdot p$, które stwierdza, że w stałej temperaturze masa gazu m (tu: nie reagującego z wodą) rozpuszczonego w danej objętości cieczy jest wprost proporcjonalna do ciśnienia gazu p nad cieczą (współczynnik proporcjonalności p zależy od temperatury, rodzaju gazu i rozpuszczalnika).

Zanieczyszczenia wód

W środowisku przyrodniczym woda nie występuje w formie chemicznie czystej, ale wyłącznie jako roztwór zawierający rozpuszczone substancje mineralne i gazy. Ciało obce cząsteczkom H_2O mogą tworzyć roztwory wodne rzeczywiste lub koloidalne z udziałem substratów naturalnych i ich produktów, pozyskiwanych na drodze przemieszczania się rozpuszczalnika w skałach oraz – obecnie niestety coraz częściej – w wyniku oddziaływań ludzkich. W pierwszym przypadku mówimy o zanieczyszczeniach geogenicznych, w drugim zaś o zanieczyszczeniach antropogenicznych.

Efekt selektywnego rozpuszczania minerałów jest wzrost ilości form jonowych – kationów i równoważnych im anionów, tj. pierwiastków lub cząsteczek (jony złożone) obdarzonych ładunkiem. Do najczęściej występujących w naszych wodach kationów należą jony wapnia (Ca^{2+}), magnezu (Mg^{2+}), sodu (Na^+),

potasu (K^+), żelaza ($\text{Fe}^{2+} + \text{Fe}^{3+}$), jony amonowe (NH_4^+). Wśród anionów należy wymienić wodorowęglany (HCO_3^-), chlorki (Cl^-), siarczany (SO_4^{2-}), fosforany (PO_4^{3-}), azotany (NO_3^-) i toksyczną formę azotu – azotyny (NO_2^-). Są to tzw. makroelementy, występujące w ilościach rzędu mg/l.

W wodach mogą występować ponadto mikroelementy, a wśród nich tzw. metale ciężkie, czyli (umownie) takie, których liczba porządkowa w układzie okresowym pierwiastków jest większa od 26 (od liczby atomowej żelaza). Mikroelementy występują z reguły w ilościach określanych w mg/l, a metale ciężkie dosyć często traktowane są jako substancje toksyczne dla organizmów żywych. Nie jest to jednak pogląd w pełni uzasadniony. Stwierdzono, że istnieją zakresy zawartości pierwiastków śladowych potrzebne do prawidłowego metabolizmu organizmu ludzkiego. Ilości takie często jednak graniczą z ich oddziaływaniem toksycznym. Dlatego też dla poprawnej oceny ich roli, zwłaszcza oddziaływania poszczególnych mikroelementów na zdrowie człowieka poprzez spożywanie wody zawierającej określone substancje, należy korzystać z wyników badań bioelementologii i balneologii.

Ogólny podział wód przyrodniczych

Z punktu widzenia przydatności do picia, jak również racjonalnego wykorzystania w sensie zdrowotnym, wody podziemne można podzielić na trzy podstawowe grupy: zwykłe, mineralne i swoiste albo specyficzne.

Woda zwykła, zwana też często słodką, a w odniesieniu do wód pitnych – stołową, jest to woda najczęściej występująca w strefie aktywnej wymiany, słabo zmineralizowana, tzn. zawierająca poniżej 1 g/l rozpuszczonych substancji mineralnych, o temperaturze (w odniesieniu do wód podziemnych) zbliżonej

OCHRONA KONSUMENTA

do średniej rocznej temperatury powietrza miejsca jej występowania. W warunkach naszego kraju wody podziemne występują powszechnie, eksploatowane są do celów użytkowych najczęściej z głębokości od kilku do 50–100 m, pochodzą wyłącznie z opadów atmosferycznych, a ich jakość uzależniona jest od środowisk zlewni, które woda drenuje, tj. cech systemu hydrogeologicznego i geochemicznego.

Formalna definicja **wody mineralnej** została sprecyzowana na Międzynarodowym Kongresie Balneologicznym w Neuheim już w 1911 roku. Zgodnie z wnioskiem L. Grünhut'a ustalono, że nazwa „woda mineralna” może być stosowana jedynie do wód zawierających ponad 1000 mg (> 1 g) rozpuszczonych składników mineralnych stałych w jednym litrze rozpuszczalnika. Norma ta została powszechnie przyjęta, w tym również w Polsce. Na tymże Kongresie określono też dolne granice zawartości składników aktywnych farmakologicznie, po przekroczeniu których wody mogą być uznane za specyficzne, nawet przy zawartości składników mineralnych poniżej 1000 mg/l. Są to tzw. **wody swoiste** lub **specyficzne**, które określa się jako potencjalnie lecznicze. Do wód takich zalicza się przykładowo naturalne roztwory o podanych niżej nazwach, które w objętości 1 litra zawierają co najmniej:

10 mg jonu żelazowego i żelazowego ($Fe^{2+} + Fe^{3+}$) – **woda żelazista**,

1 mg jonu fluorkowego (F^-) – **woda fluorkowa**,

5 mg jonu bromkowego (Br^-) – **woda bromkowa**,

1 mg jonu jodkowego (I^-) – **woda jodkowa**,

1 mg siarki oznaczonej jodometrycznie (S^{2-}) – **woda siarczkowa**,

5 mg kwasu metaborowego (HBO_2) – **woda borowa**,

100 mg kwasu metakrzemowego (H_2SiO_3) – **woda krzemowa**,

250–999 mg wolnego CO_2 – **woda kwasowęglowa**,

1000 mg i więcej wolnego CO_2 – **szczawa**.

Wody mineralne (mineralizacja o stężeniu do 6%, tj. do 60 g/l) i swoiste są często określane jako wody lecznicze, gdyż wykorzystywane są w balneologii. Balneologia jest działem medycyny zajmującym się badaniem wód podziemnych i ich zastosowaniem w lecznictwie, dlatego przedmiotem jej zainteresowań są tylko te wody mineralne, które ze względu na ich skład chemiczny i cechy fizyczne mają właściwości lecznicze. Oficjalnie nazwa „woda lecznicza” może być używana po zakwalifikowaniu jej do tego typu roztworów na podstawie Rozporządzenia Rady Ministrów. Ostatni dokument taki ukazał się w Dzienniku Ustaw, Nr 156, poz. 1815 z 2001 roku.

W kontekście przedstawionych wyżej informacji, będących efektem wieloletnich doświadczeń hydroterapeutycznych w różnych krajach świata, należy uznać, iż obowiązujące w Polsce do kwietnia 2003 roku Rozporządzenie Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej (Dziennik Ustaw Nr 85, poz. 544 z 1997 roku) w sprawie szczególnych warunków

sanitarnych przy produkcji i w obrocie naturalnych wód mineralnych, mineralnych wód mieszanych, naturalnych wód źródłanych oraz wód stołowych jest – w kwestiach dotyczących nazewnictwa i kwalifikacji wód – tekstem amatorskim, sankcjonującym używanie niezgodnych z rzeczywistością odprzymiotnikowych określeń („mineralna”) na etykietach handlowych większości zwykłych wód. Ponadto, producenci wód butelkowanych w sposób nieuzasadniony określają wody pozyskiwane z odwiertów studziennych jako wody źródlane, bowiem każdy uczeń szkoły podstawowej wie (!), że źródłem jest naturalny, samoczynny i skoncentrowany wypływ wody podziemnej na powierzchnię ziemi, dający wyraźny odpływ na zewnątrz. Wiedzy tej nie ma prawa zniekształcać żaden producent, a nawet Minister Zdrowia!

Z § 2 wspomnianego Rozporządzenia dowiadujemy się, że: „1) *naturalną wodą mineralną jest woda pochodząca ze złoża podziemnego, izolowanego geologicznie od zanieczyszczeń zewnętrznych, o udokumentowanych zasobach, wyróżniająca się pierwotną czystością, stałym naturalnym składem chemicznym oraz zawartością makro- i mikroelementów w ilościach i wzajemnych proporcjach korzystnych dla zdrowia*”. W związku z powyższym tekstem, z reklam handlowych np. w TV czy z etykietek na opakowaniach dowiadujemy się, że każda zakupiona woda w butelce cechuje się „zawartością makro- i mikroelementów w proporcjach korzystnych dla zdrowia”.

W załączniku nr 2 do omawianego dokumentu, dotyczącym klasyfikacji naturalnych wód mineralnych, mineralnych wód mieszanych, naturalnych wód źródłanych oraz wód stołowych, zamieszczono m.in. podział wód według ogólnej zawartości rozpuszczonych składników mineralnych na:

– wody mineralne niskozmineralizowane – poniżej 500 mg/l rozpuszczonych składników stałych,

– wody mineralne średniozmineralizowane – od 500 do 1500 mg,

– wody mineralne wysokozmineralizowane – powyżej 1500 mg.

Już pobieżna analiza podziałów wód na mineralne, mineralne mieszane, źródlane i stołowe, jak i zastosowany podział na wody mineralne: niskozmineralizowane, średniozmineralizowane i wysokozmineralizowane, jest – delikatnie mówiąc – niezbyt trafny, gdyż zastosowano tu niespójne kryteria podziału albo zupełnie dowolnie dobrano przedziały mineralizacji. W polskiej hydrogeochemii istnieje następujący podział wód ze względu na poziom zmineralizowania: do 200 mg/l – wody hipersłodkie, 200–500 mg/l – wody słodkie, 500–1000 mg/l – wody akratepogowe (akratepogi) i ponad 1000 mg/l – wody mineralne. W najczęściej występujących warunkach geochemicznych naszego kraju wody naturalne i quasi-naturalne strefy aktywnej wymiany mają poziom zmineralizowania dochodzący do 500 mg/l lub nieco przekraczają ten próg. Natomiast wody mineralne w tej strefie występują rzadko. Jeżeli zatem w podziale dokonanym w cytowanym rozporządzeniu, poza woda-

mi źródłanymi i stołowymi (nie wiadomo zresztą dlaczego to wydzielenie wprowadzono) wszystkie wody są mineralne, to autor niniejszego artykułu dokonuje równie „genialnego odkrycia”, że wszystkie wody są mokre. Mówiąc poważnie, Minister Zdrowia winien znać podział wód pod względem stopnia ich zmineralizowania z 1911 roku oraz stosowne zarządzenia i rozporządzenia wydane w Polsce i tak skierować swoją inwencję w odniesieniu do nazw wód ogólnospożywczych, aby tekst nie był jaskrawo sprzeczny z powszechnie przyjętymi przez balneologię i hydrogeochemię kryteriami. Wody zwykle należy nazywać, zgodnie z przeznaczeniem, wodami stołowymi lub pitnymi. W odczuciu statystycznego konsumenta, pojęcie „woda mineralna” odnosi się do płynów o swoistych lub nawet wyjątkowych cechach organoleptycznych, znanych np. z pijalni wód w sanatorium lub kupowanych w aptekach (zalecanych przez lekarza w chorobach gastrycznych i innych dolegliwościach). Zdrowy rozsądek nakazuje zatem, aby terminu tego nie nadużywać w odniesieniu do każdej wody nadającej się do picia.

Należało zatem sądzić, że ukaże się nowy dokument, który spełni oczekiwania związane z poprawną klasyfikacją wód pitnych dostępnych w handlu. I rzeczywiście, w Dzienniku Ustaw Nr 89, poz. 842, z 2003 roku ukazało się nowe Rozporządzenie Ministra Zdrowia wraz z załącznikami, ale niestety nie wprowadzono istotnych zmian w nazewnictwie wód. W dokumencie tym dopuszcza się do produkcji wody o charakterystycznym naturalnym i stabilnym składzie mineralnym, a jednocześnie toleruje się odchylenia od deklarowanego składu aż do $\pm 20\%$. Zwraca uwagę fakt, że informacje te w zasadzie się wykluczają, a wody o takiej skali zmienności ich cech są potencjalnie niebezpiecznie zagrożone potulantami. Zauważa się jednak niewielki „postęp” w niektórych określeniach nazw wód pitnych, o czym niżej.

W § 3. ust. 4 jest zapis: *Woda przeznaczona do produkcji wody mineralnej oraz naturalna woda mineralna ..., musi zawierać w 1 litrze co najmniej:*

1) 1000 mg rozpuszczonych składników mineralnych, lub

2) 250 mg dwuwartościowego węgla, lub

3) jeden składnik mineralny o właściwościach odżywczych, określony w części IV załącznika nr 1 do rozporządzenia w podanym tam stężeniu.

Składniki te i podane najniższe ich stężenia powodują, że nazwa „naturalna woda mineralna” rozszerzona jest słowami „...zawierająca... (magnez, wapń) lub in...”. Najniższe wartości tych stężeń wynoszą na litr wody: 250 mg CO_2 naturalnego pochodzenia, 50 mg Mg^{2+} , 150 mg Ca^{2+} , 600 mg HCO_3^- , 250 mg SO_4^{2-} , 1,5 mg F^- , 0,2 mg J^- oraz do 20 mg lub ponad 200 mg Na^+ – jako (odpowiednio) naturalna woda mineralna niskosodowa lub wysokosodowa. Normy te nie są jednak spójne z Rozporządzeniem Rady Ministrów z 2001 roku.

Wody „mineralne” i „źródlane” Wyżyny Lubelskiej i Roztocza

W świetle obecnego rozpoznania cech geochemicznych podłoża strefy aktywnej wymiany wód na terenie Wyżyny Lubelskiej i polskiej części Roztocza wiadomo, że występujące tu naturalne wody podziemne, wielokrotnie badane pod względem fizyczno-chemicznym, a eksploatowane m.in. jako „mineralne”, nigdy takimi roztworami nie były. Wynika to z poziomu rozpuszczalności minerałów w warunkach standardowych. Stwierdza się również, że na omawianym obszarze występuje ponad 500 źródeł, lecz dotychczas wody żadnego z tych wypływów nie były butelkowane w celach handlowych. Dodać tu należy, iż wyjątkowo wysokie walory jakościowe wód niektórych źródeł, zwłaszcza roztoczańskich, w przypadku ich sprzedaży wybitnie zasługują na określenie „woda źródłana”. Wody pozyskiwane z odwiertów studziennych nie zawsze mają najwyższą, charakterystyczną dla danego obszaru jakość, gdyż bywają lokalnie zanieczyszczone. Uwaga ta dotyczy również wód źródłanych, zwłaszcza z wypływów małych, w których jednak łatwiej (i znacznie taniej) można je jakości określić.

W sklepach Lublina (i nie tylko) znajduje się w sprzedaży kilka wód pochodzących z wyżynnej części Lubelszczyzny. Wymienić tu należy naturalne wody „mineralne”: *Nałęczowianka* – Kolonia Bochtan, odwiert Antopol, *Królewska* – Kazimierz Dolny, *Bystra* – Długie k. Lublina, *Cisowianka* – Drzewce k. Nałęczowa i *Galicja* – Narol, Roztocze Rawskie oraz wody „źródlane” z odwiertów studziennych o nazwach własnych: *Hetmańska* – Horyniec Zdrój (Roztocze Rawskie), *Kazimierz* – Janowiec-Oblasy 2, *cztery pory roku zawsze Lato* – Janowiec-Oblasy 2 i *Janowiec* – Janowiec-Oblasy 2.

W tabeli 1 podano skład chemiczny i poziom zmineralizowania wód „mineralnych” i „źródłanych” pochodzących z naszego regionu. Podawane przez producentów wartości określane jako *składniki mineralne* lub *ogólna mineralizacja*, winny mieć poprawną nazwę „*mineralizacja całkowita*”, ewentualnie „*suma jonów*”, a sygnowane na niektórych etykietach jony to nie mikro-, lecz makroelementy.

W rozumieniu treści Rozporządzenia Ministra Zdrowia z 2003 roku niestosownością jest nadawanie trzech różnych nazw handlowych wodzie pochodzącej z tego samego ujęcia, o identycznych cechach chemicznych (vide: tab. 1, poz. 7, 8 i 9). Dobrze byłoby zatem, aby nie tylko konsumenci wiedzieli o tym, ale zwłaszcza Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

Innym istotnym problemem jest zdumiewająco nienaturalny skład chemiczny wody, której jakość scharakteryzowano pod poz. 3 w tab. 1. Wątpliwości autora dotyczą: wyjątkowo dużej zawartości w tej wodzie magnezu (4,09 mval/l), konsekwencją czego jest niespotykany w wodach naturalnych Wyżyny Lubelskiej współczynnik Mg/Ca, wynoszący aż 1,158 oraz nie-naturalna dla tego obszaru (i

OCHRONA KONSUMENTA

głębokości – ponad 100 m p.p.t.) wartość potasu, sodu i siarczanów. Jest to oczywisty wpływ antropogenów, co winno być tematem rozważań m.in. dla Geologa Wojewódzkiego w Lublinie, natomiast autor niniejszego tekstu twierdzi dowodnie, że woda ta nie jest ani mineralna, ani naturalna (jej skład chemiczny nie jest efektem geochemii środowiska, w którym występuje), jak podaje na etykiecie producent tego płynu.

Warto też zwrócić uwagę na banalne w swej treści reklamy zamieszczane na etykietach omawianych wód. Potencjalni nabywcy winni traktować je jako przesyczone werbalizmem teksty amatorskie.

Wody mineralne

Cechy fizyczno-chemiczne pitnych wód mineralnych, przedstawiono na ośmiu wybranych przykładach. Są nimi: wody z ujęć polskich – *Krynica mineralne* z Krynicy Zdroju, *Muszynianka plus*, *Muszyna-minerale* z okolic Muszyny (obydwie miejscowości położone są w Beskidzie Sądeckim), *Staropolanka* z Polanicy Zdroju (pogranicze Kotliny Kłodzkiej, Gór Bystrzyckich i Gór Stołowych) oraz *Baldovská*, *Santovka*, *Budiš* i *Kláštorná* – z ujęć na terenie Republiki Słowackiej. Skład chemiczny i poziom zmineralizowania tych wód zestawiono w tabeli 2. Porównując zawarte w niej liczbowe charakterystyki makroelementów z podobnymi z tabeli 1, łatwo zauważyć kilkakrotne z reguły różnicowanie wartości jonów Ca, Mg i HCO₃, a w niektórych przypadkach również Na, K, SO₄ i Cl. Są to czytelne odmienności w stężeniu składów chemicznych typowych wód wytycznych (tab. 1) i prawdziwych wód mineralnych (tab. 2). Godne porównania są również cechy fizyczne obydwu grup wód, tj. sumy składników mineralnych, czyli mineralizacji całkowitej oraz mineralizacji ogólnej, odpowiadającej w przybliżeniu ilości mg/l osadu po odparowaniu wody. W przypadku wód mineralnych wskaźniki obydwu wartości przekraczają 1000 mg/l, natomiast w wodach „mineralnych” i „źródłanych” naszego regionu skrajne wartości tych wskaźników wynoszą odpowiednio: 340–700 mg/l i około 175–485 mg/l.

Pod względem chemicznym wszelkie wody podziemne, niezależnie od poziomu zmineralizowania, można uporządkować w grupy. Często stosowany w Polsce podział uwzględnia dominację określonych składników, przy czym nazwę wodzie nadają te aniony i kationy, które stanowią co najmniej 20% sumy miliwoli wszystkich jonów zawartych w 1 litrze wody. Wśród wód dostępnych w handlu, a pochodzących z naszego regionu, wszystkie należą do dwujonowych. Poza jednym wyjątkiem, są to wody typu HCO₃-Ca i noszą nazwę wodorowęglanowo-wapniowych. Jedna (nr 3 w tab. 1), której naturalność jest kwestionowana, nosi nazwę wodorowęglanowo-magnezowej (HCO₃-Mg).

Wszystkie omawiane wody mineralne należą również do dwujonowych, ale są zróżnicowane w nazwach: wodorowęglanowo-wapniowa (tab. 2, numery 1, 3, 4, 5, 8), wodorowęglanowo-magne-

Tabela 1. Skład chemiczny i poziom zmineralizowania wód butelkowanych dostępnych w handlu, pochodzących z otworów studziennych Wyżyny Lubelskiej i Roztocza (wartości podano w mg/l, głównie według danych zamieszczonych na etykietach handlowych)

Nr kolejny	Ca ²⁺	Mg ²⁺	Na ⁺	K ⁺	HCO ₃ ⁻	Cl ⁻	SO ₄ ²⁻	F ⁻	Składniki mineralne	Mineraliz. ogólna / ²
1	111,9	23,3	12,5	5,1	483,6	7,1	≈23,0 / ¹	0,24	700,0	410
2	110,6	20,9	2,5	2,5	361,7	15,9	46,0	0,24	569,2	377
3	70,9	49,8	38,0	13,5	514,1	17,7	40,0	brak inf.	brak inf.	483
4	120,8	18,0	7,0	1,5	488,6	8,9	≈19,7 / ¹	brak inf.	650,0	416
5	60,3	5,6	3,25	1,0	199,3	5,3	12,0	0,01	340,5	186
6	45,8	10,7	5,0	1,7	166,0	9,8	19,5	brak inf.	brak inf.	174
7	66,4	7,2	2,4	1,0	212,0	7,1	≈65,7 / ¹	0,18	362	255
8	66,4	7,2	2,4	1,0	212,0	7,1	≈65,7 / ¹	0,18	362	255
9	66,4	7,2	2,4	1,0	212,0	7,1	brak inf.	0,18	362	255

Uwagi. ¹ Obliczone przez autora przybliżone wartości jonów siarczanowych uzyskano z różnicy sum miliwoli kationów i anionów ($\Sigma_K - \Sigma_A = mval SO_4^{2-}/l$, a z tego wartości wagowe).

² Przybliżoną wartość mineralizacji ogólnej, tj. rzeczywistej ilości wagowych stałych składników mineralnych (bez SiO₂) zawartych w wodzie, obliczono z sumy jonów z jednoczesnym pomniejszeniem wartości HCO₃⁻ o 50,8%, co wynika ze stosunków molowych reakcji: CaCO₃ + H₂O + CO₂ ⇒ Ca(HCO₃)₂ ⇒ Ca²⁺ + 2HCO₃⁻. Woda i dwutlenek węgla nie są tu stałymi składowymi substancjami mineralnej, lecz reagentami warunkującymi reakcję przejścia słabo rozpuszczalnego w wodzie bezwodnego węglanu wapnia (CaCO₃), w dobrze rozpuszczalny kwaśny węglan wapnia.

Tabela 2. Skład chemiczny i poziom zmineralizowania wybranych wód mineralnych Polski i Słowacji (wartości podano w mg/l, głównie według danych zamieszczonych na etykietach handlowych)

Nr kolejny	Ca ²⁺	Mg ²⁺	Na ⁺	K ⁺	HCO ₃ ⁻	Cl ⁻	SO ₄ ²⁻	F ⁻	Składniki mineralne	Mineraliz. ogólna / ²	Naturalny CO ²
1	332,0	50,8	28,7	5,8	1352,0	6,3	25,1	brak inf.	1812	1147	>4000 ³
2	206,2	148,2	127,3	10,7	1703,2	12,9	19,8	brak inf.	2218	1380	brak inf.
3	437,0	35,9	27,7	3,9	1629,0	1,9	5,3	0,04	2151	1349	brak inf.
4	344,7	51,0	128,0	53,4	1676,5	7,1	30,8	30,8	2316	1491	brak inf.
5	359,3	73,2	83,5	n.b.	1388,4	67,8	173,4	0,5	2195 / ¹	1512	3000
6	215,3	66,8	380,5	45,0	1462,5	177,3	250,0	1,4	2664 / ¹	1944	1278
7	162,9	0,7	360,0	40,6	1248,3	21,6	357,7	2,04	2292 / ¹	1677	1922
8	290,5	74,1	71,0	15,6	1340,5	14,5	88,5	brak inf.	1932 / ¹	1272	1403

Uwagi: ¹ Przy wodach słowackich wartości zasolenia sygnowano jako mineralizacja całkowita – suma jonów (celkowa mineralizacja).

² Objasnienia jak przy tab. 1.

zowa (nr 2) i wodorowęglanowo-sodowa (numery 6 i 7). Na podkreślenie zasługuje również wartość współczynnika określonego stosunkiem miliwoli magnezu do wapnia (Mg/Ca), który w wodach z tabeli 1 wynosi od 0,153 do 0,386 (z pominięciem wody nr 3). W wodach mineralnych wartość tego współczynnika wynosi od 0,007 (woda nr 7) do 1,185 (nr 2).

Co pić warto

Każdy człowiek, zwłaszcza dorosły, ma swoje ulubione napoje, w tym wody czyste, o których zamieszczono w niniejszym artykule kilka – zdaniem autora – rzetelnych informacji. Nie oznacza to jednak sugestii preferujących spożywanie jednych, a pomijanie innych wód dostępnych w handlu. Jest to indywidualna decyzja konsumenta, która niekiedy

może być ograniczana zaleceniami lekarza. Warto jednak zwrócić uwagę na wyniki badań, których autorzy wykazali, że twarda woda pitna, tj. zawierająca dużo rozpuszczonych węglanów wapnia (CaCO₃) i magnezu (MgCO₃) działa korzystnie na ogólny stan zdrowia człowieka, a zwłaszcza na układ naczyniowo-sercowy. Obecność tych pierwiastków zmniejsza podatność na bioakumulację zawartych niekiedy w pokarmach i w organizmie ludzkim toksycznych ilości pierwiastków śladowych: rtęci, kadmu, ołowiu, miedzi, cynku, strontu, cezu, kobaltu. Wynika to z interakcji (antagonizmu) między wymienionymi metalami ciężkimi a Ca i Mg. Z literatury znany jest fakt, że ryby hodowane w wodzie miękkiej giną pod wpływem dodatku 10 g ołowiu na 1000 l wody, natomiast w wodzie twardej nawet dawka

400 g jest przez nie znoszona. Dowiedziono również, że istnieje przyczynowy związek między opóźnieniem psychicznego rozwoju dziecka, a przenikaniem do jego organizmu nadmiernych ilości neurotoksycznego środka jakim jest ołów, zwłaszcza przy niedoborze w organizmie produktów soli magnezowo-wapniowych. Przyjmuje się również za udokumentowaną neutralizującą rolę wapnia i magnezu w stosunku do spożytego alkoholu.

Zatem, pić albo nie pić (wody mineralne), popróbować warto.

Oświadczam, iż artykuł nie ma znamion antyreklamy, ani też kryptoreklamy wód pitnych.

Bronisław Janiec

KONFERENCJE • SYMPOZJA • ZJAZDY

O JONACH NAD WISŁĄ

W Kazimierzu Dolnym 14-17 czerwca w Domu Pracy Twórczej Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich „Dom Dziennikarza” zorganizowana została po raz piątą Międzynarodowa Konferencja na temat implantacji jonów i zastosowań wiązek jonowych i elektronowych „**Ion implantation and other application of ions and electrons**” – **ION 2004**. Organizatorami Konferencji są: Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej wspólnie z Politechniką Lubelską, Politechniką Wrocławską oraz Stowarzyszeniem Elektryków Polskich. Za naukową stronę Konferencji odpowiedzialny jest Zakład Fizyki Jonów i Implantacji Instytutu Fizyki UMCS. Funkcję przewodniczącego Komitetu Naukowego pełni prof. **Dariusz Mączka** z IF UMCS, zastępcami przewodniczącego są: prof. **Paweł Żukowski** z Politechniki Lubelskiej oraz prof. **Jerzy Zdanowski** z Politechniki Wrocławskiej.

Konferencja nawiązuje do kilku wcześniejszych międzynarodowych konferencji zorganizowanych w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych przez Instytut Fizyki UMCS dla krajów Europy Środkowej i Wschodniej. Przedmiotem obecnej Konferencji jest implantacja jonowa, spektrometria mas oraz zastosowanie metod jonowych i elektronowych w nauce i technice. Powyższa problematyka związana jest z tradycyjnym zakresem badań naukowych prowadzonych w ośrodku lubelskim. Badania te zostały zapoczątkowane przed ponad 50 laty przez niezjącego już dziś profesora Włodzimierza Żuka – pioniera spektrometrii mas i implantacji jonowej w Polsce. Dla niewtajemniczonych należy powiedzieć, że pod pojęciem implantacji jonowej rozumiemy proces wprowadzania do ciała stałego odpowiednich domieszek poprzez bombardowanie jonami ich powierzchni. Powoduje to istotną zmianę własności powierzchniowych warstw ciał stałych bombardowanych jonami. W odniesieniu do metali, głównie dotyczy to ich własności trybologicznych, takich jak tarcie, twar-

dość czy wytrzymałość. W przypadku półprzewodników są to głównie zmiany własności elektrycznych i optycznych. Z tego powodu, implantacja jonowa znajduje obecnie ważne i rozległe zastosowania w wielu dziedzinach nauki i techniki, począwszy od elektroniki, a skończywszy na medycynie. Badania różnych właściwości implantowanych metali i półprzewodników są prowadzone w wielu ośrodkach, między innymi w Politechnikach Lubelskiej oraz Wrocławskiej.

W czasie trwania Konferencji omawiano prace dotyczące: implantacji i rozpylania jonowego, spektrometrii mas i jej zastosowań, oddziaływania jonów, elektronów i fotonów z ciałem stałym, wytwarzania warstw powierzchniowych i modyfikację ich własności uzyskanych dzięki wykorzystaniu technologii jonowych i elektronowych oraz prace dotyczące nowych konstrukcji i tendencji rozwojowych aparatury badawczej z zastosowaniem technik jonowych i elektronowych.

Ponadto omawiano symulacje komputerowe procesów implantacyjnych, gdyż stanowią one istotny przyczynek w zrozumieniu wielu zjawisk zachodzących w czasie implantacji jonowej i pozwalają przewidzieć własności materiałów poddanych implantacji.

Prezentowane podczas Konferencji prace mają charakter zarówno poznawczy, jak i aplikacyjny. Prace o charakterze poznawczym mają na celu lepsze poznanie i zrozumienie zjawisk towarzyszących oddziaływaniu strumieni jonowych, elektronowych i laserowych z materią. Autorzy prac o charakterze aplikacyjnym przedstawiają rezultaty badań związanych głównie z modyfikacją własności fizykochemicznych bombardowanych materiałów.

W dotychczas organizowanych sympozjach w latach 1996, 1998, 2000 i 2002 wzięli udział naukowcy z wielu krajów Europy Wschodniej i Zachodniej.

W tegorocznej Konferencji w Kazimierzu będzie uczestniczyło około 200 przedstawicieli reno-

Tabela przedstawia tematykę oraz liczbę wygłoszonych referatów w latach 1998–2002.

Lp.	Podział tematyczny/rok	1998	2000	2002	Razem
1	Implantacja jonów do półprzewodników	14	22	38	74
2	Implantacja jonów do metali	18	20	23	61
3	Zastosowanie plazmy	8	8	18	34
4	Modyfikacja innych materiałów (dielektryki, polimery)	3	11	10	24
5	Aparatura, nowe metody analityczne	13	9	13	35
6	Zastosowanie elektronów i innych cząstek	13	14	21	48
7	Spektrometria mas	-	5	12	17
8	Teoria, symulacja	10	11	3	24
Razem		79	100	138	317

mowanych ośrodków naukowych nie tylko z Polski, ale również z Anglii, Austrii, Białorusi, Brazylii, Bułgarii, Chin, Egiptu, Francji, Hiszpanii, Irlandii Płn., Izraela, Litwy, Niemiec, Nigerii, Pakistanu, Rosji, RPA, Słowacji, Szwecji, Tajwanu i Ukrainy. Podczas obrad Konferencji, prowadzonych w języku angielskim, autorzy przedstawili referaty przeglądowe, plenarne oraz prace w formie plakatowej.

O poziomie Konferencji najlepiej świadczy fakt, że prezentowane prace, po recenzjach, zostaną opublikowane w specjalnym tomie „*Vacuum*” – czasopiśmie z tzw. listy filadelfijskiej.

Organizatorzy żywią nadzieję, że Konferencja zaowocuje, z jednej strony, wieloma konkretnymi planami wspólnych badań naukowych zarówno z ośrodkami krajowymi, jak i zagranicznymi, z drugiej zaś skonsoliduje badaczy zajmujących się problematyką im-

plantacji jonów.

Dobra konferencja to nie tylko wysoki poziom naukowy prezentowanych prac, ale również odpowiednia atmosfera. Dużą atrakcją dla uczestników będzie samo miejsce Konferencji – Kazimierz Dolny nad Wisłą – miasto znane ze znakomych walorów turystyczno-krajoznawczych. Stworzeniu odpowiedniej atmosfery wśród uczestników Konferencji przyczyniły się również spotkania towarzyskie. Istotną rolę w zacieśnianiu wcześniej nawiązanych znajomości oraz w nawiązywaniu współpracy naukowej miała również planowana przez organizatorów wycieczka do Muzeum w Janowcu połączona ze zwiedzaniem Kazimierza Dolnego.

Artur Markowski
Czesław Karwat

Wystawa w Muzeum UMCS

25 czerwca 2004 r. w Muzeum UMCS odbędzie się wernisaż wystawy miedziorytów Wojciecha Łuczaka z Inowrocławia.

Wojciech Łuczak urodził się w 1946 r. Tajniki sztuki, zwłaszcza grafiki, poznawał pod kierunkiem ojca Stanisława Łuczaka, malarza i grafika. Artysta uprawia grafikę artystyczną – ekslibris i małe formy grafiki. Zajmował się drzeworytem sztorcowym. Miedziorytem zajmuje się od 1987 r. Obecnie pracuje wyłącznie w tej technice. Jest członkiem Związku Polskich Artystów Plastyków.

W Muzeum UMCS zapre-

zentowane zostaną 72 prace, a wystawa będzie dostępna do końca lipca br.

Serdecznie zapraszamy do muzeum.

Jerzy Kasprzak



IMPRESJE NARCIARSKIEGO AMATORA

Roman Tokarczyk

Czynniki narciarstwa

Z pewnością współcześnie narciarstwo jest o wiele czymś więcej niż tylko białym szaleństwem, jak bywa często określane. Jest już wielce rozwiniętym, i nadal rozwijającym się, stylem masowego wypoczynku i rodzajem elitarnego sportu z wieloma atrakcyjnymi konkurencjami. Jako takie, posiada własne zaplecze przemysłowe wytwarzające sprzęt narciarski i budujące wyciągi, zaplecze hotelowe i gastronomiczne, wreszcie zaplecze kulturowe ukazujące zarówno jego uroki, jak i związane z nim zagrożenia. Narciarstwo stało się motorem rozwoju gospodarczego, cywilizacyjnego i kulturalnego tych krajów, które w nim przodują.

Moje impresje narciarskiego amatora oparte są na ponad półwieczu zażytego obcowania z narciarstwem. Przypomnijmy, co chyba dość oczywiste, że do niezbędnych czynników uprawiania narciarstwa należą góry, śnieg, narciarz i narty. Najpierw były góry jako wznoszące się ponad otaczającym terenem obszary Ziemi o znacznych różnicach wysokości. W moim przypadku, najpierw były to zaledwie pagórki Roztocza, gdzie spędziłem dzieciństwo. Chyba jednak później niż góry, co niezbyt pewne, był śnieg, urokliwy, ale i kłopotliwy niekiedy, opad atmosferyczny, występujący w ponad siedemdziesięciu rodzajach. Jeszcze później niż góry i śnieg, to już całkowicie pewne, pojawił się narciarz, który nader pomysłowo potrafił wykorzystać połączenie gór i śniegu dzięki szczególnemu środkowi lokomocji, jakim są narty.

Obecnie narty są opisywane jako dwie podłużne płozy z dziobami wygiętymi do góry, wykonywane z drewna, tworzyw sztucznych, metalu i ich połączeń. W zależności od przeznaczenia, dostępne są wyrafinowane, pod każdym względem, narty biegowe, zjazdowe, slalomowe, akrobatyczne i skokowe. Te, na których jeździłem w dzieciństwie, wykonane ręcznie z drewna, były jeszcze zupełnie czymś innym, nader prostym, ale wspaniałym. Jak można to przeczytać w *Encyklopedii Powszechnej* O. Orgelbranda z 1865 roku, nie odróżniano jeszcze wówczas dokładnie nart od łyżew, a „nartnika” od łyżwiarza. Podano tam, że jedynie „Rusini na nartach bardzo prędko po wierzchu śniegu biegają [...] które na nogi, miasto trepek włożywszy, kosturkami się przydłuższemi, na końcach zastrzeżonymi podpierając...”.

Dzisiaj na nartach jeżdżą nie tylko Rusini, lecz ludzie wielu, wielu nacji, również Polacy. Jeżdżą na nich miliony ludzi w każdym wieku, na różnym poziomie umiejętności, poruszając się na wielce zróżnicowanych nartach i w setkach regionów, ośrodków i stacji narciarskich różnych części świata. Długość i kształty nart dostosowane są do stylu, którym jeździ narciarz – klasycznego, telemarkowego, carvingowego. Narty do biegów i sko-

ków odpowiadają jeszcze innym, specjalnym wymaganiom. Subtelności różnic konstrukcji nart i technik poruszania się narciarzy oddaje bardzo już rozwinięty język i żargon narciarski.

W naszych czasach na nartach można jeździć nie tylko w górach i nie tylko wtedy, kiedy ziemię pokryje naturalny śnieg. Tereny płaskie sprzyjają uprawianiu narciarstwa biegowego. Sztuczne naśnieżanie, podobnie specjalne tworzywo sztuczne, umożliwiają zjeżdżanie na nartach bez śniegu naturalnego. Wprawdzie więc narciarstwo uniezależnia się od kaprysów pogody, ale tylko zjeżdżanie po śniegu naturalnym, szerokimi torami, na tle poryjających górskich widoków, nadaje mu największą atrakcyjność. Mieszkając na Roztoczu – wyłącznie zjeżdżałem, mieszkając w Lublinie w sąsiedztwie gór Czechowa – mogę zarówno zjeżdżać, jak i biegać na nartach. Spotykając tam niekiedy Dra Pawła Smoczyńskiego, także na nartach, obaj wdychamy, że robią to

stria – 17. Największe alpejskie regiony, mierzone sumą kilometrów tras zjazdowych, to: Megeve we Francji – 700 km, Les Portes du Soleil w Szwajcarii – 650 km, Zillertal w Austrii – 589 km.

Najbardziej strome trasy, budzące przerażenie nowicjuszy, ale i zapierające dech w piersiach bywalcom, pokonujemy na szwajcarskich trasach narciarskich. Największą ich różnorodność, pod względem stopnia trudności, otwierają przed nami Alpy austriackie i francuskie. Najpiękniejsze widoki przed oczyma narciarzy roztaczają Dolomity włoskie, ze swoimi niepowtarzalnymi mozaikami skał, bieli śniegu, zieleni świerków i lazurowego nieba. W pięknie wydawanych, wręcz albumowych informatorach standard regionu narciarskiego oznaczony jest liczbami gwiazdek, podobnie jak hotele – od trzech do pięciu. Na pięć gwiazdek zasłużyły sobie regiony: w Austrii – Arlberg, Ischgl – Samnaun, Zillertal, Salzburger Sportwelt,

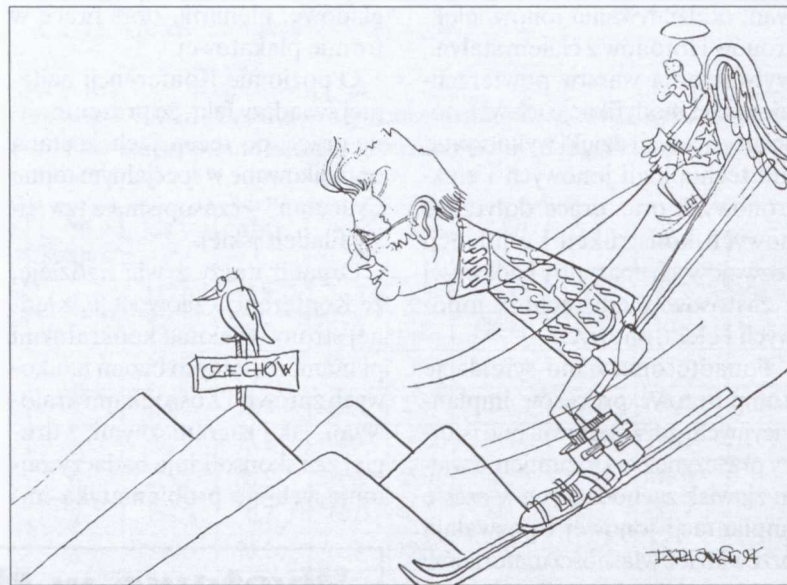
skich umiejętności, z wyrozumiałością społeczności narciarskiej spotykają się wszystkie możliwe style jazdy. Ongis dominowały zjazdy wzdłuż linii stoku. Teraz narciarze, nawet ci początkujący, z dużymi prędkościami „wycinają” na swych modnych, chętnych do łatwych skrętów, nartach carvingowych, różne esy floresy w poprzek tras. Jeszcze bardziej efektywnie czynią to jeżdżący na deskach – snowboardziści, zgodnie z modnymi stylami jazdy zwanymi *freestyle*, *freeride*, *alpin*, w swoich *snowparks*, *boarder-cross*, *half-pips* i na wszystkich innych trasach jak oraz poza nimi.

Stając na przepastnych krawędziach ostrych stoków, dla kurazu, można sobie przypominać, że trenowali i trenują na nich prawdziwi mistrzowie narciarstwa – krajowi, świata i olimpijczyści. A potem – już ruszyć w dół, a to wprost – „na krechę”, a to różnymi skrętami, bardziej lub mniej krawędziując i „kantując” nartami. Bo czyż może być coś przyjemniejszego dla narciarza niż szybki i swobodny zjazd w dół, dobrze przygotowaną ratrakami trasą, wśród bajecznie ośnieżonych świerków, z rozległymi widokami na skaliste szczyty, pod kopułą zaskakującego swoją zmiennością nieboskłonu. Po każdym takim zjeździe, jak na rasowego narciarza przystało, czuję się bogatszy duchowo chociaż bardziej zmęczony fizycznie.

Niepowtarzalne przeżycia towarzyszą narciarzowi zjeżdżającemu po nienaruszonej ratrakami, dziewiczej niejako trasie, okrytej grubą warstwą śnieżnego puchu. Zjeżdżanie po takiej trasie nazywane jest już powszechnie przez narciarzy *freeride* – swobodne zjeżdżanie. Cieszy się to coraz większym powodzeniem narciarzy, mimo że wymaga od nich dużych umiejętności. Jest też chętnie i często pokazywane kamerami telewizyjnymi i filmowymi ponieważ narciarz, czy też snowboardzista, w fontannach otaczającego go puchu śnieżnego, wygląda bardzo efektownie. *Freeride*, jako nowoczesna interpretacja zjazdu w głębokim, kopnym śniegu, nie darmo jest modnym trendem narciarstwa i snowboardu. Przynosi bowiem nieopisane wrażenia, niemal nieważkiego ześlizgiwania się w skłębionym śnieżnym pył, samotnym zataczaniem zakrętów, pośród nietkniętej natury, z dala od przepelnionych tras.

Uroki i zagrożenia

Niezapomniane i obfite wrażenia przyjemności zjeżdżania w głębokim śniegu, po przepastnych zboczach i stokach zarezerwowane są jednak głównie dla wytrawnych narciarzy i snowboardzistów. Ubrani w funkcjonalną odzież i kaski, powinni oni jednak wozić ze sobą specjalny ekwipunek, pozwalający w razie niebezpieczeństwa ratować się samemu albo wzywać pomocy innych, zwłaszcza dobrze przygotowanych do tego służb wysokogórskich. W większości renomo-



W Polsce Zakopane straciło już monopol, co należy przyjmować z zadowoleniem, Mekki polskiego narciarstwa. Każdego roku, w różnych enklawach polskich gór, powstają nowe wyciągi narciarskie, rozwijają się stacje narciarskie i wylaniają się regiony narciarskie. Jednakże, dystans, jaki dzieli polską kulturę narciarską od kultury narciarskiej krajów alpejskich, a nawet północnoamerykańskich, jest wciąż jeszcze bardzo duży. Dlatego chętniej wyjeżdżamy na narty poza granice Polski do najbardziej renomowanych regionów narciarskich – top regionów. W Europie top regiony narciarskie posiadają: Niemcy – 2, Francja – 9, Szwajcaria – 11, Włochy – 12, Au-

Regiony i trasy

Dachstein – Tauern; w Szwajcarii – Les Portes du Soleil, Verbier/Les Quatre Valles, Zermatt, Klosters, Davos, St. Moritz/Engadin; we Włoszech – Val Gardena, Alpe di Siusi, Breuil – Cervina – Val-touranche; we Francji – Les Arcs, La Plagne, Val d'Isere-Tignes, Les Deux Alpes, L'Alpe d'Huez.

Style jazdy

Narciarze należą zapewne do najbardziej wyrozumiałych i tolerancyjnych społeczności. Przebywając wśród tysięcy narciarzy, tyle ich przebywa w ciągu dnia w renomowanych stacjach narciarskich, nigdy nie zauważyłem jakichkolwiek oznak ośmieszania albo dyskryminowania tych jeżdżących najsłabiej. Małe umiejętności zjeżdżania z góry na nartach, mimowolnie obnażają prawdziwi tylko mistrzowie, których w renomowanych stacjach narciarskich nie ma. Mimo jednak owych, widocznych już na pierwszy rzut oka, kontrastów narciar-

wanych regionów narciarskich miłośnicy zjeżdżania w puszystym śniegu mogą zlecać służbom meteorologicznym informowanie ich e-mailem *via powder – alarm* o warunkach pogodowych, wielkich opadach świeżego śniegu, zagrożeniach lawinowych i gwałtownych zmianach pogody. Po otrzymaniu ostrzeżenia, balansując na liniach grzbietowych i bardzo stromych zboczach, powinni już jednak zjeżdżać na bezpieczniejsze trasy, także ciesząc się zaciszem kotlin i dolin.

Wśród *freeriderów* – amatorów *freeride* – dominują zdecydowanie młodzi, odważni ludzie, w większości chłopcy, którzy pragną sobie dostarczyć niezapomnianych przeżyć, a na innych wyrzucić wielkie wrażenie. Jako miłośnicy dzikiej natury podczas narciarskiego dnia, w godzinach życia nocnego, w ulubionych kafejkach, pubach, zajazdach i restauracjach, snują niesamowite opowieści o swych romansach z górami na pograniczach życia i śmierci. Narciarze tradycjonalisci natomiast, do których i ja należę, opowiadają o coraz to nowych stacjach i trasach narciarskich, rozsianych na dziesiątkach kilometrów, które właśnie przejechali na nartach i wyciągach. Wyciągi narciarskie to wielce już rozbudowane mechaniczne pajęczyny różnorodnych wehikułów transportujących narciarzy na górskie szczyty: orczyki i talerzki, krzesła i kanapy, gondole i wagony, koleje i tramwaje, lotnie i helikoptery. Korzystałem, zawsze nie bez emocji, ze wszystkich ich rodzajów, z wyjątkiem lotni.

Narciarstwo jest wspaniałą formą wypoczynku i sportu, ale najeżoną licznymi zagrożeniami. Są to zarówno zagrożenia naturalne – głównie lawiny i gwałtowne zmiany pogody, jak i zagrożenia zawinione przez samych narciarzy – brawura, zamroczenie alkoholem albo narkotykami, lekceważenie znaków przy trasach narciarskich. Jak świat narciarski światem narciarskim narciarze łamali nogi. Ostatnio jednak coraz częściej łamią również ręce i doznają urazów stawów barkowych. Są to skutki przede wszystkim nowych stylów jazdy, zwłaszcza stylu *carvingowego*, polegającego na szybkich ostrych skrętach. Nie tylko z własnego doświadczenia wiem, że roztropny i przeczorny narciarz powinien posiadać i znać mapę tras narciarskich regionu, w którym się znajduje. Za błędnie obraną trasę, albo spóźnienie na ostatni kurs wyciągu do dolnej stacji, przychodzi płacić wysokie ceny w zdrowiu i pieniądzu.

Na wielobarwnych, niemalże trójwymiarowych optycznych mapach tras narciarskich, dostępnych narciarzom bezpłatnie, znajdują się wszystkie istotne dla narciarza informacje. Przede wszystkim specjalnymi symbolami i numerami oznaczone są rodzaje i długości wyciągów narciarskich. Natomiast trasy zjazdów, także mające swoje nazwy i numery, zależnie od stopnia ich trudności, oznaczone są różnymi kolorami: zielonym – bardzo łatwe, niebieskim – łatwe, czerwonym – trudne, niekiedy bardzo trudne. W Stanach Zjednoczonych – Aspen i w Kanadzie – Górach Skalistych spotykałem się z nieco odmiennym oznakowaniem stopnia trudności tras narciarskich: zielone – bardzo łatwe, niebieskie

– łatwe, jeden romb – trudne, dwa romby – bardzo trudne.

W trosce o bezpieczeństwo narciarzy i snowboardzistów Międzynarodowa Federacja Narciarstwa (FIS) określiła dziesięć zasad obowiązujących na stokach i nartostradach. Warto je tutaj przytoczyć. Po pierwsze, jeżdżąc uważaj na innych, aby im nie przeszkadzać. Po drugie, kontroluj swoją szybkość jazdy i zachowanie, realnie oceniając własne umiejętności i warunki jazdy. Po trzecie, jeżeli chcesz kogoś ominąć, uważaj, aby nie ograniczyć mu możliwości manewru. Po czwarte, wyprzedzaj innych w bezpiecznej odległości. Po piąte, jeżeli się zatrzymasz, przed ponownym ruszeniem sprawdź, co się dzieje wokół ciebie. Po szóste, nie zatrzymuj się, jeżeli jest ograniczona widoczność lub jest mało miejsca. Po siódme, podchodź albo schodź z boku trasy narciarskiej. Po ósme, przestrzegaj znaków narciarskich. Po dziewiąte, udzielaj innym pomocy w razie potrzeby. Po dziesiąte, w razie wypadku pozwól się zidentyfikować odpowiednim władzom.

Warunki udanej eskapady

Na bardziej lub mniej udany pobyt, w odległym od naszego miejsca zamieszkania regionie narciarskim, składa się szereg różnych elementów. Przede wszystkim przemyślany dojazd, tym bardziej ważny im dłuższy i dalszy. Należą do zwolenników dojazdów komfortowym autokarem, w mniejszym stopniu pociągami i samolotem ze względu na niedogodności koniecznego, wielokrotnego przemieszczenia dużego zwykle bagażu i nart. Dojazd własnym autem na daleki dystans, według nie tylko moich odczuć, siłą rzeczy, części nie niesie większe zagrożenia, niemile niespodzianki, nieoczekiwane utrudnienia. Nadto, zmęczeniem prowadzenia auta niweczy psychiczne i fizyczne wartości narciarskiego pobytu. Wyjeżdżając na narty koniecznie należy pamiętać o ubezpieczeniu się od nieszczęśliwych wypadków. Zdarzają się one nawet najlepiej jeżdżącym zawodnikom, a co dopiero amatorom. W zależności od zasobności portfela, należy starannie wybrać odpowiednie miejsce zamieszkania, z bogatej oferty zróżnicowanych standardem apartamentów, pensjonatów, hoteli, najlepiej – nieodległych od tras narciarskich.

Ze względu na nieprzewidywalne z dużym czasowym wyprzedzeniem kaprysy pogody, szczególnie brak śniegu, najlepiej wyjeżdżać do tych regionów narciarskich, w których znajdują się lodowce. Na lodowcach dobre warunki dla narciarzy panują przez cały sezon narciarski, który zwykle trwa od października do połowy maja. Można na nich jeździć na nartach również latem; na włoskim lodowcu Marmolada jeździłem w sierpniu, podobnie w austriackim regionie Salzburger Sportwelt, ale śnieg wtedy jest już mokry i ciężki. Lodowce mają dla narciarzy jakąś niemal magiczną siłę przyciągania. Położone w pięknym otoczeniu bardzo wysokich gór, wyróżniają się dużą zmiennością ukształtowania ich fragmentów. Gdy jednego roku piętrzą się na nich prawdziwe góry lodowe, następnego roku trudno byłoby szukać nawet ich śla-

du. W tych lodowych górach drążone są całe sieci sklepików, kafejek, prawdziwych salonów tchnących niepowtarzalnym urokiem. Przede wszystkim jednak lodowce przyciągają narciarzy rozległymi i długimi płaszczyznami nartostrad, zwykle okolonymi i osłoniętymi od wiatrów pięknymi panoramami górskich szczytów.

Atrakcyjność lodowców mierzona jest ich urodą, ilością i jakością wyciągów narciarskich, zapleczem gastronomicznym i hotelowym, ale głównie sumą kilometrów wytyczonych na nich tras narciarskich. Bywalcom regionów narciarskich z lodowcami znane są również ich klasyfikacje i rankingi atrakcyjności. Wśród lodowców austriackich o palmę pierwszeństwa konkurują, ulubione również przeze mnie, Stubai i Hintertux; mają jednak swoich zwolenników i inne austriackie lodowce – Otztal, Molltaler, Kitzsteinhorn, Kaunertal, Pitztal, Ramsau, Dachstein. Warto odwiedzić lodowce włoskie – Marmolada, Val Senales; szwajcarskie – Gorner, Findel, Theodul, Platen Rosa; francuskie – Belledune de la Girose, de Sarenne, de Pissailas, du Varet i przynajmniej niektóre z 80 lodowców Masywu Mont Blanc.

Kulturowe oblicza regionów

Regiony narciarskie mają własne, oryginalne, krajowe, kulturowe, oblicza, bliższe lub dalsze oczekiwaniom przybyszów z innych krajów. W większości regionów krajów alpejskich jest to przede wszystkim oblicze rustykalne – austriackie, włoskie, francuskie. Objawia się ono rustykalnym, z reguły, charakterem lokalnej architektury, wystroju jej wnętrza, kuchni, strojów obsługi hotelowej i restauracyjnej, towarzyszącej temu wszystkiemu muzyki i imprez rozrywkowych. Są jednak regiony narciarskie, w których spotyka się głównie śmietanka towarzyska, nie tylko europejska, jak na przykład szwajcarskie Davos czy też austriacki Arlberg. Owe zimowe salony dla *high society* charakteryzują się nie tylko najwyższymi cenami wszystkiego, ale i kulturowym kosmopolityzmem o wyraźnym snobistycznym posmaku. W większości regionów narciarskich odbywają się bardzo ciekawe imprezy sportowe, niekiedy o światowym rozgłosie, jak na przykład narciarskie mistrzostwa świata, olimpiady zimowe, czy też odbywany corocznie w Niemczech Turniej Czterech Skoczni.

Kulturowe oblicze regionu narciarskiego ma oczywiście ogromny wpływ na to, kto je odwiedza. Cechy narodowe Austriaków i Włochów są wyraźnie bliższe cechom narodowym Polaków niż, na przykład, Szwajcarów, Francuzów, tym bardziej Amerykanów czy Kanadyjczyków. Organizatorzy narciarstwa w niektórych krajach, przede wszystkim w Austrii, i ostatnio również we Włoszech, dostosowują wiele usług do gustów i możliwości finansowych Polaków. W niektórych włoskich regionach narciarskich drukowane są już materiały informacyjne w języku polskim, szczególnie informatory o cenach karnetów narciarskich, powszechnie zwanych *ski pass*.

Ceny karnetów kalkulowane, nie tylko ze względu na atrakcyjność tras nar-

ciarskich, ale i grubość portfeli narciarzy odwiedzających swoje ulubione regiony, mają, rzecz prosta, wpływ na ich kulturowe oblicza. Tam, gdzie najwyższe ceny, spotykają się najbogatsi, zwykle ludzie należący do elit. Ceny karnetów narciarskich kalkulowane są na zasadzie coraz niższe za coraz dłuższy pobyt i przeciwnie – coraz wyższe za pobyt coraz krótszy. Do nabycia są względnie najdroższe karnety na części dnia (przedpołudnie, południe, popołudnie), albo jeden dzień, nieco tańsze, proporcjonalnie rzecz biorąc, za sześciodniowy turnus (obecnie od około E 150 w Austrii do E 205 w niektórych regionach Szwajcarii i Francji) i relatywnie najtańsze na dwa, tym bardziej trzy kolejne turnusy. Posiadanie karnetu narciarskiego otwiera narciarzowi drogi nie tylko na wszystkie trasy narciarskie regionu, zwykle rozległego, ale i do wszystkich jego wyciągów narciarskich i łączących go w sieć stacji narciarskich specjalnych autokarów zwanych *skibus*.

Podobnie jak dla tysięcy Polaków, również dla mnie i licznych moich znajomych, od wielu już lat, Austria bije rekordy popularności wśród braci narciarskiej. Powody tego są liczne i różne. Austriackie regiony narciarskie są świetnie przygotowane pod każdym względem i promieniują szczególnym ciepłem kulturowym; gość czuje się tam niczym król. Najbliższe granic Polski austriackie regiony narciarskie położone są w odległości jedynie około 600 – 700 kilometrów; odległości od regionów włoskich, szwajcarskich, francuskich są dwukrotnie, a nawet trzykrotnie, dłuższe. Obok niższych kosztów dojazdów, niższe są w Austrii ceny pobytów i karnetów. Polaków wabi również austriacka kuchnia, m. in. ze swoimi szpeclami, sznapsami i licznymi gatunkami win i piwa wytwarzanego z wykorzystaniem krystalicznie czystej wody z lokalnych źródeł.

Wśród narciarzy, którzy bywali we włoskich ośrodkach narciarskich, panują skrajnie odmienne opinie. Gdy jedni mówią „tylko do Włoch”, inni – „nigdy do Włoch”. Ci pierwsi chwalą włoskie słońce, piękne górskie scenerie, niespieszne tempo dnia. Ci drudzy natomiast zniechęceni są słabym przygotowaniem tras narciarskich, powolnością wyciągów, ślamazarnością obsługi, brakiem atrakcji *apres ski*, marnymi toaletami. Należę chyba do jakiejś trzeciej grupy, ponieważ, mimo dostrzeganych słabości, chętnie odwiedzam włoskie regiony narciarskie, zwłaszcza Madonna di Campiglio i latem lodowiec Marmolada. Szwajcarskie regiony narciarskie jakby więcej jakimś kulturowym chłodem, wyraźnie odczuwalnym przez Polaków. Francuskie natomiast, mimo niewątpliwych walorów, nadmiernie jednak przeceniają swoją wartość. Ale dla kogoś, kto naprawdę pokochał narciarstwo, również pobytu w regionach z widokami na Matterhorn czy też Mont Blanc są odświętną wręcz koniecznością. Do codzienności zaś mogą należeć wypadki na trasy polskie, nawet w bezpośrednim sąsiedztwie własnego domu, jak te, moje, na lubelskich górkach Czechowa.

PROGNOZA ZJAWISK PRZYRODY

Do trzęsień ziemi zalicza się szybkie i często gwałtowne ruchy skorupy ziemskiej, które powodują w niej różnego typu zmiany. Przed wystąpieniem trzęsień ziemi w jakimś obszarze, następuje najpierw gromadzenie się naprężeń skalnych, a następnie zmiana określonego stanu pola magnetycznego. Zjawiska trzęsień ziemi powstają zasadniczo na skutek nagłego przemieszczania się mas skalnych w obrębie skorupy ziemskiej, co wywołuje powstanie kolistych fal sprężystych rozchodzących się z prędkością ok. 30 000 km/godz. Gdy tego typu fale dotrą do powierzchni Ziemi, odczuwa się je jako wstrząs litosfery.

REAKCJE ORGANIZMÓW ŻYWYCH W OBLICZU ZAGROŻENIA TRZĘSIENIA ZIEMI

Florian Świąś

Miejsce pod powierzchnią Ziemi, z którego rozchodzą się we wszystkich kierunkach fale sejsmiczne, nosi nazwę **hipocentrum** (ognisko). Natomiast podobne miejsca trzęsienia Ziemi, ale usytuowane na powierzchni ziemi, tuż nad epicentrum, do którego uderzenie dochodzi najwcześniej i ma największą siłę, określa się jako **epicentrum**. Głębokość głównych trzęsień ziemi nie przekracza 40-60 km, a najczęściej wynosi ono 15-20 km. W szczególnych przypadkach ogniska trzęsień ziemi leżą znacznie głębiej. Główna faza trzęsień ziemi, czyli **wstrząsu głównego**, rzadko trwa dłużej niż minutę i bywa często poprzedzona niewielkim drżeniem ziemi – **wstrząsami wyprzedzającymi**. Po wstrząsach wyprzedzających i głównych mają zwykle miejsce tzw. serie **wstrząsów potomnych**, uwarunkowanych powrotem skorupy ziemskiej do stanu stabilnego. Serie uderzeniowe wstrząsów sejsmicznych mogą trwać z przerwami w ciągu wielu dni, miesięcy, a nawet lat, różniąc się od siebie siłą uderzeń. Silne trzęsienia ziemi dostarczają niewyobrażalnie dużej energii, rzędu od 2×10^{19} do 5×10^{25} ergów.

Rozróżnia się trzy główne genetyczne typy trzęsień ziemi: tektoniczne, wulkaniczne i zapadliskowe. Trzęsienia tektoniczne stanowią prawie 90% wszystkich trzęsień ziemi. Spowodowane są one ruchami wzdłuż uskoku tektonicznych lub ruchami kier litosferycznych. Z kolei trzęsienia wulkaniczne są zazwyczaj słabe i towarzyszą wybuchom wulkanów. Natomiast trzęsienia zapadliskowe powstają głównie w przypadku obrywania się dużych mas skalnych lub w wyniku zawalenia się stropu, np. jaskiń, podziemnych wyrobisk górniczych (tąpnięcia). Główne światowe i polskie rejony występowania procesów sejsmicznych przedstawiają tab. 1 i 2. Zależnie od obecności siły uderzeń wstrząsów wyróżnia się obszary wolne od trzęsień (asejsmiczne), ze słabym trzęsieniem (pensejsmiczne) i z częstymi trzęsieniami (sejsmiczne). W skali rocznej na świecie ma miejsce ok. 1 mln wstrząsów ziemi. W większości są one tak słabe, że można je wykryć tylko za pomocą sejsmografów. W 1935 r. amerykański sejsmolog **Ch. Richter** opracował 12-stopniową skalę, pozwalającą określać siłę trzęsień ziemi. Każda kolejna liczba tej skali oznacza dziesięciokrotny wzrost energii uwalnianej przez wstrząs. Organa o sile mniejszej od wartości 2 stopni nie są odczuwalne przez człowieka. Silniejsze odczuwalne trzęsienia ziemi przeciętnie występują co 52 dni na lądzie i co 28 dni na dnie oceanu. W ciągu roku występuje średnio od 15 do 25 silnych trzęsień ziemi. Rocznie ok. 1000 trzęsień powoduje zniszczenia, a 10 jest katastrofalnych. W Japonii

rejestruje się rocznie od 1000 do 3000 trzęsień ziemi, a co kilka lat o wymiarze katastrofalnym.

Trzęsienia ziemi wywołują różne katastrofy i tragedie ludzkie (tab. 1). Na obszarach sejsmicznych żyje ponad 2 mld ludzi. A ile już ludzi zginęło podczas silniejszych trzęsień ziemi i jakie one powodują inne katastrofy, informuje o tym załączona tab. 1. O ostatnich tragicznych skutkach trzęsienia Ziemi w Iranie dowiedzieliśmy się z prasy i środków masowego przekazu. 26 grudnia 2003 r. w ciągu kilkunastu sekund pod ruinami w mieście Bam zginęło ok. 30-50 tysięcy ludzi. Silne trzęsienia ziemi powodują powstanie na powierzchni skorupy ziemskiej m.in. głębokich szczelin pionowych, uskoku i poziomych przesunięć, skał oraz obrywów, osuwisk ziemi, zmiany w ukształtowaniu wybrzeży i dna mórz, kształtu sieci rzecznej itp. (tab. 1). Wstrząsy sejsmiczne, gdy powstają pod wodą morską lub w strefie brzegowej lądu, nie wywołują bezpośrednich uszkodzeń. Powodują one jednak powstanie olbrzymich fal morskich, noszących japońską nazwę **tsunami**. Fale te na pełnym morzu nie stanowią większego zagrożenia, gdyż wówczas amplituda ich wysokości nie przekracza 1 metra, a odległość między ich wierzchołkami wynosi średnio ok. 100 km. Fale te, zbliżając się do przyległych płytczyn, mogą spiętrzać się nawet do wysokości 60 m. W Polsce trzęsienia ziemi należą do zjawisk rzadkich (tab. 2). Były one obserwowane względnie często w okresie średniowiecza i w XVIII w. i sporadycznie w XX w. Odnotowane trzęsienia ziemi w Polsce związane są albo z aktywnością uskoku tektonicznych (Przedgórze Sudeckie, Góry Stołowe) lub górami młodymi geologicznie i nadal wypiętrzającymi się (np. Pieniny). Na północy Polski, w obrębie terasy bałtyckiej, notowane wstrząsy ziemi wynikają z zachodzących niezbyt intensywnych ruchów tektonicznych. W rejonie Dolnego i Górnego Śląska wstrząsy ziemi wynikają głównie z tąpnięć, uwarunkowanych ubytkami mas skalnych pod powierzchnią ziemi, w wyniku eksploatacji różnych kopalni, głównie węgla.

Reakcje organizmów żywych na trzęsienia ziemi

Często notowano, że niedługo przed pierwszym podziemnym wstrząsem **króliki** zaczynały uderzać głową w różne przedmioty, **kurczęta** fruwały na drzewa, **świnie** zaczynały się gryźć, a **psy** niespodziewanie biegać w nocy jak oszalałe i rozpaczliwie broniły się przed naganianiem ich na stałe miejsca przebywania. W rejonie Taszkientu zaobserwowano, że **konie** w stadninie na dwie godziny przed bardzo silnym wstrząsem ziemi zachowywały

się bardzo dziwnie. Zaczęły głośno rzeć i urwały się z uwięzi. Następnie, gdy je schwytano i odprowadzono do stajni, kilkanaście minut przed katastroficznym trzęsieniem ziemi rozwały wrota i rozbiegły się. W momencie, gdy stajenni zaczęli je chwycić, nastąpiło zawalenie się stajni na skutek trzęsienia ziemi. Stwierdzono np., że sześć godzin przed silnym trzęsieniem ziemi dziwnie zachowały się również niektóre **owce** i **barany**. Zaobserwowano, że **mrówki** opiekujące się poczworkami, dwie godziny przed silnym wstrząsem ziemi masowo opuszczały swe podziemne gniazda. Jeden z ornitologów w Uzbekistanie zauważył, że **papugi** kilka godzin przed silnym wstrząsem ziemi zachowywały się bardzo niespokojnie i bez przerwy głośno wrzeszczały. Podobnie jak wspomniane papugi, dziwnie zachowały się **psy**. Tuż przed silniejszym trzęsieniem ziemi uciekają w miejscach zagrożonych z pomieszczeń na otwarte przestrzenie, kulą się tam i wyją.

W Messynie na Sycylii w 1783 r. tuż przed katastroficznym trzęsieniem ziemi miało miejsce niezwykle nasilone ujadanie, szczekanie i wycie psów. Spowodowały one taki w końcu hałas, że wydano urzędowy nakaz ich wystrzelania. Wiele z nich zabiło, ale pozostałe przy życiu nadal rozpaczliwie wyły i szczekały, aż do momentu katastrofalnego trzęsienia ziemi. Nie mniej dramatyczna sytuacja miała miejsce w Chile w miejscowości Talcahuano. 20 lutego w 1835 r. wymienioną miejscowość nawiedziło ogromne trzęsienie ziemi. Wprawdzie wyjące psy przed tym trzęsieniem ziemi nie czuły, że ktoś je wystrzelał, ale w popłochu uciekły poza teren zagrożonego miasta tuż przed jego całkowitym zniszczeniem przez trzęsienie ziemi. Podobne nienormalne zachowanie się psów miało miejsce przed trzęsieniem ziemi w San Juan w Argentynie w 1942 r. Przed słynnym kataklizmem w San Francisco w 1906 r. psy wyły rozpaczliwie głośno i nieustająco, ku zdumieniu i zaniepokojeniu niczego niepodjęwających właścicieli. Ten sam scenariusz powtórzył się niedawno przed trzęsieniem ziemi w Asyżu w 1997 r. oraz przez cztery dni przed gwałtownymi wstrząsami w Ismet w Turcji w 1999 r. Również w 1997 r. dziwnie rozpaczliwy niepokój okazywały psy i inne zwierzęta domowe w chińskim mieście Haicheng. Skłoniło to władze urzędowe do zarządzenia ewakuacji ludzi. Dzięki temu ocalili życie, miasto zostało niemal całkowicie zniszczone.

Pieski domowe tuż przed silnym trzęsieniem ziemi podstępnie i wręcz natarczywie wyciągały szych opiekunów z domów i łóżek. Wszyscy wiemy, z jakim to niepokojem nasze pieski przeżywają nadciągającą burzę z piorunami. **Jelenie azja-**

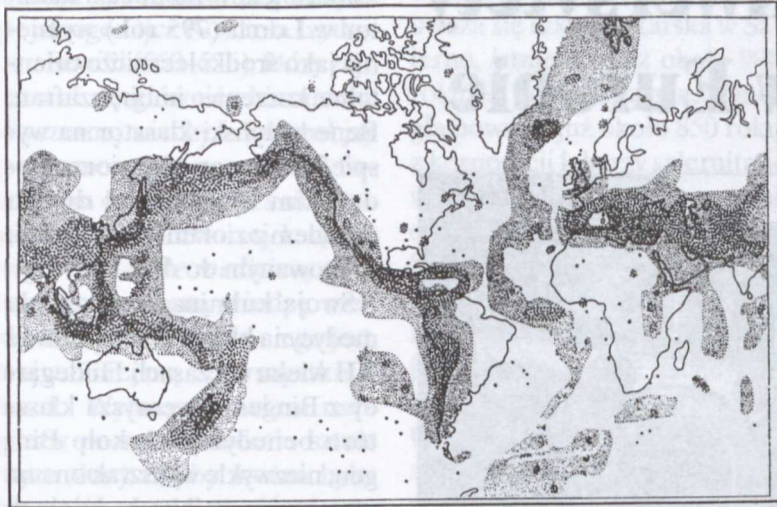
tyckie przed trzęsieniem ziemi niespodziewanie kładą się na ziemi, a następnie nagle podnoszą się. Na uwagę zasługują liczne opisane niecodzienne przypadki zachowania się **węży**. W Chinach sześć tygodni przed trzęsieniem ziemi w mieście Haicheng 4 lutego 1975 r. wężę podczas snu zimowego ku zdziwieniu ludzi wypęzły z nor. Wiele z tych zmiennościplnych zwierząt zamarzło na śniegu. Z kolei w 1976 r. w Chinach 26 lipca, wcześniej rano, w Nighe koło Tangson w prowincji Hebel, znaleziono w głębokim rowie wijącą się masę złożoną z setek węży. Niecałe dwa dni później miasto Tangson zastało niemal całkowicie zniszczone przez potężny wstrząs ziemi. Również w Chinach w sierpniu w okręgu Jianguon, w prowincji Seczuan, wiele węży pospiesznie uciekło ze swoich jam i kryjówek na krótko zanim trzęsienie ziemi, które nawiedziło sąsiednie okręgi Pingwu i Songpau. W nocy z 8 na 9 lutego 1971 r. dwóch policjantów patrolujących rewir w dolinie San Fernando w Kalifornii natknęło się na ogromne stada **szczurów** uciekających pustymi ulicami poza miasto. Kiedy zawiadomili kolegów, dowiedzieli się, że podobne zaobserwowano na innym końcu patrolowanego miasta. O szóstej rano policja i wszyscy mieszkańcy poznali prawdziwy powód masowych ucieczek szczurów. Wymienione miejscowości w Kalifornii tego samego dnia nawiedziło potężne trzęsienie ziemi.

Kiedy psy uciekły z Takahuano 20 lutego 1935 r., niebo nad miastem było pełne ogarniętych paniką **mew**, latających w kółko i nieustannie krzyczących. Podobne dziwne zachowanie tych ptaków poprzedziło o kilka godzin trzęsienie ziemi w Jguige w Chile 1868 r. Natomiast 17 sierpnia 1959 r., dwanaście godzin przed wstrząsem nad jeziorem Heben w stanie Montana, licznie tam mieszkające **ptaki wodne** z dużym niepokojem uniosły się w powietrze i odleciały w „siną dal”.

W Meksyku wężę „synoptycy” są pieczołowicie chronione przez mieszkańców. W ogrodzie zoologicznym w Skopije tuż przed tragicznym momentem trzęsienia ziemi wiele zwierząt nie mogło sobie znaleźć miejsca. Żałośnie krzyczał **śłoń**, wysoko unosząc trąbę. Nieoczekiwanie głośno wyła **hiena**. Bardzo niespokojnie, głośno i ruchliwie zachowywały się **tygrys**, **lew**, **lampart** i **ptaki**. Zwierzęta te po upływie pewnego czasu umilkły, schowały się do klatek i oczekiwały z wielkim strachem na to, co za chwilę miało się wydarzyć: 26 lipca 1963 r. Skopije Irgło w gruzach.

Japońscy rybacy donoszą o dziwnych zachowaniach **ryb** i **bezkęrgowców wodnych**. Na przykład przed trzęsieniem ziemi niewielkie rybki **sumiki** ku wielkiemu zdziwieniu nagle wyskakiwały ze stawów, a **węgorze** przynosiły się ze stałych swoich

PROGNOZA ZJAWISK PRZYRODY



Ryc. 1. Strefy aktywności wulkanicznej

1	2	3	4
836	Grecja, Korynt		45
1038	Chiny, Szanyi		23
1290	Chiny, Chihli		100
1293	Japonia, Kamakura		30
1536	Chiny, Szanyi	8.0	830-1000
1667	Kazach		80
1693	Włochy, Catania		60
1737	Indie, Kalkuta		300
1755	Portugalia, Lizbona	8.6	70
1773	Włochy, Kalabria		50
1779	Ekwador, Quito		10
1811-12	Stany Zjednoczone, New Madrid	7.5	0,02
1828	Japonia, Echiyo		30
1896	Stany Zjednoczone, Charleston	7.0	0,06
1927	Japonia, Riko-Ugi		22
1897	Indie, Asam	8,7	1,5
1906	Kalifornia, San Francisco	8,25	0,7
1908	Włochy, Messina	7,5	20
1915	Włochy, Awizzano	7,0	30
1920	Chiny, Gansu	8,5	80
1923	Japonia, Kanto	8,2	43
1933	Indie, Kreta	7,5	60
1939	Turcja, Erzurum	8,0	23
1960	Maroko, Agadir	5,9	14
1960	Chile	8,5	5,7
1962	Jp.-wsch Iran	7,3	14
1963	Jugosławia, Skopje	6,0	1,2
1964	Alaska	8,6	0,131

1	2	3	4
1968	Iran	7,4	11,6
1970	Peru	7,8	86
1971	Kalifornia, San Fernando	8,5	0,065
1972	Nikaragua, Managua	6,2	5
1975	Chiny, Liaoning	7,4	Niewiele
1976	Włochy, Friuli	6,5	0,965
1976	Chiny, Tangshan	7,6	250
1976	Nowa Gwinea		9
1977	Rumunia, Vrancea	7,2	2
1980	Algeria, Al-Asnam	7,7	3,3
1980	Pd. Włochy	7,2	3
1981	Pd. Iran	6,9	3
1982	Japonia	6,0	2,8
1985	Meksyk, Mexico City	8,1	5
1986	Salwador, San Salvador	5,4	1
1987	Kolumbia	7,0	1
1988	Birma, Chiny	7,0	0,73
1988	Armenia, Spitak	7,0	25
1989	Iran	5,8	0,09
1989	Kalifornia, Loma Prieta	7,1	0,063
1989	Australia, Newcastle	5,6	0,013
1990	Iran	7,7	40
1990	Filipiny, Luzon	7,8	1,7
1993	Indie	6,4	30
1994	Algeria, Hassine	5,6	0,15
1994	Kalifornia, Northridge	6,7	0,053
1995	Japonia: Hivojo (Kobe)	7,2	*

Tab. 1. Ważniejsze trzęsienia ziemi w latach 856-1995. Objasnienia. 1 – rok, 2 – region, 3 – amplituda w skali Richtera, 4 – liczba ofiar ludzkich. Wg Gibowicza i in. źródeł

Data	Region	M ^r	Opis
11 I 1259	na pd. od Krakowa	4,8	Trzęsienie ziemi odczuwane w całej Europie Środkowej
5 VI 1443	Śląsk	5,8	Odczuwane w całej Środkowej Europie; duże uszkodzenia zabudowy Wrocławia, zapadnięcie się aklepienia w kościele farnym w Brzegu i kościele św. Katarzyny w Krakowie
1680	Mazowsze		Zainicjowanie i uszkodzenie miedzianych dołów w Warszawie i jej okolicach
27 II 1786	Beskid Śląski	5,2	Odczuwane na Śląsku, w Sandomierzu i aż po Wiedeń
9 XII 1786	tereny na południe od Krakowa	5,7	Pokryte kamienicami i uszkodzony Kościół św. Katarzyny w Krakowie; odczuwalne na Łwowie, Wrocławiu, Głogowie, Kalisz oraz na Słowacji
13 I 1858	południowe obszary Polski	5,0	Epicentrum na Słowacji; odczuwalne m.in. we Wrocławiu, Jeleniej Górze, Krakowie
11 VI 1859	Dolny Śląsk	4,8	W budowlach centymetrowe rzyty, zawalenie komarów
2 IX 1901	region Polesie	4,7	Odczuwane na Spiszu, w Sromowcach, Krosznieku i Szczawnicy
11 II 1909	Pomorze Zachodnie	4,0	Odczuwane w Kołobrzegu, Koszalinie i Białogardzie; powierzonej odczuwalna głębokości gruntu do 200 m długości
20 II - 1 III 1932	głęboki, podlaski, lubelski i świętokrzyski		Lokalnie o niewielkiej sile; powierzonej odczuwalna głębokości gruntu, pod ziemię losowały słuszne
20 VI 1962	GOP - Dąbrowa Górnicza	3,8	Tapiecia w kopalni Wujek i Kiełbas; wstrząs odczuwalne w Katowicach
17 III 1966	okolice Zakopanego	3,0	Odczuwane w Kuznicach, Wiosnie i Jaszczerowcu; kilka wstrząsów poprzedzających i następujących
28 XI 1966	GOP	3,2	Tapiecia w kopalni Szambarku; odczuwane w Bytomiu oraz w innych pobliskich kopalniach
4 III 1977	trzęsienie ziemi w Rumunii o sile 7,2 magnit.		Odczuwalne m.in. w Krakowie, Warszawie, Wrocławiu, "chodzący" meble w mieszaniach oraz w wieżowcach
29 XI 1980	rejon Białycha	4,4	Związane z kopalnią węgla brunatnego; odczuwane po Sieradzu, Pabianicach i Radomsku
28 i 29 VI 1992; 1 III 1993	Beskid Niski	4,7	Odczuwane w Polsce i na Słowacji

Tab. 2. Ważniejsze trzęsienia ziemi w Polsce. Uwaga. M^r – magnituda w skali Richtera. Dawne wstrząsy – określono na podstawie skutków. Wg Mizerskiego i Żukowskiego

miejsz w asekuracyjne, bardzo odległe. W 1939 r., na krótko przed silnym wstrząsem ziemi na płycznach wokół półwyspu Oga niespodziewanie pojawiło się mnóstwo **głębinowych ośmiornic**. Przed trzęsieniem ziemi w Tokachi-Oki, występującym 16 maja 1968 r. i trzy miesiące później w Uwajmie, wiele gatunków morskich zwierząt głębinowych złowiono przy powierzchni morza. Były to m.in. dwa **wstęgi królewskie** (*Regalecus glesne*) sześciometrowa kalamarnica olbrzymia, nitko-

dziobka (*Nemichthys*) i półtorametrowy żagłon (*Alepisaurus borealis*). W Japonii nawet praktykowana jest hodowla rybek akwariowych przeczujących trzęsienia ziemi. Zauważono bowiem, że kilka godzin przed trzęsieniem ziemi, zachowują się one dziwnie, stają się niespokojne. W Tybecie hodowane potężne i silnie owłosione jak zwierzęta głodówkę kilka godzin przed trzęsieniem ziemi. W 1976 r. na północy Włoch z wielu miejscowości przed trzęsieniem ziemi nagle znikły

wszystkie **koty**. Trzęsienia ziemi przewidują również **małpy**. Szczególnie odnosi się to **szympansov** i **orangutanov**, które wpadają we wściekłość, zeskakują z drzew i długo niespokojne i agresywne przebywają na ziemi. Doświadczalnie wykazano, że u wielu ludzi, na kilka godzin przed trzęsieniem ziemi występowały zakłócenia rytmu serca i układu oddechowego. Wielokrotnie stwierdzono również, że ludzie o szczególnie wrażliwych zmysłach, np. muzycy, wychwytywać bliżej nieznaną sygnały, uprzedzające o nadciągającym nieszczęściu sejsmicznym.

Główne powiązania między procesami sejsmicznymi a zachowaniem się zwierząt

Istnieją niezliczone relacje, niektóre sprzed wielu stuleci, informujące o zwierzętach zachowujących się dziwnie przed wielkimi katastrofami spowodowanymi przez trzęsienia ziemi i wybuchy wulkanów. Sądzi się, że pewne grupy organizmów żywych, a szczególnie zwierzęta, wychwytywać sygnały o nadciągających katastrofach znacznie wcześniej niż współczesne stacje sejsmologiczne. Śledzenie zachowania się zwierząt i próby posłużenia się nimi jako systemem wczesnego ostrzegania prowadzi się głównie w obszarach aktywnych sejsmicznie, a szczególnie w Chinach, Japonii oraz w innych częściach Azji.

Doświadczalnie stwierdzono, że wyjątkowo czułą wrażliwością na najmniejsze drgania ziemi odznaczają się **koniki polne** z rodziny *Titigonia*. Mogą one reagować na drgania ziemi przekazywane przez rośliny, na których przebywają, nawet o amplitudzie równej połowie średnicy atomu wodoru. Obrazowo ujmując, konik polny może odczuć trzęsienie ziemi w znacznie większej odległości od ich źródła niż mogą to zarejestrować najczulsze sejsmografy, nie mówiąc o ludziach.

Śluch kotów, psów, chomików, szczurów, jaszczurek charakteryzuje bardzo wysoki zakres częstotliwości fal słyszalnych, rzędu do 10 000 Hz. Dla niektórych zwierząt dolny zakres częstotliwości fal słyszalnych leży w granicach od 8 Hz do 12 i 16 Hz. Reakcją zwierząt na odczuwalne przez nie „głosy wnętrza ziemi” jest paniczna ucieczka przed nimi. Kotka z kocieciami nie potrafi uciec przed słyszalnymi ultradźwiękami, ratuje się więc tym, że przenosi swe jeszcze niedołążone małe na łóżko z metalową siatką. Dzieje się tak, ponieważ siatka metalowa przetwarza drgania ultradźwiękowe w infradźwiękowe, których kotka nie odbiera albo nie chce o nich słyszeć.

Wiadomo, że we wnętrzu Ziemi gromadzą się duże ilości ładunków elektrycznych i powstają pola elektryczne, które ujawniają się przed trzęsieniem ziemi i w czasie jego trwania, np. w postaci „dziwnego” świecenia atmosfery, błyskawicy przy bezchmurnym niebie i innych tego typu zjawisk. Niewykluczone, że właśnie działaniem tych pól tłumaczy się zagadkowe właściwości wielu gatunków zwierząt – przeczuwania katastrofy. Ziemia i ciało zwierzęcia tworzą zamknięty obwód elektryczny. Dlatego też na wzmoczone natężenie pola elektrycznego, wywołane trzęsieniem ziemi, reagują one ucieczką w miejsca mniej zagrożone. Stwierdzono, że np. głębokie kopalnie o dużych powierzchniach tworzą zamknięty układ sejsmiczny, o dużej aktywności. Dlatego też

doświadczeni górnicy mogą przeczuć nadciągające tąpnięcia na podstawie charakterystycznego „jęku”, „stuku” kopalnianych skał.

Zaobserwowano różne symptomy zjawisk w skorupie ziemskiej poprzedzające trzęsienia ziemi. Przede wszystkim główne trzęsienia ziemi są poprzedzane wstrząsami słabszymi. Mogą to być np. niewielkiego rzędu deformacje powierzchni ziemi lub zmiany nachylenia skał skorupy ziemskiej. Może to być także pojawienie się specyficznych anomalii w prędkości przeciętnych fal sejsmicznych. Ujawniono także związek między sejsmicznymi wstrząsami i zmianami magnetycznego pola ziemi. W strefie powstającego trzęsienia ziemi nadejście wstrząsów sejsmicznych nieraz poprzedzone było zmniejszeniem się elektrycznego oporu właściwego skał. Zwiastunem powstania wstrząsów sejsmicznych bywają różne efekty świetlne, np. typu elektroluminescencji. W 1923 r. podczas trzęsienia ziemi w Tokio spod ziemi wypłynęła ognista mgła. W 1960 r. wierzchołki gór w Chile, znajdujące się w pobliżu epicentrum wyglądały tak, jakby obejmowały języki ognia. W Niemczech w 1911 r. trzęsieniu ziemi towarzyszyły na bezchmurnym niebie ogniste kule. W 1927 r. podczas słynnego trzęsienia ziemi na Krymie w rejonie Morza Czarnego zauważono słupy ognia, wzbijające się na wysokość do 500 m. W 1940 r. w czasie dziewięciostopniowego trzęsienia ziemi w Karpatach zaobserwowano dziwne świecenie nieba. Stwierdzono również, że trzęsienia ziemi poprzedzają nie tylko zjawiska optyczne, ale także gwałtowny wzrost natężenia pola elektrycznego w atmosferze. Prawdopodobnie jest to skutek przekształcenia energii sejsmicznej w energię elektryczną na skutek ścisnięcia kryształów kwarcu znajdujących się w skorupie ziemskiej. Stwierdzono również, że w okresie poprzedzającym trzęsienie ziemi i w czasie wstrząsów w wodach podziemnych zmienia się stężenie znajdujących się w nich gazów szlachetnych (radonu, helu) oraz innych pierwiastków – uranu, fluoru jak i też zmianę składu izotopowego helu i uranu. Duże nadzieje w prognozowaniu trzęsień ziemi rozbudzą obserwacje zmian podziemnych warunków wodnych.

Sejsmologowie znają ponad 300 zwiastunów trzęsień ziemi, w niezwykle złożonych układach. Tysiące stacji sejsmicznych w różnych miejscach ziemi przez całą dobę nasłuchuje odgłosów wnętrza ziemi. Związane z trzęsieniami ziemi ruchy gazu pod jej powierzchnią wywołują fale infradźwięków, które być może słyszą gołębie i inne ptaki, podczas wędrówek kierując się falami dźwiękowymi o niskich częstotliwościach. Bardzo wiele zwierząt zapewne odczuwa nagromadzenie jonów dodatnich w powietrzu. Jonów tych przybywa przed trzęsieniem ziemi z powodu następującego wówczas potężnego ściskania podziemnych skał. Na jony mogą reagować tak odmiennie stworzenia, jak psy, węże, ptaki, a nawet ryby sumiki i inne zwierzęta wodne. Zdarzają się nawet ludzie, którzy, wystawieni na działanie dodatnich jonów, obecnych np. w niektórych gorących i suchych wiatrach, popadają w przynębiecie, a nawet mogą zachorować. Być może taka reakcja człowieka na działalność jonów jest atawistyczną pozostałością po zdolności przeczuwania trzęsień ziemi.

Rozwój wiedzy medycznej w średniowiecznej Europie można podzielić na dwie epoki: pomiędzy V a X wiekiem – medycyny klasztornej i między XI a XV wiekiem – medycyny scholastycznej (Morales s. 34). Według niektórych poglądów za początek medycyny scholastycznej (uniwersyteckiej) można uznać rok 1130, kiedy już przetłumaczono z języka arabskiego na łaciński większość rozpraw przyrodniczych i medycznych (*Kronika* s. 63).

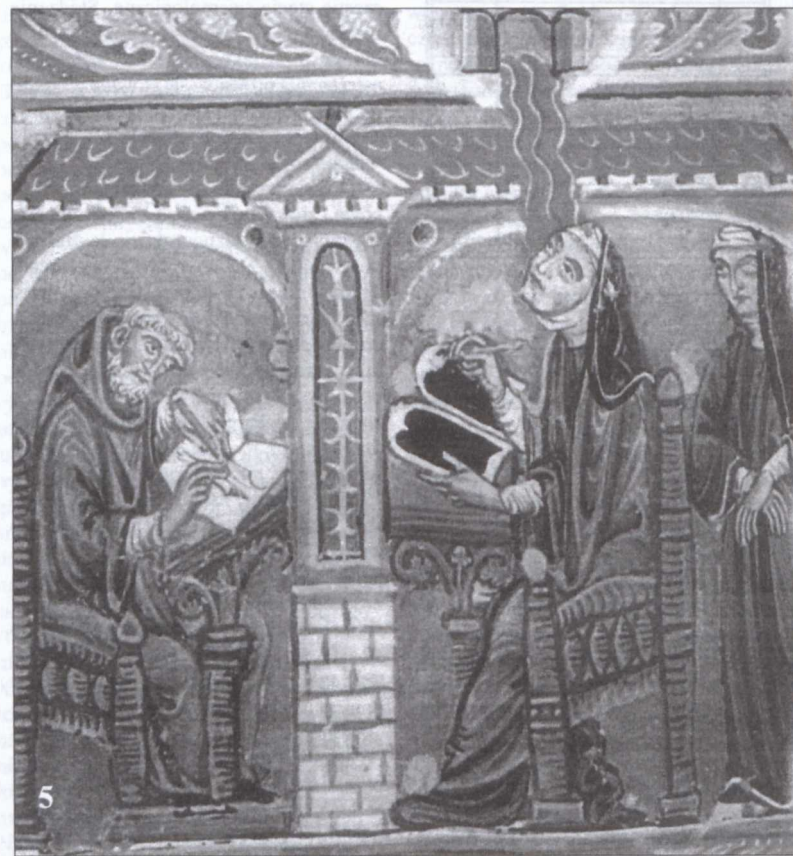
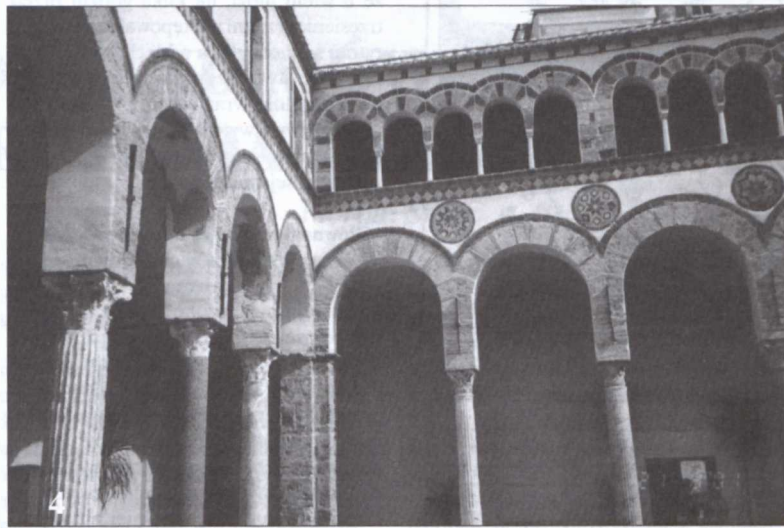
Medycynę klasztorną stworzyli benedyktyni. Święty Benedykt, zakładając swoją wspólnotę na Monte Cassino w 529 roku, zawarł w jej „Regula Benedicti” stwierdzenie, iż klasztor jest odpowiedzialny za wszystkich chorych. Pomoc chorym jest postawiona na równi ze służbą Bogu (Kłoczowski s. 98). Reguła benedyktyńska zawierała odrębne wskazania dotyczące infirmariusza (lekarza) i serwitora (opiekuna chorego). W 36 rozdziale „Reguły” zapisano, iż opieka nad chorym jest najważniejszym zajęciem praktycznym i powinna być podejmowana pod nadzorem opata. Chorym przydzielono oddzielne cele, pozwalano na specjalne odżywianie i polecano zażywanie kąpieli.

W tym samym czasie uczonej rzymski mąż stanu Kasjador (490–575) pisze w swym głównym dziele *Institutiones divinarum et saecularium litterarum*: „co dacie na ziemi leżącemu w chorobie, jest darowane temu, który króluje w niebiosach” (*Kronika* s. 66). Kasjador, kształcąc w swym klasztorze w Vivarium mnichów, wprowadza do opracowanego przez siebie planu edukacji medycynę jako najbardziej użyteczną z nauk.

Mnisi, obok działań praktycznych usiłują gromadzić antyczną wiedzę medyczną, przechowywaną w bibliotekach klasztornych, a następnie rozpowszechnianą, na skromną skalę, dzięki pracy kopistów.

Już w XI wieku benedyktyni rozpoczęli studiowanie niektórych dzieł głównych twórców antycznych medycyny Hipokra-

Pierwsze uniwersytety medyczne w Europie



tesa i Galena i stopniowo je upowszechniali w zachodnim kręgu kulturowym. W klasztorach benedyktyńskich powstawały pierwsze małe biblioteki medyczne, w których można było znaleźć prace Pliniusza, Celiusa Aurelianusza, Celsusa, streszczenia i wypisy z *Corpus hipocraticum*, z dzieł Galena i Dioskuridesa, a także fragmenty Pawła z Egiptu i Aleksandra z Tralles (Morales s. 34).

Nowa literatura medyczna tych czasów miała rodowód kościelny, o czym świadczy dzieło

Commentarium medicinale Benedykta Crispo, arcybiskupa Mediolanu (druga połowa VII wieku), czy późniejszy traktat medyczny o chorobach i środkach zaradczych, pióra opata Monte Cassino Bertaria (857–884) (Morales s. 35).

W klasztorach benedyktyńskich powołano pierwsze szpitale. Pomieszczenie takie istniało w 820 roku w klasztorze w St. Gallen, chociaż służyło głównie do puszczania krwi. Zgodnie ze swą regułą mnisi zakładali małe ogrody botaniczne, gdzie uprawiali także zioła lecznicze. W

księdze leków niemiecki klasztor w Lorch (795 rok) wymienia jako środki lecznicze orientalne korzenie: imbir, szafran. Benedyktyński klasztor na wyspie Reichenau na jeziorze Bodenskim dysponował dużym ogrodem z ziołami leczniczymi, zachowanym do dziś.

Swoją kulminację osiągnęła medycyna klasztorna w połowie XII wieku w czasach Hildegardy z Bingen. Przeorysza klasztoru benedyktynek koło Bingen, niezwykle wykształcona na owe czasy, w swych dziełach *Physica* i *Cause et curare*, opartych na antycznych przekazach i wielowiekowej tradycji benedyktyńskiej, dokonuje syntezy ówczesnej klasztornej wiedzy medycznej, włączając do boskiego planu uzdrowienia siły natury. Bóg uzdrawia, ale równocześnie konieczne jest stosowanie środków leczniczych w chorobie dla wzmocnienia ciała (Flanagan s. 94–120). W swych dziełach opisuje szczegółowo lekarstwa, ich dawkowanie, sporządzanie i sposób działania. Wśród medykamentów najczęściej miejsca zajmują środki roślinne, liczące około 300 gatunków. Według Hildegardy, przywrócenie zdrowia wymaga współdziałania całej osoby i odtworzenia uporządkowanego pełnego umiaru sposobu życia (*Kronika* s. 92). Hildegarda z Bingen została przypominana w XX wieku jako prekursorka medycyny naturalnej i alternatywnej.

Rok 1130 uważano niekiedy za początek końca medycyny klasztornej, bowiem synod w Clermont wydał w tym roku zakaz uprawiania praktyki medycznej przez duchownych. W Tours w 1163 roku i na IX soborze laterańskim w 1215 roku zakazano duchownym i mnichom działalności lekarskiej, a zwłaszcza wykonywania zabiegów chirurgicznych. Zakaz uprawiania medycyny i prawa przez zakonników wynikał z tego, iż były to zawody przynoszące zbyt duże dochody, co nie dało się pogodzić z zakonnymi ślubami ubóstwa.

Za jednego z prekursorów eu-

UNIwersytety Świata – SALERNO I MONTPELLIER

ropejskiej medycyny naukowej można uznać ostatniego europejskiego Ojca Kościoła Izydora z Sewilli (560–636), który zajmował się głównie zbieraniem ówczesnej wiedzy i dokonał jej podsumowania w swym 20-tomowym dziele *Origines sive etymologiae*. W czwartej księdze tego dzieła, *De medicina*, gromadzi ówczesną wiedzę medyczną, która według niego jest najważniejszą ze wszystkich nauk. Wymaga bowiem najpierw poznania siedmiu sztuk wyzwolonych, aby można było postawić prawidłową i logiczną diagnozę. Szczególną rolę przyznaje tu muzyce. Jego zdaniem, właściwa miara w prowadzeniu życia pozwala zachować zdrowie, brak umiarkowania zakłóca równowagę soków i powoduje chorobę. Z wszechstronności nauk medycznych Izydor z Sewilli wnioskuje, że uzdrawianie należy uznać za drugą filozofię obok metafizyki, która obejmuje duszę, podczas gdy medycyna troszczy się o ciało. Dopiero metafizyka i medycyna razem obejmują człowieka w pełni. Zdaniem Izydora z Sewilli lekarz ma do spełnienia trzy zadania: anamnezę, tzn. rozpoznanie przeszłości, diagnozę, czyli poznanie teraźniejszości i prognozę – przewidywanie przyszłości.

Wiedza Izydora z Sewilli pochodziła ze znanych tekstów antycznych Dioskuridesa Seneki i Galena oraz wczesnochrześcijańskich autorytetów św. Ambrożego i św. Augustyna. Główne jego zasługi polegają na jej zebraniu i przekazaniu potomnym, a dodatkowo na tym, że był zwolennikiem bardzo wszechstronnego pojmowania medycyny.

Medycyna zajmuje dość ważne miejsce w karolińskiej reformie oświaty. Przyjaciel i nauczyciel Karola Wielkiego Alkuin wprowadza ją do programu w słynnej klasztornej szkole w Tours (przełom VIII i IX w.). Około roku 1000 elementy medycyny pojawiają się w szkołach katedralnych w Chartres, Reims.

Za jedną z najstarszych medycznych szkół wyższych, które

powstały w średniowieczu i osiągnęły największą sławę, uważa się szkołę lekarską w Salerno, istniejącą już około 900 roku. Są przypuszczenia, że mogła powstać już około 850 roku z korporacji lekarzy salernitańskich, noszącej honorowy tytuł *civitas hippocratica* (*Kronika* s. 88). Salerno, położone nad niezwykle malowniczą zatoką, było modnym kurortem rzymskim już w II w. p.n.e. i zachowało swoją pozycję przez cały okres Cesarstwa. Po upadku Cesarstwa Zachodniego znalazło się w Bizancjum, a następnie przez pewien czas pod panowaniem arabskim. Krzyżowały się tu szlaki kultury greckiej, arabskiej i łacińskiej, co znalazło odbicie w legendzie głoszącej, iż tutejsza „szkoła medica salernitana” miała trzech założycieli, z których jeden był Grekiem, drugi Żydem, a trzeci Arabem (*Ilustrowana* s. 319). Według innego przekazu było czterech założycieli: obok Greka Pontosa, Żyda Helinusa, Araba Adeli także przedstawiciel świata łacińskiego Salernus. Każdy z nich miał nauczać we własnym języku (Minois s. 154).

Salerno leżało obok ważnego portu w Amalfi, który ciągle utrzymywał kontakty z Bizancjum oraz muzułmańskim Wschodem i zachodem Europy. Wytworzyło się tu specyficzne kosmopolityczne środowisko kulturalne charakterystyczne w owym czasie dla południowych Włoch i Sycylii. Nastąpiło szczególne przemieszanie kultur i wykształcenie się społeczności, wśród której księgi i wiedza wymieniały się na niewielkiej przestrzeni między czterema wspólnotami kulturowymi i religijnymi (J. Le Goff, *Inteligencja* s. 27–28).

W swym nauczaniu szkoła w Salerno opierała się głównie na pismach Hipokratesa i Galena, antycznych klasyków z dziedziny medycyny znanych wtedy bardziej w kręgu Żydów i Greków niż łacinników. Szkoła medyczna w Salerno była także dostępna dla kobiet, które nie tylko leczyły, ale i sporządzały kosmetyki dla potrzeb szlachetnie urodzonych dam (Strzelczyk, *O*

warunkach... s. 256). Najbardziej znaną lekarką kobietą w Salerno była legendarna Trota (Trotula). Cieszyła się wśród współczesnych sobie lekarzy, a jeszcze bardziej u potomnych dużym autorytetem. Była autorką zachowanego w późniejszych przekazach traktatu *Practica*. Wywodzić miała się z lekarskiej rodziny i wyszła za mąż także za lekarza (Strzelczyk, *Trotula...* s. 250).

Wydaje się, iż funkcjonowanie szkoły lekarskiej w Salerno było od początku związane z opactwem na Monte Cassino. Morales stwierdza, iż korzeni szkoły medycznej w Salerno należy doszukiwać się w inicjatywie benedyktynów z Monte Cassino, którzy założyli tu w miejscu dawnego rzymskiego uzdrowiska jeden ze szpitali (Morales s. 58). W tych rejonach szukali także schronienia chrześcijanie ze Wschodu, opuszczający zajęte przez muzułmanów kraje i przekazywali wiedzę tam zdobytą, jak np. mieszkańiec Otranto Donnola, który przebywając w niewoli u Saracenów wykorzystał ten czas na poznanie tamtejszej wiedzy i napisanie podręcznika lekarskiego.

Już na początku X wieku szkoła medyczna w Salerno cieszyła się takim rozgłosem, że salernetańskich lekarzy wzywano na dwór królów Francji, a w 987 roku Adalbenon, biskup Verdun, sam udał się do Salerno po pomoc lekarską (Genicot s. 158). Przyjmuje się, że w latach 1087–1175 szkoła w Salerno weszła już w drugi, bardzo dojrzały naukowo okres i od tego czasu Salerno zaczęto nazywać miastem Hipokratesa „*Hippocratica civitas*”.

Dwunasto- i trzynastowieczne kopie dużo wcześniejszych rękopisów zwanych „antrororiami” i „antydotariami” wskazują, że tutejsza szkoła medyczna wykazywała większe zainteresowanie dla zagadnień praktycznych niż filozoficznych. Jednak już w XI wieku powstał *Passionarius* Geripintura z Salerno dzieło już w znacznej mierze oparte na ustaleniach starożytnych, a zwłaszcza na pismach

Galena. Uzupełniony przez późniejszych uczonych *Passionarius* zachował ogromną popularność aż do schyłku średniowiecza. Kompilacją tekstów starożytnych była *Practica*, autorstwa Petroncellusa.

Niezwykle ważną rolę w rozwoju szkoły medycznej w Salerno odegrał Constantinus Africanus (około 1010–1087), który podobnie jak Kasjodor i Izydor z Sewilli, zachowując znajomość antyku, wprowadził do Salerno ducha Hipokratesa i Galena. Urodzony w islamskiej Kartaginie przez 40 lat podróżował po Afryce Północnej, Bliskim i Dalekim Wschodzie, gdzie gromadził greckie, rzymskie i arabskie manuskrypty na temat medycyny. Oskarżony o uprawianie magii uciekł w 1076 roku do Salerno, gdzie prowadził wykłady z medycyny. Następnie przeniósł się do klasztoru na Monte Cassino. Zachęcony przez opata Alfano, rozpoczął w klasztorze tłumaczenie zgromadzonych przez siebie starożytnych tekstów medycznych na łacinę, częściowo na podstawie wcześniejszych tłumaczeń arabskich. Jego przekłady Hipokratesa, Galena oraz lekarzy arabskich będą często wykorzystywane w średniowieczu.

W dziedzinie medycyny dał dowody bardzo nowoczesnego nastawienia, rezygnując, poza przypadkami epilepsji i obłądki, z roztworów alchemicznych na korzyść lekarstw naturalnych. Godna uwagi jest jego klasyfikacja chorób. Pisząc o melancholiach (depresjach) stwierdza, iż mogą one być spowodowane lękami przed katastrofami, troską o zbawienie i trudnościami ze zdobywaniem wiedzy.

Szkoła medyczna w Salerno rozbudowała się znacznie dzięki pracy Konstancyna Afrykańczyka. Jego inspirator benedyktyn opat Alfano (1017–1085), później arcybiskup Salerno, medyczne wykształcenie zdobył właśnie w szkole w Salerno. Następnie sam przysporzył jej sławy jako tłumacz z greki dzieł Nemezjusza z Efezu, a także jako autor traktatów: *Tractatus de pulsibus* (o

UNIwersytety Świata – SALERNO I MONTPELLIER

pulsie) oraz obszernego *De quattuor humoribus corporis humani* (o leczeniu). Przez dwa stulecia po jego śmierci dzieła te były wykorzystywane jako podręczniki medycyny.

Alfano rozpowszechnił także w wersji łacińskiej traktat z fizjologii *De natura hominus*, autorstwa biskupa Emezy Nemejusza z lat 380–390. Traktat ten odegrał znaczącą rolę w dziejach medycyny europejskiej (Morales s. 58).

W XI i XII wieku powstały następne dzieła medyczne w Salerno. Najśłynniejsze z nich *De aegritudiorum curatione* składa się z dwóch części, będących najprawdopodobniej dziełem jednego autora. Pierwsza z nich dotyczy gorączki, druga wszystkich chorób *ab capite ad calcem* (*Ilustrowana* s. 319). Szkoła salernitańska już wtedy dla takich chorób jak epilepsja czy psychoza szukała przyczyn somatycznych. Tutejsza anatomia opierała się przede wszystkim na Galenie i dokonywanych sekcjach zwierząt. Około roku 1200 powstało w Salerno *Antidotarium Nicolai* ze 142 receptami, które zawierają najważniejsze ówczesnie znane przepisy. Dzieło to z biegiem czasu awansowało do roli podręcznika aptekarskiego używanego w całej Europie.

Najśłynniejszym dziełem szkoły w Salerno był łaciński poemat zawierający zalecenia dietetyczne i higieniczne – *Regimem Sanitas Salernitanum* zwany też *Flor Medicinae*, z drugiej połowy XIII wieku. Znany jest także w wersjach późniejszych, z dopiskami różnych autorów. Najwcześniejszy liczy zaledwie 362 wiersze, dopiski powiększyły go do 3520 wierszy (*Ilustrowana* s. 321). O znaczeniu *Regimem* świadczy to, że był wydawany 300-krotnie w całej Europie i towarzyszył lekarzom aż do XVII wieku. *Regimem Sanitas Salernitanum* obejmuje porady dietetyczne i przepisy higieniczne dla poddających się kuracji w Salerno. Ma charakter poematu dydaktycznego, gdzie sztuka życia, „ars vivendi”, i sztuka uzdrawiania, „ars medica”, stanowią jedność. Zgodnie z naturą i wedle tych

zasad do sztuki życia należała także „ars moriendi” – sztuka umierania. Ciągłe poszerzanie *Regimem Sanitas Salernitanum* stanowiąc wzorcem dla niezliczonych naśladowców i najśłynniejszym katechizmem zdrowia.

Szkoła medyczna w Salerno zyskała rozgłos jako najstarsza w Europie, status ośrodka uniwersyteckiego otrzymała jednak później niż szkoła medyczna w Montpellier. Pierwszy oficjalny dokument, uznający ośrodek w Salerno za uczelnię wyższą, datowany jest na 1231 rok (Mundy s. 310). Już królewski przywilej Rogera II, króla Sycylii, w 1140 roku ustalał studiowanie i obowiązek egzaminu dla wszystkich pragnących być lekarzami. Zasady te uzupełnił w latach 1224 i 1231 cesarz niemiecki Fryderyk II. Było to pierwsze w Europie tak szczegółowe zarządzenie o studiach medycznych i zawodzie lekarza.

W myśl tych postanowień w Salerno studenci medycyny przez trzy lata uczyli się logiki, następnie przez pięć lat studiowali pisma Hipokratesa, Galena oraz chirurgię. Licencjat otrzymywali dopiero po rocznej praktyce pod okiem czynnego (praktykującego) lekarza.

W 1231 roku określono też zasady uzyskiwania doktoratu w Salerno. Nakazano, aby nikt starający się o tytuł doktora nie wykonywał żadnej praktyki, ani nie usiłował leczyć, jeśli nie zostanie zatwierdzony przez profesorów na publicznym egzaminie. Wówczas dopiero, gdy stawi się przed określonymi władzami z odpowiednim dyplomem, można udzielić mu zezwolenia na leczenie (Mundy s. 311).

W XII i XIII wieku z dorobku szkoły w Salerno będzie korzystał cały świat chrześcijańskiego Zachodu.

Wpływy szkoły medycznej w Salerno zaznaczyły się na innych uniwersytetach europejskich, przede wszystkim w Montpellier, ale także w Bolonii i Padwie. W XIII wieku uniwersytet medyczny w Salerno usuwa się nieco w cień uczelni medycznej w Montpellier. Dotrwał jednak do 1811 roku, kiedy to Napoleon Bonaparte na-

kazał rozwiązanie zasłużonej szkoły.

Słynne ognisko nauki lekarskiej, które w XIII wieku przyćmiło szkołę w Salerno, powstało na południu Francji w Langwedocji w miejscowości Montpellier.

Montpellier, miasto niemające rzymskiego rodowodu, założone w 737 roku, prawo miejskie otrzymało dopiero w 1141 roku. Było więc znacznie młodsze od sąsiadujących z nim w regionie większości miast. Powstało na handlowym szlaku korzennym. Krzyżowały się tu różne kultury i prądy umysłowe. Od XII wieku stało się centrum tego handlu w regionie. Na początku XIII wieku poprzez małżeństwo księżniczki Marii de Montpellier z księciem Aragonii było przez półtora wieku enklawą hiszpańską. To jeszcze ożywiło kontakty Montpellier ze Wschodem. Równocześnie z wymianą handlową przybywali tu lekarze Żydzi i Arabowie, znawcy Hipokratesa, tworząc własne ośrodki medyczne. Z tych praktyk wyodrębniła się szkoła medyczna, która już na początku XIII wieku przekształciła się w uniwersytet. Do fakultetu medycyny doszło w następnych okresach prawo i sztuki wyzwolone.

Montpellier jako ośrodek medycyny zaczęło się rozwijać w XII wieku; około 1130 roku istniały tu już szkoły medyczne. Od 1170 roku przybywali lekarze z Salerno, przyciągani prawdopodobnie sławą tutejszej szkoły medycznej.

Organizacja uniwersytetu dokonana się pomiędzy 1180 a 1220 rokiem. Już w 1180 roku szkoła uzyskała przywilej swobody nauczania. Od 1220 roku wzięt pod opiekę szkołę w Montpellier Kościół jako fundator uniwersytetu (Morales s. 57). Oficjalna inauguracja Wydziału Medycznego przez kardynała Konrada z Urach nastąpiła w sierpniu 1220 roku (Vergier s. 42). Przypieczętowała otrzymanie statutu uniwersyteckiego analogicznego do paryskiego i oksfordzkiego (Le Goff, *Apogeuem* s. 103).

Nauczaniem na całym uni-

wersytecie i Wydziale Medycznym kierował odpowiedzialny za *licentia docendi* kanclerz, którym był jeden z profesorów wyznaczony przez biskupa Maguelonna. Po 1289 roku i otrzymaniu bulli fundacyjnej Mikołaja IV papieżstwo nie ingerowało już w życie uniwersytetu w Montpellier.

Rozwijające się tu także od XII wieku szkoły prawnicze korzystały z europejskiej sławy Placentinusa, który nauczał w Montpellier od 1169 aż do śmierci w 1192 roku (*Historia chrześcijaństwa* s. 664).

Uniwersytet w Montpellier, mimo że był już od dłuższego czasu słynną szkołą medyczną, zadowalał się sekcjami świni. Sprawa sekcji zwłok ludzkich pojawia się w Montpellier i na fakultetach medycznych innych uniwersytetów pod koniec XIII wieku. Obok Montpellier sekcji zaczęto dokonywać także w Bolonii i Paryżu. W Paryżu otwarto czaszkę studenta, który zmarł w trakcie orgii, aby się przekonać, czy rozpusta powoduje zmiany w mózgu (Minois s. 180). Uniwersytet w Montpellier zawarł umowę z radą miejską i otrzymywał jedne zwłoki rocznie dla dokonywania sekcji. Od 1340 roku uzyskał pozwolenie na dwie sekcje zwłok rocznie. Sekcja zwłok odbywała się tu z udziałem osób duchownych, połączona z ceremonią Mszy świętej za duszę zmarłego.

Kościół nie sprzeciwiał się sekcjom, tylko nie pozwalał znieważać zmarłych, np. wykradać zwłok z cmentarzy (Minois s. 180).

W 1289 roku nastąpiło w Montpellier połączenie szkoły prawniczej z uniwersytetem medycznym w jedną uczelnię. Następnie doszły sztuki wyzwolone, a w 1421 roku fakultet teologii, konkurencyjny dla uniwersytetu paryskiego.

Już w XIII wieku wykształciło się tu wielu słynnych langwedockich legistów, którzy stali się pomocnikami monarchii w budowaniu królewskiej powagi. Byli zwolennikami silnej władzy królewskiej. Dla nich król Francji był „cesarzem w swoim kró-

UNIwersytety Świata – SALERNO I MONTPELLIER

lestwie”, czyli niezależnym od wszelkiej innej władzy, a więc także od papieża (Duby, Mondrou s. 165). To przekonanie legło u podłoża zatargu Filipa IV Pięknego z papieżem Bonifacym VIII. Bliski współpracownik króla w tym zatargu Wilhelm de Nogaret, który „wystawił się spoliczkowaniem papieża”, był profesorem w Montpellier (Verger s. 138).

Studentem i profesorem uniwersytetu w Montpellier był jeden z następców papieża Bonifacego VIII Urban V. Po uzyskaniu stopnia doktora prawa w 1342 roku rozpoczął tu dwudziestoletnią karierę profesorską. Wykładał także na sąsiednich uniwersytetach w Tuluzie i Awinionie. Następnie jako papież miał ogromne zasługi dla rozwoju uniwersytetu w Montpellier, który w czasie swego pontyfikatu wizytował i nadawał mu liczne beneficja. Znane są jego fundacje kolegium św. Rufina i św. Benedykta (Szczur s. 27). Kolegium św. Benedykta wyposażył w bogatą bibliotekę. Ze względu na swoją uniwersytecką przeszłość Urban V otaczał uniwersytet w Montpellier

szczególną troską. Były to czasy największej świetności uczelni. W czasie wojny stuletniej nastąpił upadek miasta i uniwersytetu. Miasto odbudowane w czasach renesansu, ponownie stało się ważnym ośrodkiem gospodarczym oraz jednym z ważniejszych ośrodków uniwersyteckich w Langwedocji. Studowali tu Petrarca i Franciszek Rabelais, który zdobył tu doktorat medycyny. W XVIII wieku powstała tu ważna filia paryskiej Akademii Nauk, która przysyłała swoje naukowe raporty do Paryża (Duby, Mondrou s. 404).

Uniwersytet w Montpellier należy dzisiaj do najstarszych i najbardziej znaczących uniwersytetów we Francji. W 1970 roku w wyniku reformy szkolnictwa wyższego został przekształcony w trzy uniwersytety.

Fakultet medyczny mieści się do dzisiaj w XIV-wiecznym opactwie benedyktyńskim obok katedry, ulokowany tu jeszcze przez papieża Urbana V.

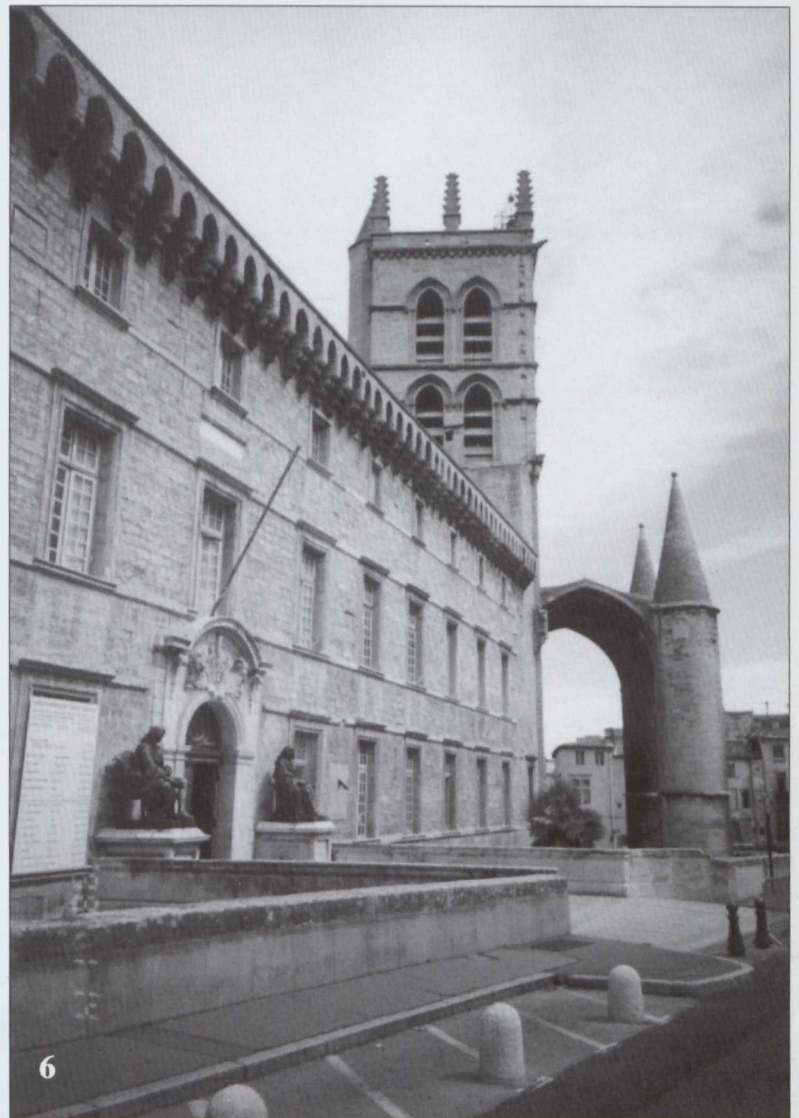
Józef Duda

PODPISY DO ZDJĘĆ

1. Ilustracja z XIII-wiecznego francuskiego rękopisu przekładu *Chirurgii* Rogera z Salerno. Górna część pokazuje sceny z życia Chrystusa, dwie dolne są częścią atlasu chirurgicznego
2. Galen i Hipokrates, najważniejsi medycy w starożytności, na fresku w krypcie katedry w Aragonii
3. Zatoka Salernitańska – jedno z najpiękniejszych miejsc w Europie, która od starożytności przyciągała zarówno najeźdźców, jak i ludzi kontemplujących jej piękno
4. Atrium monumentalnej katedry św. Mateusza w Salerno, której budowę rozpoczęli Normanowie w 1076 roku. Była syntezą sztuki Wschodu i Zachodu. Początkowo przy katedrze mieściła się tutejsza Scuola Medica
5. Wizja Hildegardy z Bingen
6. Gmach szkoły medycznej, który mieści się w XIV-wiecznym opactwie benedyktyńskim, ulokowanym obok katedry przez papieża Urbana V
7. Teatr anatomiczny w gmachu szkoły medycznej w Montpellier
8. Wnętrze szkoły medycznej w Montpellier

BIBLIOGRAFIA

J. Baszkiewicz: *Młodość uniwersytetów*, 1997; C. Duby, R. Mondrou: *Historia kultury francuskiej*, 1965; L. Genicot: *Powstaje nowy świat*, 1964; J. Le Goff: *Inteligencja w wiekach średnich*, 1962; J. Le Goff: *Apogeuem chrześcijaństwa*, 2003; S. Flanagan: *Hildegarda z Bingen*, 2002; J. Kłoczowski: *Wspólnoty chrześcijańskie w tworzącej się Europie*, 2003; *Kronika medycyny*, 1994; A. S. Lyons, R. J. Petrucelli: *Ilustrowana historia medycyny*, 1996; J. H. Mundy: *Europa średniowieczna 1150–1309*, 2001; J. M. R. Morales: *Kościół i nauka*, 2003; G. Minois: *Kościół i nauka. Dzieje pewnego nieporozumienia*, 1995; S. Szczur: *Papież Urban V i powstanie uniwersytetu w Krakowie w 1369 roku*, 1999; J. Strzelczyk: *O warunkach i zakresie medycznej działalności kobiet w średniowieczu*, w: *Średniowieczny obraz świata*, 2004; J. Strzelczyk: *Tratula, Trota, Trotula*, w: *Średniowieczny obraz świata*, 2004; J. Verger: *Les Universités au Moyen-Age*, 1973.



UNIwersYTETY ŚWIATA – SALERNO I MONTPELLIER



WYDAWNICTWO
UMCS



Redaguje kolegium: Marek Jędrych, Elżbieta Mulawa-Pachoł (redaktor naczelna). Stale współpracują: Alicja Ciężczyk-Chmiel, Jolanta Jarzyńska, Krystyna Kapica, Arleta Kubicka, Elżbieta Kwiatkowska, Maria Młynarska, Małgorzata Samujło, Iwona Adach, Nina Zielińska, Jerzy Żywicki. Adres redakcji: Wydawnictwo UMCS, 20-031 Lublin, Plac Marii Curie-Skłodowskiej 5, p. 1009, tel. 537-53-76, faks 537-53-02. E-mail: promocja@ramzes.umcs.lublin.pl <http://www.umcs.lublin.pl> Media, Wiadomości Uniwersyteckie. Skład i łamanie: **Bifolium**, Lublin. Druk: Zakład Usług Poligraficznych „Tekst”, 20-344 Lublin, ul. Wspólna 19.

ISSN 1233-216X



9 771233 216001

05 >

